

**PAMIĘTNIK**  
**TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO**  
**WARSZAWSKIEGO.**

WYDAWANY

*Za upoważnieniem Rządu*

**SERYA II.**

**TOM IV. POSZYT II.**

---

**OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXVIII.**

---

**WARSZAWA.**

W KSIĘGARNI HENRYKA NATANSONA.

—  
**1853.**

**Biblioteka Główna**  
**WUM**



Wolno drukować —  
Warszawa dnia 15 (27) Stycznia 1853 r.  
Starszy Cenzor, Radca Dworu,  
L. T. TRIPPLIN.

W Drukarni J. Jaworskiego.

## Usprawiedliwienie krwi puszczenia w cholerye.

---

W ostatniej epidemii cholery, wielu na tę chorobę zapadłych leczyłem, biorąc się często do krwi upuszczenia.

W wypadkach, które późno do leczenia dostałem, skoro już krew płynąć nie chciała, otworzenie żyły do niczego nie służyło. W wielu jednak nawet zwątpiałyh razach, przekonany jestem, że puszczeniu krwi, ocale nie życia choremu zawdzięczam. W innych nakoniec zdarzeniach, gdzie w samym początku choroby (a to najczęściej w prywatnej praktyce), mogłem użyć lancetu, krew puszczone postępowanie cholery wstrzymywała.

W epidemii 1847 puszczałem także chorym krew, wówczas siedzącym w letniej kąpieli i ile zapamiętać mogę nie bez korzyści. W latach 1848 i 1849 nie odważaliśmy się brać do lancetu, ile że nadeszły do nas z Rosyi o leczeniu cholery uwiadomienia, o skutkach krwi

puszczań niepomyślnie brzmiały (a) wtenczas równie ja, jak wszyscy prawie lekarze, doświadczyliśmy polecanych środków i metod, bez pozyskania dla któregośkolwiek z nich zaufania.

W ostatniej epidemii 1852 r., przy użyciu najrozmaitszych środków, umarło mnie w szpitalu, pierwszych 7 chorych. Ósmy długo poprzednio chorował na zimnicę, skoro go ujrzałem, byłem pewny, że za kilka godzin skończy. Sprobowałem małego krwi upuszczenia. Po godzinie nie tylko że chory lepiej wyglądał, lecz czuł się nieco wolniejszym od najdotkliwszego ciężaru w piersiach. W tej chwili wniesiono do szpitala zupełnie innego, cięższą cholera dotkniętego, który przed 4 — 6 godzinami zapadł. U tego puszczone krew natychmiast przyniosła ulgę. Pierwsi to byli chorzy, których z mojego oddziału jako zdrowych wypuściłem, poprzedniego po długim zaleganiu łóżka, drugiego bardzo rychło, bez następstwa tyfoidalnego stanu.

Od tego czasu częściej brałem się do lancetu i nie miałem powodu żalowania tego.

Na trzech zasadach opierałem wskazania do krwi puszczenia:

1-*od* Na zasadzie własnego doświadczenia, 2-*re* na mechanicznej i 3-*cie* chemicznej zasadzie.

1. Jeżeli po otworzeniu żyły, krew jeszcze płynie,

(a) Z prywatnych później otrzymanych doniesień, dowiedziałem się, że w Gubernii Saratowskiej, wielu lekarzy brało się do krwi puszczenia i najchętniej zaufanie w środku tym pokładali.

lub po poprzedniem spadaniu kroplami, płynąć zaczyna. wtenczas do uzdrowienia chorego jest wiele nadziei. Przepowiednia jest pomyślną, skoro w czasie krwi puszczenia, krew ciemna przybiera barwę jaśniejszą. W przeciwnym razie, gdzie krwi po otworzeniu żyły, tyle tylko odejdzie, ile jój sama żyła w sobie mieści; gdzie krew płynąć przestaje, skoro skutkiem podwiązania ramienia nagromadzony w żyłach zapas wypróżni się, tam krwi puszczenie nie pomoże, właśnie dla tego, że krwi odciągnąć nie można.

Im wcześniej miałem sposobność krwi puszczenia, tém pomyślniejszy bywał skutek. Czasami, głównie w świeżych wypadkach, następowało uleczenie nad wszelkie spodziewanie szybko. Zwykle przebieg okresu tyfoidalnego bywał łagodny, a często stan ten wcale nie pojawiał się.

Nie taję, że w wielu wypadkach krwi puszczenie bez korzyści t. j. za późno robiłem, bo podobne wypadki za późno do leczenia dostawałem, przeto chorym otwierałem wprawdzie żyłę, ale krwi upuszczenia nie robiłem; bo krew płynąć nie chciała.

Z dostawionych do oddziału mojego 334 cholerycznych chorych (a), umarło 110, wyzdrowiało 224.

Z przeglądu 160 zebranych kart wizytowych wyleczonych chorych, okazuje się:

Lżejszych wypadków 102 bez krwi puszczenia, najwięcej przez zadanie na womity uleczonych.

(a) Zapadłych na cholere w szpitalu, którzy poprzednio różnemi innemi chorobami złożeni byli, nie wciągnąłem do niniejszego rachunku, gdyż bardzo rzadko krwi puszczenie u nich przedsiębrano.

Cięższych wypadków 5 równie bez krwi puszczenia leczonych.

U 5 mniej silnie zapadłych, krwi puszczenie z dobrym skutkiem przedsięwzięte.

Nakoniec 38 najcięższą cholerałą złożonych, po krwi upuszczeniu wyzdrowiało w mniej więcej krótkim czasie.

Brak 64 kart wizytowych, nie dozwala mi z pewnością oznaczyć, ilu z wyzdrowiałych, za pomocą lub bez krwi puszczenia leczono. Jako konwalescenci po przebytej cholery, na inne oddziały, innym lekarzom przesłani zostali, przeco ich karty wizytowe z rąk moich wyszły. Że zaś leczenie ich odbywało się w tym czasie grassującej epidemii, w którym najeźściiej do krwi puszczenia się brałem, sądzę że najmniej trzecia część tych wyzdrowiałych, krwi puszczeniem leczoną była.

Z kart wizytowych 110 zmarłych, okazuje się, że bez krwi puszczenia leczono 56. U 29 otwierano wprawdzie żyłę, lecz krew albo już wcale nie płynęła, albo w opieszalém ściekaniu, tyle tylko mazistej, czarnej wycisnięto, ile jój właśnie podwiązana żyła zawierała, a ściekanie natychmiast po wypróżnieniu żyły ustawało. W 18 wypadkach po krwi puszczeniu widoczna następowała ulga, chorzy zaś pomarli w biegu 6 — 14 dni, po większej części na kolkwacyjną biegunkę, jako skutek rozpułchnienia błony śluzowej kiszek. Nakoniec 6 wypadków dotyczy się zdrowiejących, którzy (winą własną nieostrożności), popadli powrotowi cholery, szybko życia ich pozbawiającemu.

2. Zasada mechaniczna, powodująca do krwi upuszczeń w cholery jest następująca: naczynia włoskowe,

(kapilarne), nie zawierają krwi w sobie. Z nacięć przez całą skórę drażących, jeżeli się na nich bańki nie postawi, kropla krwi nie spłynie. Gęsta, mazista, czarna krew, gromadzi się w większych naczyniach wszystkich szlachetniejszych trzewi, głównie w mózgu i płucach. Zaledwie krąży, raczej przepycha się. W podobnych razach do przywrócenia krwi krążenia jak wiadomo, najszybszym i najskuteczniejszym środkiem jest krwi upuszczenie, pod tym względem jemu równego nie posiadamy wcale. O ilości odciągnąć się mającej krwi, nie ogólnie z pewnością na wszystkie wypadki powiedzieć się nie da. Niżej 4—5 uncyj, zaledwie na skutek liczyć można (a). Jeżeli zaś krew dobrze płynąć zacznie, a przytém jaśniejszej barwy nabiera, śmiało wtenczas 6—8—10 uncyj odciągnąć można. Im więcej szlachetne trzewia, zwolnią się od krwi w nich zalegającej, tém łatwiej wracają i rozwijają swoje prawidłowe działania, a bez dopięcia tego warunku, żaden choleryczny nie wyzdrowieje.

Uważałem, ile zapamiętać mogę, że każdy wypadek śmiercią się kończył, w którym po wypróżnieniu krwi przez podwiązanie ramienia w żyłę mieszczącą się, więcej jój płynąć nie chciało. Z tego względu w wypadkach ciężkich, przewidując, że krew nie popłynie przed otwarciem żyły, wiązałem nad stawem łokciowym oba ramiona i dopiero wtenczas zapuszczałem w żyły lan-

(a) W każdym razie skoro tylko krew płynie, korzystniej jest być szczodrym, jak oszczędnym w jój upuszczeniu. Im obficiej zrobione, tém lżejszy zabezpiecza okres odczynu.

cet, gdy się widocznie krwią wypełniły. Tym sposobem zamiarzałem, większą ilość krwi nagle wypuścić, aby szybszém i obfitszém odciągnięciem w obieg ją wprowadzić. Skutek jednak nie odpowiedział oczekiwaniu mojemu. Wprawdzie chwilowo wydobywała się obficie krew, skoro jednak przez długo trzymany nacisk, napełniona żyła wypróżniła się, ustawał zwykle wypływ krwi i obieg jej za pomocą tego sposobu nie przywracał się. W ostatnich prócz tego czasach, nie otwierałem żyły prostém lancetu zakłuciem, lecz obnażywszy ją na kilka linii, w téjże długości rozcinałem. Udawało się tym sposobem często nagły krwi odpływ zrobić i sądzę, że temu postępowaniu w wielu razach, pomyślny skutek zawdzięczam. Dopiąwszy zamierzonego celu w przywróceniu krwi krążenia, przez ciągłe i umiarkowane nacieranie ciała, przez stawianie baniek i t. d. utrzymywać je było koniecznością.

3. We względzie chemicznej zasady, to za krwi puszczeniem w choleryze przemawia, że ono jest najpewniejszym, najszybszym i bezpośrednio na krwi rozcieńczeniu działającym środkiem, a prócz tego szkodliwej mieszaninie cholerycznej krwi przeciwnym.

Wiadomą i dowiedzioną jest rzeczą, że pierwsza krew zebrana w stosunku do późniejszój płynącój, zawiera najwięcej kulek krwawych, mniej wody i włókniku, przeciwnie w ostatniej widać najmniej kulek a najwięcej wody i włókniku.

Rozbiór krwi cholerycznej okazuje nie wielką ilość wody, bardzo mało włókniku, a równie stosunkowo jak wyłącznie nadzwyczajny nadmiar kulek krwawych. Krwi



zatém puszczenie, działa wprost sprzecznie przeciw tój krwi mieszanie i szybciej jak jakikolwiek inny środek, z tego względu zasługuje przed innemi na pierwszeństwo.

Ta w czasie samego krwi odpływu w jój mieszaninie następująca zmiana dowodzi, że w chwili krwi puszczenia wessanie (Resorptio) wody z ciała do krwi odbywa się. Ztąd łatwo jest pojąć, że tym sposobem krwi puszczenie, także nadmiar wydzielenia błony śluzowej kiszek, jeżeli nie w zupełności wstrzymuje, to przynajmniej ogranicza.

Oprócz krwi puszczenia, womit i znanych środków zewnętrznych, po tych tylko widziałem korzyść, które wydzieleniu żółci sprzyjają, a do nich głównie zaliczam calomel z razu w dużych, następnie w małych wziętkach i rąbarbar. Jeżeli w leczeniu cholerycznego, udało mi się krew do płynięcia, a żółć w przewody trawienia doprowadzić, wtenczas w większej liczbie wypadków miałem go za uratowanego.

Z powodu krwi puszczenia w choleryze, z wielu stron nagabany, do niniejszego wytłumaczenia się zniewolony zostałem.

Większa liczba moich przeciwników, opiera się na teoretycznych dowodach, gdyż sami krwi puszczenia w choleryze nie przedsiębrali (a).

(a) Wielu moich kolegów, przewodniczących osobnym oddziałom cholerycznych, mianowicie doktorzy Bystrow, Schumacher, Bykóff często także krwi puszczenia używali wielkie w niem pokładając zaufanie.

Mała liczba używała go w nader rzadkich wypadkach i twierdzi że żadnego pomyślnego nie widziała po niém skutku. Wyzywam ich jednak na honor i sumienie do zeznania czy w tym okresie choroby krew puszcza-  
li, w którym ja zalecam? t. j. ile można najwcześniej zaraz na wstępie odznaczających cholerej zjawisk, jeżeli podobna przed jej rozwinięciem się? Czy nie postąpili w wielu razach tak, jak tego naoczny byłem świadkiem? Jeżeli bowiem stopień choroby, dozwalał jeszcze cieszyć się nadzieją, nie odważano się przedsiębrać krwi puszczenia. Brano się dopiero wtenczas do niego, kiedy już było za późno, t. j. gdy już krew albo wcale płynąć nie chciała, albo tyle tylko, ile jej w sobie związana żyła mieściła. Wreszcie puszczano z miejsca krew, lecz w zupełnie zwątpiałych wypadkach, gdzie cienia nadziei nie było. W obu razach marli chorzy, a z takich pojedynczych wypadków zaraz tworzone wnioski, że doświadczenie uczy, iż krwi puszczenie w cholere tak mało pomaga, jak wszystkie inne w niej zachwalone środki (a). Widoczną jest rzeczą, iż podobne

(a) Z wielu wypadków niech mi się godzi jeden przytoczyć, w którym krwi puszczenie najświetniejszym uwieńczone zostało skutkiem. Było to w Listopadzie gdzie pojedyncze z szybkim przebiegiem najczęściej śmiercią kończące się wypadki cholery jawiły się jeszcze. W oddziale przyjaciela mojego Lekarza, przy wieczornej wizycie, zobaczyłem leżącego chorego cholerycznego od 10-ciu godzin zapadłego. Z wyjątkiem kurczów, których w końcu epidemii zwykle nie bywało, chociaż choroba szybko i śmiertelnie przebiegała u rzeczonoego chorego, wszystkie zjawiska najcięższej wy-

doświadczenie próby nie wytrzyma, i do następnego loicznego upoważnia wniosku „że opóźnione w cholery krwi puszczenie, na nie się nie przyda”

Wypada jeszcze rozważyć teoretyczne zasady przeciwwskazań krwi puszczeniu w cholery czynione i przekonać się o ich wartości.

1. Wielu lekarzy, naoczni będąc świadkami, że choroby dawniej krwi puszczeniem coup sur coup leczone, w obecnym czasie pod pewnymi okolicznościami bez krwi upuszczenia szczęśliwie się ukończają, nie pojmując, jak można taką chorobę jak cholera, która przynajmniej powierzchownie żadnych zapalenia oznak nie stawia pod

stąpiły cholery. Pulsu zaledwie ślady, język ołowianej barwy i zimny, twarz napiętnowana wybitnym cholery wyrazem. Odnogi i całego ciała powierzchnia jak lód zimne i t. d. Krwi puszczenia nie zrobiono, a brać się do niego uważałem że za późno. Nie mając najmniejszej ocalenia chorego nadziei, odszedłem w przekonaniu że następnej nocy życie zakończy. Niespokojny jednak. iż nie użyłem środka, który życie tylu ludziom zachował, wracam i otwieram życie sposobem wyżej podanym. Czarna, mazista krew sączyła się z rany, zwolna przybywało jęj więcej i nie zdołam opisać méj radości, kiedy pełnym i jaśniejszym pusiła się strumieniem. Chory w chwili samego puszczenia doznał już wielkiej ulgi w trapiącej go wewnątrz niespokojności i ciężarze na piersiach. Pusiłem 8 — 10 uncyj, i z uradowaniem opuściłem go sercem. Nazajutrz pierwszego odwiedziłem, był nie do poznania, okres odczynu był umiarkowany, zdrowienie szybkie, później wielokrotnie sam mnie zapewniał, że czuł to wyraźnie, iż jedynie krwi puszczeniu winien ocalenie życia.

zmysły, krwi puszczeniem leczyć i wyleczać. Wnioskują więc i mniemają, że lekarz w choleryze krew puszczający, istoty jej w zapaleniu (błony śluzowej przewodów trawienia) szuka. Że zaś w choleryze nie z tego względu biorę się do krwi puszczania, abym ją jako na podstawie zapalnej spoczywającą uważał, wyjaśniłem to zdaje się dostatecznie w trzech powyższych zasadach powodujących mnie do krwi puszczania. W dodatku nadmieniam, że pośmiertne otwieranie ciał osób na cholery zmarłych, przekonało mnie, iż w samym początku cholery, zjawiska zapalne w błonie śluzowej kiszek bardzo niewyraźne, w prostym stosunku do dłuższego trwania choroby wzmagają się. Biorę się zaś do krwi puszczania o ile być może najrychlej, w czasie zatem najlżejszego zapalenia błony śluzowej kiszek; im dłużej przeciwnie trwa choroba, a przeto błona śluzowa więcej jest zapaloną, tém mniej mam zaufania do krwi puszczania, tém mniej je polecam, tém mniej korzyści przynosi.

Niestety! istnieje nader powszechne a równie błędne zjednoczenie wyobrażeń; i tak przy wyrażeniu „krwi puszczanie” staje zaraz „przeciwzapalne działanie” a przy pomyśleniu o niem, występuje w te tropy „zapalenie” i wszystko troje wiąże się w jeden pomysł. Błędnie jest po krwi puszczeniu wtenczas tylko skutków się spodziewać, kiedy skóra pała, twarz się czerwieni a puls silnie uderza. W podobnych razach często bez krwi puszczania obejdzie się, a przynajmniej nie potrzeba wielkiej umiejętności, aby się brać do niego. Lecz kiedy puls nie bije, twarz zapada, ciało stygnie i t. d., wtenczas zdobyć się na trafne wskazania, rozróżnić czy krwi pu-

szczenie będzie na swoim miejscu lub przeciwnie, to do rzetelnej sztuki zaliczyć można.

2. Inni lekarze są tego mniemania, że krwi puszczenie w choleryze, musi z konieczności istniejącą adynamią zwiększać. Zarzut ten wyradza się, z tego samego zapatrywania się jak poprzedni na „krwi puszczenie” „działanie osłabiające” i tu schodzi się jednoznaczność pojęć.

Prawdą jest, że choleryczny chory, wygląda okropnie adynamicznie, a rzetelnie do tego stopnia, żeby najcięższym było przeciw ludzkości grzechem krew mu upuszczać, gdyby to puszczenie miało jednoznaczność ze słabieniem chorego, albo żeby pojęcia więcej zawikłać, jak niektórzy wyrażają się ze słabieniem choroby. Bogu dzięki że „krwi puszczenie” nie jest synonimem „słabiającej metody.”

Dla czego choleryczny chory wygląda tak adynamicznie? Bo krew nie dochodzi do włoskowych a zalega w większych naczyniach szlachetniejszych trzewiów, jest w swym składzie chorobliwie zmieszana, traci własność krzepnięcia (coagulatio), jest martwą i niezdolną ani żywić trzewia. ani pobudzać nerwów, z którymi zetknięcie w włoskowych naczyniach zerwanem zostało. Pod wpływem takich okoliczności, żadne działanie rozwinąć się nie może, równie w systemacie nerwowym, jak i wszelkich organów. Jeżeli zatem istnieje środek zdolny te organa szybko, od prawie martwej i zabójczej dla nich masy krwi oswobodzić, niech nosi jakie chce miano, to jest najjaśniejszą rzeczą, że adynamii przez to

niezawodnie nie zwiększy, że zaś krwi puszczenie jest środkiem to działanie najszybciej i bezpośrednio wypełniającym, z trzech powyżej przytoczonych zasad uwidocznia się.

Warszawa d. 2 Stycznia 1853 r.

*Dr. Oettingen.*

# ATROFIA I RAK WĄTROBY.

(Obserwacya Szpitalna).

---

Mikołaj Olszewski wyrobnik, lat 70, silnej niegdyś budowy ciała, nadużywający dawniej wódki, wszedł dnia 10 listopada do Szpitala, skarżąc się na brak apetytu, osłabienie i nadzwyczajne wzdęcie brzucha. W istocie przedstawia wyniszczenie sił ogromne, wycbudnienie, mięśnie miękkie i cieniutkie, żółtość ogólną skóry, twarz, szczególnie czarniawo-żółtą, język wilgotny białym śluzem lekko obłożony, brak apetytu, pragnienie silne nieugaszone, kaszel mały, suchy, niekiedy krótki oddech. Plwociny gęste, śluzowe, niekiedy cytrynowego koloru. W dolnym płacie prawego płuca wydychanie chropawe (exspiratio aspera), ton głuchy wyżej przeszło nad całość niż ze strony lewej. Brzuch ogromny, wydęty, tympaniczny u góry, fluktuacja bardzo wydatna, za dotknięciem ból w kilku miejscach pod żebrami z prawej strony. W miejscu odpowiadającym pęcherzowi żółciowemu,

twardość poprzeczna na cal długa odstająca nieco od żeber, niebożąca, zresztą stwardnienia pod żebrami żadnego, owszem łatwo pod nie pomimo puchliny podsunąć rękę; przy pukaniu ton tympanityczny już pod ostatniem żebrem się zaczyna, wyjąwszy w miejscu stwardniałem o którym wyżej wzmianka. Nogi mocno spuchnięte. Stolec codzienny, zsiadły, niekiedy zupełnie biały niekiedy żółtawy. Uryny mało, brunatno-czerwonéj. Za dodaniem kwasu saletrowego staje się ona zieloną potem fioletową, nakoniec różowo-czerwoną (obecność bilifeinu). Puls słaby mały, około 80 uderzeń. — Chory opowiada iż zwykle był zdrow, przed trzema mniej więcej miesiącami dopiero, stracił apetyt i dostrzegł że mu białka oczów żółkły. Bólów żadnych nie miał. Potem nagle brzuch nabrzmiał, nogi zaś dopiero przed 2 tygodniami spuchły. (Przepis: Ciepłe okłady na brzuch Rheum, mellago Graminis, dyeta lekka pożywna).

13. Listopada. Bóle gwałtowne z prawej górnej strony brzucha, nudności, upadek sił coraz większy. (Nacieranie brzucha maścią z Belladonny) Przez parę dni ulga w bólach; następnie wycieńczenie sił, 18. listopada, język suchawy, niespokojność; w nocy zmarł.

*Sekcja.* Płuco prawe w dolnej części nieco krwią nabiegłe. W jamie brzusznej wielka ilość płynu żółtawego przezroczystego. Na kilku punktach otrzewnej, odpowiadających miejscom gwałtownych bólów za życia, płatki plastycznego wysięku, mające mniej więcej cal lub półtora średnicy. Twardość wystająca nieco z pod żeber, była brzegiem zaokrąglonym wątroby, która z resztą zachodziła brzegiem dolnym pod żebra, górną zaś



powierzchnią, wyżej niż zwykle sięgała i z diafragmą w kilku miejscach świeżym plastycznym wysiękiem była połączoną. W tych wszystkich miejscach otrzewna jej zcieńczona jakby przetarta, a natomiast wydutności żółtawe i czerwone przedstawiająca. Wydutności te stanowią masy encefaloidu, zachodzące głęboko w miąższość wątroby. Powierzchnia tej ostatniej ciemno-zielona i pomarańczowa. W przecięciu pokazało się, że liczba narosli rakowatych dochodziła do 20; od wielkości grochu do objętości małego jabłka. Niektóre więcej żółtawe do masy mózgowiej zbliżone i miękkie, inne twardsze, skirowate z przebijającym więcej białym i czerwonym kolorem, inne jeszcze wyraźne naczynia w sobie miały (fungus haematodes). Największa ilość w górnej części wątroby, która z tego powodu wyżej niż zwykle zachodziła. Między materią rakowatą a tkanką wątroby otaczającą nie było żadnego przedziału, infiltracja tylko zachodziła coraz mniej pomiędzy płatki (lobuli). Reszta wątroby, w ogóle znacznie zmniejszonej, była ciemno-zielona, twarda, płatki (lobuli) wyraźnie odgraniczone od siebie tkanką szaro-białawą, gdzie nigdzie dość grubą. Pęcherz żółciowy zawierał mierną ilość żółci ciemnej zgęstniałej. Reszta organów nie rozbierana.

Sledzenie mikroskopijne raka okazało:

I. W infiltracji największej komórki okrągłe lub owalne z wyraźnymi jądrami (nuclei) i jąderkami (nucleoli) zawierające niekiedy cokolwiek masy ziarnistej. Dalej komórki eliptyczne, których średnica podłużna przechodziła kilka razy średnicę poprzeczną z podobną zawartością tylko o mniej ostrych konturach. Nakoniec komór-

ki nieforemne w jednej kończynie rozszerzone, okrągławe, w drugiej w ogonek krótki wybiegające, z takąż jak poprzednia zawartością. W płynie gestawym (cytoblastem) pomiędzy komórkami pojedyncze jądra lub tylko co kształtujące się na nich komórki, tudzież różnej wielkości ziarnka pojedyncze lub po kilka skupione.

II. W części twardszej narodził, pozwalającej się krajać, komórki téjże saméj wielkości lub nieco mniejsze, kątownate, w tkankę ścięsnione, z mniej lub więcej wyraźnemi jądrami. Gdzie niegdzie okrągłe, większe komórki (Mutterzellèn) dozwalały widziéć wewnątrz po 2 małe obok siebie powstające komórki. Wspomniéć tu należy iż nawet te ostatnie komórki mniejsze były o  $\frac{1}{3}$  przynajmniej od komórek wydzielających żółé, które nadto posiadały inny kształt, miały kontury słabsze i mnóstwo ziarenek i kuleczek.

III. Nakoniec w tkance najtwardszej, błonistej, stanowiącej niejako oka siatki, w której massa rakowata była infiltrowaną, komórki różnego kształtu, po większej części długie a wązkie, niektóre główkowate, w cienki długi koniec zwężone, często z zawartości tylko ziarnistą, bez śladów jąder. Obok nich zawsze dosyć rozproszonych ziarenek.

*Epicrisis.* Powyższa historia przedstawia dwie choroby na raz, z których każda nie do uleczenia, a w tym stopniu rozwinięcia bezwarunkowo jest śmiertelną; nadzwyczajnie zaś rzadko obiedwie razem się znajdują: *Rak wątroby* i zamorzenie (atrophia) w skutek dalszych przemian zapalenia tkanki komórkowej towarzyszącej rozgałęzieniom żyły wrotnéj. Tém zaś więcej interesu

obudza ten przypadek, iż jak wiadomo przypadłości obudwu tych chorób mają wiele podobieństwa, a zarazem wiele charakterystycznych różnic. Obaezmy w jaki sposób w danym przypadku modyfikowały się wzajemnie.

Przedewszystkiēm zwrócić wypada uwagę na to, iż gdyby kolor płatków wątroby (Lobuli) był tu nie ciemno-zielony a żółty, mielibyśmy według terminologii francuzkiēj cirrhosis, albowiem płatki te odgraniczone od siebie wysiękiem, ścieśnione, przedstawiały rodzaj granulacyi, w skutek czego objętość organu była zmniejszoną, a powierzchnia chropowatą. Oczywistą zaś rzeczą, iż tēj okoliczności nie podobna brać za różnicę charakterystyczną choroby, która tu w istocie jest tylko mało znaczącą odmianą tak zwanęj hepatitis adhaesiva. W skutek nadużycia napojów wysokowych, wsiąkania ich przez żyły żołądka, a następnie wprowadzenie w cyrkulacyą wątroby i przesiąkanie przez ściany naczyń je prowadzących powstaje najczęściej zapalenie tkanki komórkowēj. Skutkiem tego rodzaju zapalenia wysącza się limfa plastyczna, następnie twardnieje i organizuje się. W pierwszym więc okresie wątroba nieco się zwiększa w drugim, tak w skutek stwardnienia samego wysięku, jako tēż ścieśnienia przezeń naczyń, objętość wątroby zmniejsza się, płatki (lobuli) zostają wyraźnie odgraniczone, a komórki wydzielające żółć, napełnione tym produktem, długi czas zostają zupełnie niezmienione. Dla czego w jednym razie żółć jest żółtą, a w innym zieloną to wprawdzie musi mieć swoją przyczynę, ale jedna i druga w najrozmaitszych chorobach się znajdujā. Od różnianie chorób wątroby, według różnicy kolorów jēj

przecięcia, mogło mieć miejsce wtedy, kiedy nieznamość jęj budowy wyrodziła także w fizyologicznym jęj stanie różnicę tkanki żółtęj i czerwonej. Po tych uwagach, zbytecznym byłoby przytaczać jako dowód tożsamości choroby w obecnym przypadku z tak zwaną cirrhosis, że symptomata charakterystyczne tęg ostatniej, w zupełności się tu znajdowały. W istocie choroba rozwijała się powoli, podstępnie, bez bólu i gorączki, dopóki objawienie się żółtaczki i nagła puchlina brzucha nie położyły chorego w łóżko, z którego już wstać nie miał. Co do raka, wiemy iż rozwijanie się jego bywa również podstępne, bez bólu i gorączki. Puchlina jednak nigdy nie powstaje przy nim ani tak nagle, ani do takiego stopnia jak w zamorzeniu (atrophia). Obecność raka powiększa wątrobę, zamorzenie zmniejsza ją. W obecnym przypadku obiedwie te okoliczności miały miejsce w szczególny sposób; od spodu najoczywistej jeszcze za życia dawało się dostrzedz zmniejszenie wątroby; za to u góry gdzie największa była ilość infiltracyi rakowych, wątrąba była wydatniejszą niż zwykle. Nieobecność bronchophonii dowodziła, iż nie było zwałtrobienia płuc i w rzeczy samej już ta jedna okoliczność najsluszniej obudzała podejrzenie obecności pseudoplamzmu. Bóle, jakich chory doświadczał przed samym końcem swych cierpień, wzmagaly podejrzenie, były bowiem niechybnym znakiem organicznego zapalenia otrzewnej, które o ile mi wiadomo w tym okresie zamorzenia do nieskończenie rzadkich zjawisk należy. Najwięcej godnym uwagi jest, że gdy przy takim stopniu rozwinięcia się raka, zwykła przystępować gorączka niszcząca, z obfitemi potami, to charakter zamorzenia (atrofii) prze-

magał stanowczo, skóra bowiem zawsze była suchą, gorącą, z pragnieniem silném, nieugaszoném. Upadek sił, złe trawienie, obie choroby mają zarówno przy sobie, ale owo gwałtowne pragnienie jest skutkiem zamorzenia i zawisłego od niego nabrzmienia żył, należących do systematu żyły wrotnój, przez co absorbeyta napojów staje się utrudnioną. Nakoniec czarniawy kolor twarzy, także do zamorzenia odnieść należy. Według autorów angielskich, zależy od tego, iż gdy oczyszczenie krwi żyły wrotnój które się w wątrobie odbywa, przy zamorzeniu téj ostatniej mniej lub więcej jest zniesioném, komunikacya między systematem téjże żyły a systematem Venae cavae, w normalnym stanie zbyt nieznacząca, wtedy robi się w skutek rozłączenia żył daleko większą, co z resztą anatomicznie jest okazaném. Tym sposobem krew żyły wrotnój dostawszy się bezpośrednio do cyrkulacyi ogólnej w częściach więcej naczyńkowych twarzy zostawia wydatny koloryt, charakterystyczny dla tego rodzaju cierpienia.

*Dr. Chałubiński.*

# O CHOLERZE,

PRZEZ

*Sztabs-Lekarza*

**Franciszka Renttowicza.**

---

Mszczonów, 1852. roku.

Żadne nieszczęście publiczne, ród człowieczy śmiertelnie dziesiątkujące, niewzbudzało nigdy w Rządach, ani pomiędzy Lekarzami tyle troskliwych starań, w wynalezieniu środków obrony na odwrócenie klęski epidemicznej, jak Cholera azyatycka, niezmordowanie pomiędzy nami od 1831. r. grasująca. A przecież owe stopy ksiąg i niepoliczone broszur seciny o chorobie tej napisanych do dzisiaj, jakież w ogólności ludom i krajom uczyniły korzyści? widzimy bowiem że Cholera podobna do plag wzmiankowanych w Biblii Mojżesza, od chwili ukazania się w Europie, tysiące ofiar co kilka lat do grobu strąca. *Takie* zaiste z tłumu umierających rozlegają się po wsiach i miastach przeciw Medykom wymierzone, ubliżające ich powołaniu, odgłosy. *Jedni* przymawiają nam: że po przebytych epidemiach tylolicznych, niepoznaliśmy dotąd ani przyczyny Cholerę rodzącej,

ani onęj natury niepojęliśmy jeszcze — drudzy zapamiętane powstają na nas: że mimo wszechstronnej, którą się chlubimy naukowęj wiedzy, nieumiemy chorym dać rady, stróżując przy łożku ich trwogi i boleści! Ależ zastanówmy się, mówi *Rostan*, do jakiego stopnia, mają słuszność powtarzane przeciwko Medycynie, niesprawiedliwe wyrzekania i pociski. Jestże kto z wielu myślących Mędrców, coby stanowczo odpowiedział: jakaby była przyczyna istotna, najmniej ważnego fenomenu, należącego naprzykład do Fizyki nie zaś do Medycyny i do organicznego, naszemu oku zakrytego życia? zbadali-li ktokolwiek z nich przyczynę wzajemnego ciężenia brył zawieszonych w przestrzeni, chociaż za Newtonem głosują ustawicznie: że *Ciała działają na siebie w stosunku prostym mass i pociągają się nawzajem w stosunku odwrotnym kwadratów z ich odległości?* Twierdzenie to wyraża tylko skutek z działania wynikający, nie zaś przyczynę najbliższą, dla której bryły ogromne przymuszone są ciężć na się. Dla czegóż z ludu nie oburzy się nikt na *empiryczną wziętość* Fizyków, kiedy i ci niepoznali ani przyczyny, ani natury powszechnęj tęg grawitacyi? Cóż nam odrzekną Chemicy, gdy się udamy do nich z zapytaniem: *jaka jest przyczyna Ciepłika, światła, związków chemicznych, magnetyzmu i elektryczności*, którą znamy cokolwiek z iskiei, atrakcyi lub repulsyi? O ile w naukach przyrodzonych za podstawę Medycynie służących postąpili już Fizycy już Chemicy — o tyle w nauce badającęj przyczyny chorób, poszli za nimi Medycy. Nic więc dziwnego że pierwsi i drudzy *bląkając się po labiryncie sawikłanych domysłów*, omackiem prawdy zakrytęj przed

ich rozumem nieodszukali jeszcze. Znamy jak się nam zdaje doskonale wysypki: odrę, skarlatynę, ospę albo chorobę weneryczną; z fenomenów li, to się znaczy z symptomatów tylko — tak, jak znamy co jest światło, ciepłik, ciężenie ciał powszechnie, lub elektryczność! Przyczynę atoli istotną, tych chorób gnieźdzących się na skórze, któż nam treściwie objaśnił i wytłumaczył dotąd? nikt — bo ta ukryta w organizmie jest niezawodnie specyficzną — tak, jak przyczyna cholery znajduje się w powietrzu atmosferycznym niezbadana na równi z przyczyną światła, ciepłika, lub elektryczności, umieszczoną w powszechnym świecie. Gdyśmy więc oparli niesłuszny zarzut przeciw medykom, że ci w leczeniu cholery, opierają się na grubym empiryzmie tylko; z ochotą przystąpiliśmy do trudnej zaiste mozołu pełnej pracy: mającej na celu zebrać najnowsze postrzeżenia, naturę cholery opisujące w jedną całość, oraz sposoby jakimi ratowano chorych, na zdrowej oparte loice, zastosować do praktyki. Oby nam tylko Bóg dopomógł uścić się z zamiaru, który tak dla cierpiącej ludzkości jako i dla lekarzy współbraci, pragniemy niech się stanie ze wszech miar wystarczający i pożyteczny.

1. P. *Gendrin* w prelekcjach akademickich 1849. r. przez pana *Rippel* upowszechnionych drukiem, bieg cholery rozdzielił na 5 okresów, wydatnie bardzo między sobą różniących się, dla téj jedynie racyi: ażeby wezwany dla przyniesienia pomocy lekarz, zważywszy na symptomata chorobliwe, co chwilę pogorszające się, potrafił w danym momencie czasu, te a nie inne uzdrawiające środki, natychmiast w korzystny dla cierpiącego przepisać



sposób. Natura bowiem cholery, jak niżej zobaczymy, osobliwsza, nie dozwala przy łóżku lekarzowi ociągać się z ordynowaniem lekarstw lub spuszczać się na jakieś pomyślnie wyczekanki — działać tu trzeba gwałtownie i energicznie, gdyż i choroba nie leczona szybko, zmierza zawsze do śmiertelnego końca! Peryody rzeczony są następujące.

- 1 Stadium podromorum. Okres przedwstępny.
2. „ phlegmorrhagicum Womitów i laksy.
3. „ Cyanoseos. Sinnicy.
4. „ Asphyxiae. Upadku sił.
5. „ Reactionis. Oddziaływający.

Tymże samym sposobem bieg cholery na 5 okresów podzielony został przez zmarłego przedwcześnie dla nauki nieodżałowanych nadziei i wielkich zdolności, ziomka naszego *Józefa Szymkiewicza*, który 1830 r. zawiadując szpitalem wojskowym w Odessie, a potem w Ackermanie, *pierwszy w kraju naszym* o tej chorobie, postrzeżenia praktyczne, na otrzymanie stopnia doktora medycyny w Wilnie, 1833, r. pismem ogłosił.

1. *Okres pierwszy* — ogranicza się do niewielu bardzo znaków zepsutego zwykle trawienia i do ufatygowania wszystkich członków. W nim można się spodziewać, że choroba nie pogorszy się wcale, jeżeli na prędcie podane zostaną rady i środki rozwinięciu się cholery sprzeciwiające. Załować tylko należy, że wszelki niezbyt dokuczającą laksą pacjent zagabniony, albo zawrotem głowy i ściskaniem pod łyżeczką, *niezwraca uwagi na pierwsze te przepowiadawcze przyszłego nieszczęścia szjawiska*, które zo-

stawione bez leczenia przeskakują jak najłatwiej w stan choroby gwałtowniejszy.

a) *Biegunka przedcholeryczna*; prędzej i łatwiej przyczepia się do wszelkiego rodzaju osób, jak zawrót głowy do niektórych-li tylko. Powtarza się na dzień kilkakrotnie, połączona z kruczeniem w brzuchu (borborygmus sonorus), to jest: odgłosem podobnym do przelewającej się po kiszkacli jakiśś cieczy, bez albo z kolkami i ściskaniem pod łyżeczką idącym. Szmer takowy różni się od *gargouillement p. Louis* towarzyszącego w tyfusie laksującym (Dotinenteritis) który w krainie kłapy Jleo-coecalis przy rewidowaniu brzucha ma miejsce. Wreszcie biegunka przedcholeryczna, odznacza się z początku stolcami współpłynnymi żółciowymi, potem wodnistymi bez zapachu, do emulsyi konopianej najpodobniejszymi — przy czém chory straciwszy do jadałta apetyt, język pokazuje zewsząd pociągniony białym szlamem, skarży się na częste górá ruktacye lub parcia w sereowym dołku. Stan ten ciągnie się nie dłużej, nad dni kilka, łatwo się bardzo leczy, ale zaniedbany, źle się zazwyczaj kończy.

b) *Zawrót głowg przedcholeryczny*; napada na choleryków, hypochondryków, ludzi hemoroidalnych krwistych (plethora abdominalis) przyzwyczajonych nadużywać trunków. Z początku pokazuje się raz na dzień, dalej po razy kilka dręcząc chorego, staje się nieopowiedziane przykrym. Ku czemu łatwo przyłącza się ból głowy (Cephaea) nieznośny i po dwóch lub trzech dobach przechodzi w peryod cholery *flegmoragiczny*. Ci co doświad-

czali zawrotu głowy, w okresie reakcyjnej gorączki wpadają w tyfus cerebralny bardzo często.

*Chomel* zauważał; że peryod cholery przedwstępny, nie koniecznie wyprzedzać powinien choroby rozwinięcie się—gdyż jak najzdrowsi ludzie, padali nieraz bez zmysłów, na ulicach niespodziewanie nieszczęściem oskoczeni. Podług niego: biegunka przedcholeryczna, wywiązują się znienacka, zaś na miejsce zawrotu głowy, pacjenci czują osłabienie całego ciała *bez danej ku temu racji*. Owszem, nieraz same przez się powstają pod łyżeczką nudności, burczenie i przelewanie się płynów po brzuchu: pragnienie i zasychanie ust, jakiś rodzaj, niby reumatycznej gorączki i niepokój o zdrowie podobny do trwożliwości umysłu hypochondrycznej.

2. *Okres drugi*—początek choroby według *Szymkiewicza* stanowiący — wywiązuje się w mgnieniu oka pod postacią wodnistej biegunki (*Choladroea Bally*) powikłanej ze ściskaniem w sercowym dołku, niespokojnością umysłu i do wymiotów skłonnością oczywistą. I tutaj odchody dołem pierwsze, są żółto-zielonawe gęste, ale za chwilę stają się *białawe* rzadkie do wody z ryżu przegotowanej najpodobniejsze, natury alkalicznej, wiele rozpuszczonego *białka* przy sobie zawierające. *Raphael* wydzielił te mianuje *chylem nieprzerobionym* przez gwałtowne kurczenie się kiszki wyrzuconym po za organizm przed weześnie. Obok niepowstrzymanej tej laksy, powstają jednocześnie vomity, materyj używanych na pokarm, już żółciowe lub szlamowate, w końcu wodniste śliną rozwiedzione i białkiem. Ilość wydzielin otrzymanych przez wymioty i laksę, raz bywa mniejszą drugi raz

zbytkującą. — Czasami zupełnie tenże womit i biegunka znikną, ale za to *palenie* okropne lub *ściskanie* skupia się w sercowym dołku, brzuch się rozdyma boleśnie, chorzy ustawicznie rzucają się po łóżku. Jest to postać *Cholery bez wydzieleni nazwanej suchą*, w której sekrecye kiszkowe i uryny nie ustępując po za organizm, zgromadzają się w brzuchu, tak jak zatrzymany mocz rozpycha nerkowe kanaliki.

Pod czas peryodu *flegmoragicznego*, chorzy czują się co raz na siłach słabsi, niepokoją się w łóżku i ziębną od grzbietu stopniowo postępując do członków wyższych lub niższych. W krótcie puls nieco się przyspiesza, serca *diastole*, staje się krótsze, dla tego; że ilość krwi weń dostająca się, z pierwiastków ciekłych odarta, jest mniejszą, z tą i do płuc na ukwaszenie się, nie przyléwa się w dostatecznej proporcji, nie więc dziwnego, że oddychanie musi być coraz trudniejsze.

*Raphael* w tym stanie rzeczy, przyłożywszy ucho do piersi, podczas inspiracyi, słyszał szmer *vesicularis* zwany, zawsze doskonały i czysty—co dowodzi: że powietrze usiłuje rozszerzyć wszystkie płucowe pęcherzyki, lecz że krwi dla nich zabrakło. Tymczasem mięśnie podługowate nóg i rąk, tam gdzie przypada ich węzłowość (*nodositas*) boleć i kureczyć poczynają się stopniowo, dochodząc do dziwnej gwałtowności, co jeśli na moment kiedy umilknie, sroga boleść koncentruje się pod piersiową łyżeczką. Naostatek pacjent raptownie z ciała spada, skóra na ustach, pod oczyma i na rękach, siławą pociąga się farbą. Okres ten odznacza się utratą sił

i soków ożywczych w zbytku, trwa krótko — pod koniec jego, sekrecye chorobliwe przestają się wydzielać w kiszkach, bóle i kurecze przycichają, ale za to peryod następny stokroć od opisanego niebezpieczniejszy już nadszedł.

*Chomel*, za *najistotniejsze symptomata* cholery uważa womit j lakse — po których prędzej lub później zatrzymuje się wyrób chorobliwej sekrecyi *śluzu* i *moczu*. Wraz także zjawiają się całego ciała, szczególnie rąk i nóg kurecze — dalej twarz cholerycznych zmienia się do niepoznania, głos stawa się chrypliwy, a zimna skóra sinieje ze wsząd. W tym stanie rzeczy, cyrkulacya krwi słabnie, bić przestają tętnice, żyły podskórne, są puste, a oddychanie coraz czyni się krótsze. W skutek utraty niepomiarkowanej *ciekłych cząsteczek* ze krwi, siły upadają widocznie, członki lodowacieją zewsząd, oczy chowają się w głąb' czaszki, usta dech zimny ronią i to jest ostatnia godzina życia, niepokojących się po łóżku pacjentów.

3. *Okres trzeci*, (Incrementum morbi, u Szymkiewicza). Rozpoczyna się, gdy ręce, nogi, nos, usta i cała skóra, posiniały do końca, zaś wypróżnienia górne lub dolne powiększyły się znakomicie. Tam wszakże gdzie sinnica dojdzie do najwyższego stopnia, se i ekskrecye patologiczne zmniejszają się aż do tak zwaney *cholery suchej*. *Gendrin* w tym peryodzie widział, wargi ust, język, nos i skórę na ciele zlodowaciałe jak marmur, zaś palenie i parcie powiększywszy się pod łyżeczką, przeszkadzają chorym oddychać, aczkolwiek ciż starają się pić wiele wody zimnej lub wciągać do płuc powietrze. Wkrót-

ce gdy obrót krwi w naczyniach opóźniać się zacznie; oddychanie leniwi się okrutnie, głos niknie, a władze umysłowe nieobrażone dotąd, mieszać się muszą koniecznie. Jest to upadek sił najwyższy, chwila w której cyrkulacja krwi w naczyniach kapillarnych, nie ma już miejsca, skóra zsiniała zupełnie, a żyły i reszta naczyń, utraciły możność wydzielania chorobliwych cieczy, nawet uryny, której ani śladu w pęcherzu się nie mieści. Okres ten nie *ciągnie się zbyt długo*, bo stan obumierania zwany pospolicie asphyxią przybliżył się nareszcie.

4. *Okres czwarty* (u Szymkiewicza Acme) w którym sinnica albo się ciągnie dalej albo pomalutku niepowiększając się znika; lecz zimno (algor) nie zmniejsza się na jotę. Tu tkanka komórkowata podskórna rozmiękzoną jest jak papka, mięśnie wrodzoną kuczliwość tracą, skóra między dwa palce ujęta w fałdę do naturalnej prężliwości nie wraca. Uderzeń tętnic odszukać niepodobna, oddech jest zimny jak najstabszy, zaś okropnego palenia w piersiach i ściskania pod łyżeczką wyrazić słowami nikt nie jest mocen. Chorzy w tym stanie, *sztucznie obłożeni ciepłem*, gorącą tam gdzie się grzeje, okazują skórę, ale za to rozmiękliwość i osłabienie podskórnej tkanki, zrobiło się większe — na twarz i piersi wystąpił pot chłodny, tłusty. Dalej wzrok się męsza, oczy właściwy połysk tracą, słuch tępieje, *pożądlivość instynktowa wewnętrzna*, całkowicie ucichła, bredzenia wszakże i majaczenia u każdego chorego mają miejsce. Czasem powieki nie przymykają się szczelnie, gałki oczowe wywrócone zagłębiają się w czaszkę, womit i laksa znikły już dawno, ale na skórę wystąpiły za to ekchy-

mozy, plamy purpurowe (1) lub petecie — nadchodzi po-  
tém czkawka, poziéwanie i śmierć!

5. *Okres piąty* (u Szymkiewicza Stad. recon-  
valescent:) u *Gendrina* oddziaływający, do rozpoznania

(a) Okres ten u Szymkiewicza jest opisany daleko le-  
pij. Tak naprzykład mówi on: — „nisi aeger sponte aut me-  
dicinae ope convalescat, sequitur absque mora haec periodus  
morbi omnium periculosissima. Incipit illa a mendaci levamine  
dolorum spasmodumque, advenit tam diu avide expectatus som-  
nus, aegrique spiritus naribus sonoros haurientes, oculis sub-  
mersis, albugineam exhibentibus marginibus palpebrarum pau-  
lulum rubentibus (certissimum signum incipientis hujus perio-  
di) capite e lectulo pendente, profunde dormiunt: neque re-  
suscitantur nisi vellicati atque tum mox gemitus terribiles ac  
quaerimonias jactando, aquam frigidam exposcunt, satisfacti  
denuo in somnum profundum delabuntur. Frigus extremi-  
tatum extenditur magis ac marmoream temperaturam aemu-  
latur, ardentibus intestinis organis. Lingua fit sicca rubra ad  
margines livescens, fissa, narices nigricant, vibrissae sicuti  
pulvere tabacino sunt conspersae— Os immundum et dentes  
spurcitie obducuntur. Cutis pallida flaccida livet undique et  
sudore viscido conspurcatur frigido, pulsus autem non sen-  
titur. Dum haec sint, respiratio mire laboriosa observatur,  
orthopnoea peculiari modo absolvenda. Quaelibet inspiratio  
et expiratio brevissimo temporis momento, cum motu nari-  
um, scapularum, musculorum colli ac sibillo perficitur. Caput  
videtur sub quavis adspiratione aproximari thoraci, sub ex-  
piratione autem collum extendi ac caput in suum redire lo-  
cum (adinstar motus colli testudinei). Abdomen summopere  
durum et ad vertebrae retractum, jam sub examine non do-  
let, nisi in regione hypogastrica et ad locum per vesicam  
urinariam occupatum. Vomitus cessat, evacuatio alvina par-

nie jest trudny; gdyż w nim wypróżnienia flegmoragiczne zmniejszają się widocznie, a skóra ręce i nogi rozgrzewają się same przez się. — Sinnica ginie łatwo, serce i puls biją wyraźnie po swoich miejscach. Wkrótce przy pomyślnych dla chorego okolicznościach, obudza się silna *reakcyjna gorączka*, kurcze ucichły, po całym zaś ciele występują ciepłe rzeźwiące życie poty. Lecz gdyby oddziaływanie to, powtarzając się razy kilka, nierozbudziło zbawczych potów; choroba *na nowo gmatwać się na ów czas pocznie*, na metastazy przemieni niebezpiecznie i śmiercią skończyć się musi. Ze wszystkich tych peryodów, okres czwarty jest najniebezpieczniejszy, z innych chory szczęśliwie wyjść może, bo w nich reakcyja pożądana miewa miejsce.

II. Krytyczne wypróżnienia, przez które rozwiązywać się zwykła reakcyjna u cholerycznych gorączka są: *poty, odpływ moczu obfity, krwotok z nosa, biegunka* etc.

1. *Poty*, zjawiają się w niezmierniej zawsze na raz ilości, jeżeli choroba niebyła zagmatwaną i ciężką — po-

cissima coloris viridescens nigricans vel sanguinei, potius frequens tenesmus aegrum molestat. His aliquando adsciantur: delirium, jactationes—aegelecto ut foras exeat surgere conatur aut in humum furtim descendit, aut frequentissime decubitu neglecto insensilis jacet, oculis semiapertis ore hiulco alvo et urina si adsint inscie fluentibus. Tali in positione non nisi respiratio et cordis ictus aegri vitam patefaciunt, quoniam omnino refrigeratus adinstar piscis respirando (aqua exemptae) horribile termen suum finiat. Nunquam in convulsionibus mortuos fuisse aegrotantes observavi.“



wtarzać się zwykły przez przestanki. Poty niedostateczne pogarszają cholereę i są przyczyną metastazy złośliwej na mózg; płuca, serce, wątrobę albo kiszki. *Szymkiewicz* powiada: *Sudor aquosus tepidus universalis licet in cholera inflammatoria symptoma optabile, in aliis speciebus insuficiens et partialis si sit, nunquam bonus censendus.* Razem z krytycznym tym potem, *uryna* odradza się i odpływa co raz w znacznej ilości, *ślina* także, i chorzy w ogólności czują się, że im jest lepiej.

2. *Uryna krytyczna*, w pierwszych dwóch dniach odpływa czerwona, krwista, ale gdy choroba per *lysin* zmniejszać się pocznie, uryna nabywa koloru szarego i szlamem maści się widocznie. Czasami mocza przewyższa proporcję używanych do picia napojów i zdaje się jakby pochodził od indywiduum cierpiącego na zaskórną wodnicę (*ascites*).

3. *Krwotok z nosa* (*epistaxis*) trafia się właściwie u osób krwistych, dobrze zbudowanych, nie przestarzałych, silnych — rzadko bardzo u wyniszczonych kachektycznych, u których, jeśli się czasem zdarzy, nie wiele ztąd dla chorego rokować można korzyści. Krwotok ten z potami naprzemian albo jednocześnie idący, jest bardzo pożyteczny. Krew odpływająca z nosa jest nieudokwaszoną, lipką, podobną do owęj jaka się otrzymuje z przeciętą lancetem żyły u cholerycznych.

4. *Biegunką krytyczną* zowią się wydzieliny kiszkowe żółte albo czarniawe, nieprzyjemnego zapachu (dołem) w znacznej obfitości wyrzucające się. Laksa wodnista serwatkowata, pod czas reakcyjnej gorączki, bez pomiarkowania powtarzająca się ma podejrzaną własność.

O biegunce cholerycznej w peryodzie oddziaływania przypadającej, jako zbawienniej wspominają *Areteus* i *Coelius Aurelianus* w swoich pismach, ale laska krwawa z natężeniem i boleściami w stolcu, gdy się przytrafi, po większej części bywa dla cholerycznych niebezpieczną.

5. *Wybrzmiałość gruczołów za uchem położonych* (parotitis) należy do zejść rzadszych krytycznych, po cholérze, zdarzających się u dzieci skrofulicznych albo u starców artrytyków przez niebezpieczne ropienie kończących się. *Baillarger* utrzymuje że guzy ropiejące u cholerycznych stanowią przesiedlenie się choroby (metastasis) na gruczoły ślinowe albo limfatyczne do wyleczenia trudne i ciężkie.

6. *Louis* pod czas reakcyi widywał wysypki skórne szczególniej pokrzywkę i czerwonkę — *Bärckman* wspomina o pomieszaniu zmysłów — *Szymkiewicz* do zejść po cholérze zaliczył: wodnicę, żółtaczkę i głuchotę — innym zdarzało się postrzegać, gorączkę nerwową natury zgniliej, niebezpieczną, albo paralize i konwulsye etc.

III. Ale najniepomyślniejsze zejścia cholery pośród reakcyjnej gorączki, zależą od *przypływu krwi* skierowanej nieprawidłowo na mózg, albo rozpoczęte zapalenie w płucach, żołądku, kiszkaach.

1. *Metastaza mózgowa* — rodzi się niespodziewanie, kiedy wszystko zapowiada choremu wróżbę jak najpomyślniejszą. Tak na przykład: nieraz bez żadnych powodów, pacjent zaczyna smutnieć, zapomina się i na zapytania odpowiadać niechętnie — po czém puls dotąd spokojny stawa się nieregularny prędszy i wywiązuje się

uparta długo ciągnąca się połączona z krótkim oddychaniem spiączka — W krótcie termogenesis zmniejsza się, acz nie sinieją członki — siły wyczerpują się i cała ta scena w godzin kilkanaście kończy się nagłą powiedziałby kto śmiercią. Czasami przebudzony chory skarży się na ból głęboki, tępy, pogorszający się od przyciskania ręką nierozdętego wcale brzucha. Co gdy tak jest, nastają niewiedziée z czego *śmiertelne womity i czkawka*. Jeżeli do przytoczonych wyżej zjawisk, przystąpi majaczenie, rzucanie się po pościeli i chęć wyskoczenia z łóżka, możemy być pewni że pacjent dostał zapalenia błon mózg pokrywających. Wiedziée przytém powinniśmy: że encephalitis u większej liczby osób, z cholery rodzące się *nie zawsze bywa natury czysto-zapalnej ostre*, ale przeciwnie jakby *nerwowe adynamiczne*, — zdarza się bowiem w praktyce: że po przystawieniu po zauszy lub do przegrody nosowej kilku pijawek i zimnych do głowy fomentacyj, gorączka natychmiast niknie, puls stawa się raz podniesiony, drugi raz opadły, drobny, miękki, bredzenie i zrywanie się z pościeli przemienia się nagle w pewny rodzaj odurzenia i niby odrętwiałości wszech członków — cóż to znaczy? w zdarzeniu pomienioném przypuścić niepodobna, ażeby eksudat w przeciągu trzech godzin na rozdrażniony mózg wystąpił. Mieć się więc należy na ostrożności, ażeby osobom wyniszczonym, wybladłym i kachektycznym, podczas metastazy mózgowej, nie zawsze i nie zanadto udzielać przeciwzapalnych leków — bo encephalitis natury adynamicznój (*frenesia nervosa*) znosi się łatwiej *contrairritantibus*, kamforą, kasto-

rową essencyą, czasem chiną i arniką, Moschusem niż kalmelem, pijawkami etc.

2. *Metastaza gastryczna*, rozpoczyna się także od gorączki, pragnienia, nudności pod łyżeczką i wymiotów. Dalej zjawiają się: ściskania i ból dawniejszy powraca do tegoż sercowego dołka, przy czém chory cokolwiek za napój do ust dostanie, wyrzucą gwałtownie na zewnątrz przez womity. Symptomata rzeczzone, mówią do nas wyraźnie, że mamy do czynienia z rozwiniętą już *phlegmasyą żołądka* (erythema gastricum). Ależ metastaza tego rodzaju przyjmuje nie raz na siebie *krwawej biegunki* postać (dysenterya) przy której chorzy straciwszy siły do szczętu, język pokazują suchy, poszczerpany, czarny, gorący, brzuch mają wielce nadęty i bolesny. Tu wywiązuje się częstokroć *adynamia* niezwykła, *niby tyfus bez peteciów*, na katar kiszkowy prędzej niżeli na gorączkę tyfoidalną zakrawający. Wprawdzie tyfus u cholerycznych może się wyrobić przy niepomysłnych zdrowiu okolicznościach, rozwinięciu się jego dopomagających, jakimi są: skład ciała szczupły, wynędzniały, u osób zdenerwowanych i wyniszczonych przez nędze albo zbytki, rozpustę — zepsucie soków gałwaczkowe, kołtuniaste, skorbutyczne, utratę niepomiarowaną krwi, podczas womitów i biegunki (hypohydremia Piorrego). Tu należy zbyteczne nagromadzenie się chorych w ciasne, nieochędożne, zimne, ciemne i wilgotne legowisko; przez co powstaje *ogólna zaraźliwa choroba wśród samej cholery grassująca*, bowiem pamiętać nie zawadzi, że tyfus u cholerycznych uważany być ma jako *epifenomen* tylko, kiedy gastro-enteritis jest zapaleniem

następniczém z natury i przyczyn samój cholery wynikającym.

IV. Cholera co do natężenia główniejszych jakiami zwykła się objawiać symptomatów, w myśl p. Gendrin, bywa; *lekką, ciężką i najcięższą*. Jój przejście przez trzy rzeczony działy, odbywa się szybko, trwa bardzo krótko i kończy się po większej części śmiercią. Jednakże *Chomel* widywał chorobę tę długo nader ciągnącą się i nazwał ją *cholera chroniczną* — która doznawszy najrozmaitszych komplikacyj, kończyła się nader smutnie.

*W stopniu pierwszym.* — Okres przedwstępny (prodroma), bywa chwilowy, prędko bardzo w stan flegmogeniczny, przeskakujący. Ten zanim się ureguje nie przechodząc w sinnicę, przemienia się łatwo na reakcyjną gorączkę, przez kryzys tę albo owę kończącą się — po czém chorzy uskarżają się na nieduże osłabienie wszech członków, Jeżeli więc cholera leczyć poczniemy na samym jój początku, nie dziwnego, że oddziaływawcza gorączka nie będzie ani zbyt wyraźną i tęgą, ba nawet wypróżnienia krytyczne przeminąć muszą bez znaku. Stopień ten autorowie nazwali *choleryną* (fluxus ventris seroso-aluminosus Bally), jak najłatwiej lada kroplami rumiankiem, melisą, miętą albo herbatą z arakiem wylęczającą się.

*W stopniu ciężkim,* cholera doszedłszy aż do sinnicy przesilić się jeszcze może przez reakcyjną gorączkę i przez zbawienne wypróżnienia krytyczne, co gdyby do skutku nie przyszło, chorzy wpadają w odurzenie i śpiączkę, zazwyczaj źle kończące się.

*Stopień najwyższy,* szybko i nagle przekracza peryody

choleryczne, chorzy pozbywają się zbyt wiele soków ożywczych przez womity i lakse! w drugim okresie lodowacieją niesłychanie (cholera algida), i wówczas rozgrzewanie ciała sztuczne, sprowadza rozwolnienie mięs, skóry lub tkanin organicznych jak najgorsze, po czém następuje asfyksya (cholera stupida typhoidea), gdzie nie ma nadziei na rekonwalescencyą, ale za to zjawia się sen, bredzenie, rzucanie się pościeli aż do wyzionienia ducha trwające.

Dziela jeszcze cholere na: *zapalną, nerwową i asfyktyczną*, na cholere gdzie nieprawidłowo odbywa się *krwi cyrkulacya* i w której *nieporządek trawienia* bywa najwybitniejszy czyli *gastryczną*.

1. *Cholera zapalna* u *Pinela* i u *Szymkiewicza erythystica* napada na osoby silnej kompleksyi, zbudowane mocno, uczepia się do ludzi krwistych, skłonnych nadużywać miary w jedzeniu, szczególnie w picciu. Poczy na się od dreszczów i wnet się przemienia na zapalną ciężką gorączkę, przy której język schnie, chory pragnie, brzuch dotykania nie znosi — gdyż rozbudzone flegmazy miejscowe, skupiają się zawsze na żołądku lub kiszkiach. Ale charakter ów zapalny, obok zbyt podniesionego pulsu i bólu głowy, trwa ledwie 24 godzin albowiem zaraz przystępują womity, biegunka i kurcze. Te przemieniają chorobę na gorączkę nerwową niestateczną (*felius versatilis-torpidus*) nawet paralityczną, w której ciepło zwierzęce, z razu górujące z powierzchni ciała zupełnie niknie, skóra blednieje, martwieje i pociąga się śmiertelną sinnicą etc.

2. *Cholera nerwowa*, powstaje na skutek obrażenia inerwacyi zarządzającej ruchem lub czuciem, z tąd wszy-

stkie miejscowe cierpienia, szczególnież spazmy, bóle i kurcze aż do drętwienia posunione, łatwo się dają wytłumaczyć. *Szymkiewicz* zauważał, że postać cholery téj wyłącznie, rozpoczyna się od *głowy zawrotu*, nudzenia, laksy, womitów, a potem raptownie pokazują się kurcze etc.

3. *Cholera asfiktyczna*, rozpoczyna się od ciężkości i duszności na piersiach (Orthopnoea) stopniowo dochodzących aż do sufokacyi. Jest to postać choroby najstraszniejsza (cholera exquisita) bez prodromów idąca. Tutaj od razu skóra blednieje, ziębnie, sinieje — womit i laksa trwają nie długo, albo téż wcale nie mają miejsca (cholera sicca), a przy niesłychanych boleściach w piersiach, chorzy umierają wśród kurczów, nie doczekawszy się prawie nigdy reakcyjnej gorączki.

4. Są indywidua, u których zjawiska choleryczne, rozpoczynają się wprost od *sinnicy* (Cyanosis), razem z zawieszeniem cyrkulacyi i nieopisanych mdłości (syncope), jest to postać cholery, którą nazwać wypadało *Fulminans*, od razu jak piorun człowieka zabijająca.

5. *Cholera gastryczna*. Forma do widzenia najczęstsza, napada na osoby żółciowego temperamentu, oddające się zbytkom, rozpuście, pijaństwu. Rozpoczyna się od womitów, od boleści pod prawym bokiem—laksa tu bywa nie zbyt obfita, bolesna; ale za to kurcze nieznośne, pod koniec chorzy dostają żółtaczkę, albo gorączkę nerwową, długo ciągnącą się (febris nervosa torpida) na metastazę gastryczną przechodzącą.

6. Wszakże mimo téj rozmaitej na pozór symptomatów specyalności, są niektóre fenomena chorobliwe *stacycznie* do każdej formy czepiające się. Tak naprzykład:

zafarbowanie skóry na *kolor siny* w peryodzie cyanogenicznym, brak uryny w moczowym pęcherzu—przemiana głosu na chrypkę i doskonałą afonią. Wreszcie womit i laksa *nie służą w choleryze za cechy rozpoznawcze*. Toż samo wyrzec można o kureczach, o ściskaniu, paleniu i parciu pod łyżeczką, o nadwyzwyczajnym pragnieniu i bólach miejscowych od przyciskania pod palcami pogorszających się. Niektórzy z pacjentów brzuch mają zupełnie zapadły, wklęsły, u innych przez gazy albo ciecze chorobliwe, nadwyzwyczajnie rozdęty, burczący. Wszystkie tu razem zebrane patologiczne znaki, dopomagają do rozpoznania nie tylko formy, ale i natury cholery rozgatunkowanej podług Chomela, jak widzieliśmy na zapalną, nerwową lub asfiktyczną. Co się tycze znikania zwierzęcego ciepła (termogenesis), to zdaje się zależeć od nadwężonej lub nagle zawieszonj w robocie krwi cyrkulacyi, chociaż wspomniony autor widział zlodowaciałość członków, na samym wstępie choroby u osób u których odbywała się jak należy cyrkulacya.

V. *Sekcyja ciał zmarłych*. Gdy chory umarł z cholery *w peryodzie pierwszym*; *Gendrin* znajdował pod nożem anatomicznym: wszystkie tkaniny ciała przesiąknięte materyą klejowatą lipką, błony surowicowe (m. serosae) do palców niezmiernie przylegające. Zebrany płyn wodnisty wydzielony na kiszkaeh, miewał przy sobiemnośćwo gruzelków białawych, podobnych jakie napotykaemy w odchodach stolcowych lub wyrzuconych z wymiotami za życia. Błona szlamowata żołądka, cienkich i grubych kiszek, szczególnież naczynia tjeże drobniuchne (vasa Capillaria) są przepelnione krwią zsiadłą, galaretowatą,



(hyperaemia), która się usuwa na stronę pod palcami, nie tak jak kolor czerwony przy zapaleniu czynném, łatwo po odjęciu ręki do stanu pierwszego wracający. Na błonie wspomnionój prócz tego *Charcellay*, *Serres* i *Nonat* znaleźli wszędzie rozsianą ziarnistość (psorenteria) podobną do prosa: są to pęcherzyki rozdęte nagromadzonym w nie szlamem, w znacznej liczbie około gruczołów Pejera na cienkich i grubych kiszkiach, nawet przy nasadzie języka skupiające się. Trąc między palcami kawałek takiej błony, rzeczone pęcherzyki szlam z siebie utraciwszy, już nie pęcznieją więcej. Jeżeli chory *podczas metastazy mózgowej*, po kilku dniach męczeństwa skończył życie, krew w żyłach grubszych znajdująca się jako téż w sercu i tętnach większych, jest zsiadłą galaretowatą. Uryny w pęcherzu i kielichach nerkowych nie widać ani śladu, naczynia mózgowe przepełnione były krwią czarną. Przy *metastazie zapalnej do brzucha*: plamy zaognione czerwone (erythema) oraz wybrzmiałość krypt okrągława na kiszkiach jak w tyfusie widzieć się dają najwyraźniejsze.

*Szymkiewicz* następujące szczegóły otrzymał z nekroskopijnych obserwacji. Naczynia mózgu i mózdzku widział przylane krwią czarną, lipką, nie tak jak u osób apopleksyą tkniętych. W piersiach, płuca wydawały się ściągnięte, w koszulce sercowej serwatkowego płynu dosyć, w żołądeczku lewym polyp krwi czarnej widoczny. Żołądek próżny blady, nieco zażółcony, albo plamami czerwonymi gdzie niegdzie zasiany, na ścianach szlam szarawy, błona szlamowata zgrubiła mocno. Pęcherz żółciowy płynem gestym ciemno-zielonawym nalany —

kiszki przewracane, zaszlamione zupełnie, błona villosa zwana, niby sznurkami pobrzęklami przyodziana, śledziona i nerki zdrowe. Pęcherz tylko urynowy bywał statecznie skurczony i wewnątrz pusty.

Co się tyczy przeobrażenia *reszty płynów organicznych*, analiza chemiczna przekonała: że *krw* w cholrze ulega jak najbardziej zmianom patologicznym: *Andral, Gavaret, Robertson, Naclagan* i *Christison* w *peryodzie pierwszym* przy wenesekyi postrzegli: że *krw* do naczynia spływająca dość łatwo, nie gęstniała i nie ukwasała się w powietrzu, jak w każdej zapalnej chorobie, lecz na powierzchni swój wyrabiała jakieś marmurowe pręgi. W *peryodzie sinnicy* też *krw* wydostając się z żył z trudnością, była klejkowatą, pozbawioną surowicy i schła na magmę nieukwaszoną szczepającą się w kawałeczki. Rozcięte żyły w poprzek i pocierane w kierunku krwi bieżącej, wydawały z siebie materję lipką do soku porzeczkowego podobną, ukwasić się weale nie mogącą. W *peryodzie reakcyjnym*, *krw* strumieniem z przeciętej żyły się sączy, surowica jest przy niej, ale brakuje dosyć białka, tylko włóknik i farbnik zmieszane są w onęj bez proporeyi.

*Cruveilhier, Berres, O'Schangnessy* i *Phoebus*, w przeciętych żyłach podskórnych krwi nie znaleźli ani szczętu; ale za to mózgowę i szpik pacieryowy obwijające naczynia, przepelnione były krwią czarną, niearteryjalną extrawazata czyniącą. Płuca rozdymały wszędzie piersiową klatkę, serce było zawsze przywiedle, opadłe, polypami zagwożdżone, samo bez krwi — *krw* wydobyta z naczyń głębszych, stanowiła masę lipką

smolistą bez surowicy, w której brakło solnych składowych pierwiastków. Naczynia do Mesenterium należące, jako téż kiszek, wątroby, i żołądka, były wszędzie rozepchane krwią czarną gęstawą lipką — żółć nie wylewała się do kiszek. Pęcherz urynowy zawsze ściągnięty, skurezony, nie a nie niemający moczu. Wreszcie ci co umarli w godzinach reakcyjnej gorączki, mieli na kiszkać ślady zapalenia (gastro enteritis) albo pryszcze gnoju pełne w około gruczolików Pejera gnieżdzące się.

*Levy i Masselot* po wielu sekeyach, dowodzą: że zastój krwi w naczyniach kapillarnych, nie tylko w żołądku i kiszkać, ale na skórze i po wszęch tkankach organicznych ma miejsce. Toż samo dzieje się w czasie na płucach, sercu, wątrobie i na nerkach — jedna tylko śledziona była wolną od przeobrażeń patologicznych. Wszakże hyperaemia na błonie szlamowatęj kiszkać, mniejsza jest zawsze u zmarłych na cholere nagle, jak na ich płucach— wreszcie kongestya krwi czarnej gałęzista (arborisatio) chętnięj trzyma się tkanki komórkowatęj pod błoną szlamowatą umieszczonęj, jak na tunice kiszkać zwanęj *Villosa*, która wszystkie fałdki ma blade różowym kolorem zafarbowane nieco.

W przypadku *zbyt uporczywęj cholerycznęj biegunki*, i naglęj ztąd rodzącęj się śmierci, żyły od mesenteryum i kiszkać przepełnione są krwią siną, gęstawą, lipką— ściany żołądkowe nad naturalne, grubsze,— co pochodzi od kurezenia się włókien mięsnych i od przyplýwu już krwi, już surowicy do rzeczzonego miejsca. W każdym z pomienionych zdarzeń, według zdania p. Bally *kongestya biała* jest zawsze przeważającą, zaś błony szlamo-

wate, nie zdają się być ani rozmiękczone, ani kruche (friabiles).

Jeżeli oddziaływawcza gorączka nie przewalczyła cholery w peryodzie pierwszym, *Levy* przy sekcji ciała między tkankami lub w organach gębczastych we środku, znajdował krwiste przesięki (extravasata), na kiszkaach sinawe gałęziste podbicia (echymoses) albo petechiae — *Masselot* zaś widział na kryptach szlamowatych ślady do gangreny podobne bardzo. Też same purpurowe plamy (echymoses etc. petechiae) znajdują się w wielu miejscach rozsiane po rękach, nogach i piersiach, albo i wewnątrz przy nasadzie naczyń większych do serca (Bally), na powierzchni płuc, wątroby i nerkach — na śledzionie bardzo rzadko.

*Przesięki krwi czarnej* (infiltrationes) zbierają się na ścianie tylniej płuc w obfitości — Czasami osadzone exsudaty na kiszkaach mieszają się z wydzielinami, albo się przylepiają do błon wyściełających próżnię nosową, gardło jako też drogi powietrzne; ztąd łatwo wytłumaczyć co znaczy krew pokazująca się przy wymiotach albo biegunce za życia, jakoteż przy kaszlu i pneumorhagii w peryodzie flegmoragicznym mające miejsce krwotoki.

*Wybrzmiałość gruczołków Péjera*, rozprzestrzenia się często bardzo w najodleglejsze przewodu pokarmowego krańce. *Masselot* nazwawszy fenomen ten *psorenteryą* wyznaje że rodzaj wspomnionej wysypki, dostaje się jakęśmy już widzieli aż w same drogi powietrzne.

*Kurczenie się chorobliwe włókien mięsnych* (spasmus) w peryodzie sinnicy raptownie pogorszające się od womitów i laksy, jest przyczyną że po śmierci znajdu-

wano lewy żołądek, stwardniały, co do objętości niby przerosły (hypertrophia). Kanał pokarmowy pofałdowany od naturalnego ciaśniejszy, węższy i krótszy. Mesenterjum pobrzękłe gruzłami przesadzone zgrubiałe, objętość pęcherza moczowego mniejszą. Całe nawet ciało cholerycznych jest dla téj przyczyny chudsze; od kurczów zaś oczy zapadają w głąb czaszki, oddychanie staje się słabszym, krótszym, a duszność w piersiach okropniejsza.

Z chorobliwego przekształcenia się odrobów sekrecyjnych przekonano się na ostatek, że *białko* oddzielając się ze krwi, przenosi się wszelkimi drogami szczególniej przez womit i lakse po zagranicę ciała. Jeden tylko *Miahle* sprzeciwia się temu twierdzeniu bezzasadnie, ale p. *Rostan* nie wierzy już dzisiaj, aby miała miejsce cholera tam gdzie w urynie chorujących za pomocą reagentów nie można odszukać *białka*. *Levy* i *Masselot* utrzymują: że u osób stopniowo do zdrowia wracających ilość białka codziennie w urynie się zmniejsza i że *u fać nie należy chwilowemu polepszeniu się tam, gdzie rzeczony pierwiastek krwi z moczu ubywać nie chce*. Na téj zasadzie opierając się znakomici europejscy Lekarze z *ilości* dającego się odszukać w urynie białka, poznawają łatwo, *jaki jest stopień natężenia i charakter cholery grassującej*—oraz czy komplikacye téjże lub jój przestanki są jeszcze pod wpływem czysto epidemicznym czyli już przybierać poczęły charakter z kądinąd lżejszy dla zdrowia publicznego mniej szkodliwy, mniej niebezpieczny.

VI. Z tego cośmy w jedną całość o choleryze ze-

brali dotąd, łatwo uczynić można pojęcie o *przyczynie tej choroby bardzo bliskiej*, dla której krew wystawioną na działanie zaraźliwego w atmosferze pierwiastku (Gendrin) straciwszy przez wydzieliny z ciała przeważającą liczbę *ciekłych składowych cząsteczek*, leniwie po naczyniach kapilarnych krążyć musi, a jako gęstsza, formuje po wszech błonach i organach *chorobliwe zastołości*. Wydęte i porozszerzane naczynia w odstępach żylnych (sinus) nagromadziwszy pod surowicze tkanki za nadto klejkowatę (nieukwaszoną) massę, zostawiają tam obszerne sińawe sploty.

*Huttin* dopuszcza w cholerye *rozłożenie się krwi na pierwiastki*, z których surowica, białko i ślina, odłożywszy się na pokarmowy przewód, sprowadzają nieumiarkowany womit razem z biegunką. Po czém w naczyniach opustoszałych kryje się śluz do galarety porzeczkowej najpodobniejszy, precisnąć się przez systema kapilarne żadną miarą nie mogący. I owo z kąd się rodzą: sinnica, zmartwiałość skóry, zlodowaciałość członków, przestanek w krwi obrocie, oddychanie małe, zniknięcie termogenesis, asphyxia et cet. *Vaucher* naturalista nie lekarz, domyślił się, że miazmat choleryczny działając na krew, przemienia ją na zsiadłą, tak jak kwasy ścinają mléko. Część krwi ścięta przyczynia w tkankach i organach zastołości, a druga cieklejsza, odchodzi przez kiszki pod postacią wymiotów i biegunki.

*Raphaelowi* się zdaje, że przyczyna symptomatów cholery epidemicznej zależy od obrażenia pacierzowego szpiku (superexcitatio). Drażnienie to wywierając na nerwy trzewiowe (N. trisplanchn.) wpływ jakiś dynamiczny

(lesā innervatio) sprawia nieregularne, konwulsyjne, tkanek, żołądka lub kiszec ściskania się i ruchy, na wszystkie funkcye zwierzące, chorobliwym sposobem oddziaływające.

Powiadają, że po przejściu cholery w reakcyjny pe-ryod, wszystkie czynności organiczne, dotąd pod wpływem choroby zostające, począwszy się odnawiać; *działają silniej nad właściwy swój zakres*, i że znaczniejsza liczba symptomatów w epoce téj zjawiających się zależy li od wygórowanej krwi cyrkulacyi, to jest od zapaleń miejscowych i bardzo czynnych kongestyi. Fakta jednakże temu jak najwyraźniej przeczą (Chomel), gdyż flegmazye na mózgu, płucach albo kiszec dokonane, nie są bynajmniej znakami statecznymi z wy-bujałej czynności obiegu krwi wynikiem. Prawdziwa ich przyczyna, rozpoczęła się w okresie cholery sinniczym, z *zastołości krwi*, od której zrodziły się w organach przesieki, kapilarne krwotoki i najrozmaitsze podlicia (ecchimoses—petechiae). Któż z tąd nie widzi, że w chwili rozbudzonej reakcyi, wszystkie przyrządy żywe (organa) w budowie ciężko nadwreżone, znalazły się przy jak najgorszych warunkach energicznego nadzwyczaj odczyn-nika wymagających, aby poprawił zboczenia patologi-czne, dokonane po najrozmaitszych tkankach. Co zaiste nie łatwo w każdym razie skuteczniczać da się, zwłaszcza że w stanowczym owym o życie momencie, wybór lé-ków jest bardzo ambarassujący, trudny, a potém że i wskazania (indicaciones) jedne za drugimi następują, co raz to odmienniejsze. Wreszcie jesteśmyż w stanie się sprzeciwić niektórym, od samych chorych tylko zależącym okolicznościom? Zmiany chorobliwe poczynione w orga-

nizmie z którymi ma walczyć lekarz w peryodzie rozpoczynającej się reakcyi są następujące: *zapalenia i rozmiękczenia błon* (ramolitio) rozłokowane po wielu bardzo miejscach — *ekchymozy, pręsieki* i *extrawazaty* zrodzone z zastołości krwi przez kapilarne przesmyki krążące nieumiejącej. Niechże nas kto tutaj poinformuje i nauczy, z kąd się wzięła w płucach przed napadem cholery zdrowusienkich, gruzlica (tuberculosis)? co znaczy i co mamy począć na prędee z onych *hepatyzacyą*, jako téż z ropiastymi i twardymi *abcessami*? co czynić należy z *wrzodami* lub psorenteryą zagnieżdżoną po kiszkaach? Toż samo stosować można do krypt na których rozpoczęła się gangrenescencya do centrów przeobrażonych nerwów i do błon pokrywających płuca, wątrobę, mózg lub serce, na których poczyniły się gorsze od samej cholery metastyczne zmiany. Kto to wszystko rozumie, obwiniać lekarzy nie będzie, że przy najpomysłniejszej przepowiedni w choleryze nie zawsze chorego można uratować od śmierci.

VII. W ślad zatém mówi przychodzi o miazmacie cholerycznym zarażającym krew naszą. *Sydenham, Tralles, Vogel, Richter, Hase, Frank, Wawruch, Knoltz, Riedel, Harles, Eckstein, Lenhoschek* i mnóstwo najnowszych autorów, zgadzają się na jedno: że podczas panującej epidemii téj, powietrze w skutek telurycznych nieobrachowanych jakichś wpływów, albo może dla meteorologicznych odmian niestatecznych; ma do siebie przymieszany szkodliwy okiem niedojrzany pierwiastek (*Malaria paludosum*), w kierunku wiatrów z miejsca na miejsce unoszący się (Gardner). Wielu atoli przyrzedzenia



badaczy, analizując powietrze miazmatem zarażone cholerycznym, już w Indyach, jako też po różnych globu naszego krańcach, nie w niem nad dotychczasowy skład istotny nie odszukali więcéj! Jeden tylko *Hahneman* homeopata, a po nim *Mojon* i *Hameau* usiłowali dowieść że contagium podobne do mikroskopicznych pajęczków, z osoby na osobę przelatując, zaraża nas przez dotknięcie, nie zaś z powietrza przez infekcyę. Ztąd pierwszy ze swymi zwolennikami, kamforę, jako specyfik robactwo trujący, nosem lub gębą zalecali do płuc udzielać. Ten ostatni w prześliczném rezonowaniu, nie przyznając istnienia miazmatu, z ciał organicznych psujących się pochodzącego, powiada, że ów (miazmat) według ziemnych praw porządku, rozprzestrzeniwszy się w atmosferze, powinien się rozłożyć i zniszczyć gdy się do organizmu przedrze, nie zaś bez osłabienia się z równą mocą ustawicznie (jak żyjotka) odradzać i przenosić się z indywiduum na drugie, po rozmaitych ziemi zakątkach. Nie wiem czyby się przydało dla nauki, ale nie zaszkodzi wiedziéć że naturalista p. *Pouchet* w dejekeyaeli cholerycznych odkrył jakieś robaczki do rodzaju *Vibrio rugula* należące.

*Piorry* miazmatowi cholerycznemu udziela własności przenoszenia się na rozmaite miejsca, za pomocą wiatrów, albo przez podróżujące osoby, z miast do miast położonych nad wodami, przepełnionych zbytnią ludnością. *Indoloise* Piorrego przeleciawszy ogromne obszary kuli naszej słabieje nie raz w swéj mocy, i rozkłada się potém w organizmie jak emetyk, wzbudzając womity albo laksę, aż nastąpi reakcyę. Autor ten wydaje się być stronnikiem teoryi p.

Hameau, według którego zaraza żyjątkowa, czas pewien nieczynną przechować się umie w organizmie, aż nie wybuchnie na jaw z właściwą sobie zjadłością. Ale Indoloise pomieniony nie dostaje się do osób za pomocą absorbeyi, ani téż z pokarmami wchodzi przeniesiony do krwi, tylko przez oddychanie sposobem ciał lotnych (gazeux), truje krew i to się nazywa Indolaemia czyli *Intoxycacja*.

Od czasu powtarzającj się już tyle razy cholery epidemicznej w kraju naszym, troskliwe usiłowania lekarskie, dążyły do tego ustawicznie, ażeby publiczność w miastach zamieszkała i po wsiach, strzegła się *nadużywać surowizn i nieoziębiać po nich żółądka*. Smutne bowiem doświadczenie przekonało, że tysiące ludu padło ofiarą śmierci, jedynie dla tego, iż nie słuchały doradczego przyjacielskiego głosu. Ale *dla czegoż same tylko surowizny i użyta po nich w niepomiarkowanej ilości zimna woda za napój, wywołują cholere natychmiast?* widać z tąd, że niektóre pokarmy roślinne, szczególnie: ogórki, kawony, melony, niedojrzały agrest, wiśnie i reszta niedospiałych owoców, jako téż sałaty, grzyby, etc. etc., są *równie zarazą choleryczną przesiąkłe jak sama woda i powietrze*. Na potwierdzenie naszego zdania przytaczamy kilka faktów zebranych w Wilnie w r. 1831. Tam w klasztorze Bazylikańskim, 300 chorym opierały bieliznę 10 jak najzdrowszych najemnic miejskich, kilka z rzędu tygodni bez najmniejszego dla nich niebezpieczeństwa. W miesiącu atoli Lipcu, za pojawieniem się na targach mnóstwa do sprzedaży ogórków i etc. *siedm praczek jednego dnia zapadło na cholere,*

bo wszystkie razem (prócz trzech ostatnich) jadły przyrządzony chłodnik z rozmaitej zieleniny, ogórków, młodej cebuli i kwasu. Profesor *Bärkmann* był świadkiem, jak z pięciu osób objadających wspólnie w sali resursowej, w rzeczonym mieście tegoż 1831 r. jedna z nich zupełnie zdrowa, udając junactwo, najadła się z apetytem sałaty i padła natychmiast ofiarą brzydkiej śmierci. Adjutant księcia *Chitkowa* z Wilna do Kowna (w Lipcu 1831 r.) przejeżdżający, widział jak pięciu jego towarzyszków podróży najzdrowszych, spragnieni na upale dziennym, opiwszy się zimnej wody na stacyi, *wszyscy jednej godziny* dostali gwałtownych wómitów, kurczów i laksy. Toż samo na większą tylko skalę obserwowaliśmy pod czas grasującej w mieście Miskolcz na Węgrzech cholery 1849 r. pomiędzy naszym wojskiem. gdzie każdy nie ledwie co zachorował żołnierz, *pił nie raz stojącą po błotach wodę*, albo jadł broniąc się od spieki słonecznej niedojrzałej surowizny zanadto, której na każdym kroku spotykaliśmy w obfitości. Wreszcie ponieważ ludzie *otruci grzybami* z rodzaju *Morchella*, *Lactarius*, *Russula*, *Boletus*, szczególnież *Satanas sanguineus i luridus*; przedstawiają nam symptomata też same, jakie widzimy przy rozwiniętej cholery epidemicznej; godzi się wnioskować a sprawdzić należałoby koniecznie: *czyli pierwiastek szkodliwy choleryczny do jadu od wyliczonych tu grzybów pochodzącego z natury swojej nie będzie miał jakiego podobieństwa?*

P. *Chomel*, zastanawiając się nad niestosunkiem patologicznych przeobrażeń znajduwanych po śmierci, do natężenia choroby, jako też onej złośliwości, od której jedni

umiérali w dni kilka, drudzy nagle napadnięci sinnicą a inni z symptomatów cerebralnych po dokonanej reakcyi, twierdzi że cholera rodzi się na skutek zatrucia krwi przez miazmat właściwy, drogą oddychania do wszystkich potem soków dostający się. Tymczasem jest rzeczą niewątpliwą (Guirodet, Charcellaj i Bretonneau) że miazmat o którym mówimy na krew i nerwy śmiertelnie działający, ma niezaprzeczone podobieństwo do infekcyj od jakiej rozpoczyna się tyfus, czuma, gorączka amerykańska, a nawet zimnica sama, epidemicznie po krajach i miastach plądrująca.

VI. *Szymkiewicz* przyzwala: że wszystko cholere rozpocząć może, co przyrządowi trawienia prostą albo uboższą drogą (primaria vel secundaria ratione) sprawić usiłuje w jego gospodarstwie uszczerbek znaczny i szkody — bo któż nie miał zručności leczyć choroby téj, ani od miazmatu ani od zarazy (contagium) ani ze zmian nagłych powietrza, lecz prosto ze zmartwień, z przeziębienia żołądka, złej dyety i pijaństwa rozpoczynającą się. Zdanie to wszakże stosować tylko można do cholery sporadycznej. Autor dowodzi dalej: że kurecze, womity i laska jako symptomata objawić się mogą przy wszelkiem miejscowém zapaleniu kiszek, albo od irytacyi zrzędzonej na błonie szlamowatej żołądka (Ch. symptomatica) nawet drogą współczucia (Cholera sympatica) jako téż przez odbitą podagrę do środka organizmu, lub wszelkie skórne wysypki (Ch. metastatica),

Ale co się tycze *racyi epidemicznej*, ta niezważając na usposobienie w sferze reprodukcyjnej organizmu ukrywające się, *w powietrzu ma swoją existencję —*

zkąd pod czas skwarów dziennych a nocy zimnych i słotnych, wśród wiosen dżdżystych, lat gorących i jesieni niestatecznych (Cholera) zstępuje na ziemię mordować ludy z niestęchaną zażartością. Nawet zwierzęta domowe jak: konie, psy, koty, kury, gęsi i kaczki padają ofiarą jej złości o czém wspominają: *Leblanc — Chomel — Sylvan de barbe* etc.

VIII. P. *Prange* nie przeczy że podczas wszelkiego rodzaju chorób epidemicznych, powietrze zaraża się wyziewami szkodliwemi, i tula się po prowincyach w kierunku już wiatrów, już się roznosi tu i owdzie przez podróżujących — ale ubolewa zarazem dla czego żaden z lekarzy nie chciał dochodzić, jak działają miazmata prosto na nasze życie? podług niego bywają *jakieś* szkodliwe zdrowiu wpływy, przywiązane *statecznie-li* do pewnych stref tylko, które połączywszy się z *przyczynami najróżnorodniejszymi*, stanowią jedną ogólną rację choroby epidemiczne rozradzającą. Lecz co się tyczy cholery, aczkolwiek utrzymują niektórzy, że plaga ta powstaje z nędzy, prac uciążliwych przy niedostatku pożywnego jadła, zbytku gorąca i wilgoci — aczkolwiek inni wywodzą ją z mieszkań nieochędożnych, ciasnych, zapchanych, nie pomiarkowaną żyjących liczbą, a jeszcze niektórzy powymyślali *jakieś* tam najdziwaczniejsze racje; autor przecież utrzymuje, że każda z tych przyczyn *osobno wzięta*, działając na życie nasze, *nie może wywołać choroby*, bo same przez się nie mają do tego właściwej siły ani zdolności — lecz że *wszystkie pobrawszy się wspólnie za ręce*, są w stanie rozpocząć i stworzyć cholere, nie bacząc na tak zwane usposobienie organi-

zmu do przyjęcia zarazy trudniejsze czy łatwiejsze, zależące od rozmaitego temperamentu, płci, wieku i reszty djatez chorobliwych, ze zléj hudowy ciała rodzących się.

Na skutek zatem ogłoszonej tój hipotezy autor stanowi; że konstytucya, wiek, płeć wszelka i temperament najrozmaitszy *nie należą do przyczyn dysponujących* bo równie silni jak słabi, starzy i młodzi, brzemiennie nawet kobiety (Villeneuve-Morceau) i maluteczkie u piersi dziatki, tak flegmatycy jak sangwiniści, lub melancholicy, hypochondrycy i hysteryczki, podpadają tój chorobie w ogólności, czy są ubożsi czy majątniejsi. Ale *dysponuje do cholery* niestrawność wszelka, gorączki nerwowe, tyfus przebyty aż do rekonwalescencyi, *szczególniej* febra gastryczna, robaczliwa, z przejedzenia się lub szlamista — zimnica długo trwająca zamaskowana, przy której poczyniły się trzewiów zatwardzenia brzusznych, wodna puchlina i biegunka. Wreszcie nieustający wpływ szkodliwy *niżej wyrażonych powodów*, wzięwszy górę nad organizmem, acz najzdrowszym, może się bardzo przyłożyć do rozprzestrzenienia się cholery na najrozglejsze obszary — jako to: mieszkania lub kryjówki zimne, wilgotne, ciasne, zapchane mnóstwem osób, od których psuje się ustawicznie, nie przewiewane razy kilka na dzień powietrze. Cyrkuły miast położone nad wodą stojącą, bagnistą, sadzawki na dziedzińcach i ogrodach, w których się moczą len, kora lipowa i konopie. Ulice ciasne w doły zapadłe, zabudowane wysokimi domami, nie oświetlane dobrze ani latem ani zimą od słońca, na których zwłaszcza dopełnia się wyprzedaż nie świeżych ryb, zgniłych owoców, albo cuchnącego po jatkach i po

garkuehniach mięsiwa. Fabryki kleju stolarskiego, kromchmalu, farb i świec, utrzymywane nieczysto garbarnie, źle urządzone kloaki, kanały podziemne i rozmaitych brudów ścieki, w których nagromadzony gaz *wodorodny siarczysty*, jako też *ammoniakalny*, przyciąga i rozradza w sobie agent zaraźliwy wszelki, szczególnież choleryczny (Pellarin). Kramiki i tandety starych wełnianych rupieci, skór niewyprawnych, gnitej uprząży, odzieży, płócien etc., dodaj do tego: roboty ciężkie i prace aż do znużenia sił posunięte, pokarmy mało odżywne, źle przyrządzone, do trawienia nie zdolne, drożyznę w nieurodzajnych latach, wojny i nędze publiczne ztąd idące, rozpustę i nocne po szynkowniach zbytki, a dziwić się nie będziesz, dla czego cholera zbyt skwapliwie i ohocho wywija po miastach bardziej jak po wsiach swoje straszliwe szatańskie hece.

Co gdy tak jest, *potrzeba już teraz iskry tylko* ażeby ta zapadłszy na materiał palny roznieciła cholerę natychmiast. *Przyczyny bezwarunkowo działające*, czyli te iskry niebezpieczne według *Prange*, są oto następujące: wszystko co wprowadzone do organizmu *sprawia konieczne przemiany w funkcjach i życiu patologiczne*, tak na przykład: nadużycie spirytusowych napojów nałogowe, powtarzane bardzo często, zimna woda chciwie połykana, zaraz po zjedzeniu tłustych gorących potraw, ryb, mianowicie: baraniny, kaczek, gęsi, świniny, grzybów, sałat, gruszek, ogórków, etc. Nieostrożne użycie lodów w czas znojných upałów letnich, albo po skokach i po tańcach. Nagłe przeziębienie skóry rozgrzanej i spoconej, przez nedorzeczną oblewanie się zimną wo-

dą sposobem Halmana albo Priesnitza wskazane nie w swoim czasie. Coitus nimius i pijaństwo, podług postrzeżeń pana *Legros* dla starych słabowitych lub młodych zdenerwowanych osób, należą do przyczyn w choleryze najniebezpieczniejszych.

IX. Co się ściąga do zaraźliwości cholery; *Jolly*, *Bourdon*, *M. Solon*, *Emery*, *Rochoux*, *Collineau* i wielu członków dzisiejszej Akademii paryżkiej, zważając: że lekarze lub doglądacze chorych, oraz mnóstwo osób styczność nieskończoną z cholerycznymi mających, stosunkowo nie podpadają więcej srogości epidemicznej, jak reszta ludu do posługi (*Gaimard* i *Girardin*) szpitalnej nie należących — że cholera nie przechodzi z okolicy do okolicy sposobem równomierczym — że wojażerowie od miejsc zarażonych przybyli, nie wszędzie przynosili chorobę tę, aczkolwiek w przejeździe przez rozległe prowincye, zatrzymywali się dość długo po miastach, dworach albo osadach wiejskich — że rodzice na których ręku skonały cholera zamęczone dzieci (*Stievenard*), również jak krewni, mężowie i żony (*Goupil*), co aż do ostatniej chwili nie odstąpili pościeli umierających, nie zawsze bywali chorobą tą dotknięci — wniesli — że cholera azyatycka żadną miarą zaraźliwą nie jest, i że się udzielić nie może przez dotknięcie (*contagium*). *D. Ballet* trzy razy własnymi ustami starał się asfyktycznej kobiecie rozbudzić ginące oddychanie i nie zaraził się przecież? My sami widzieliśmy, jak pewien choleryczny, koledze p. J., pochylonemu nad łóżkiem twarz całą i pierś zabryzgał womitami podczas kurczów, jednakże lekarz ten z 1848 po dziś dzień żyje jak najzdrowszy.



P. *Velpeau* zadając pytanie: dla czego w szpitalu zostającym pod jego dozorem 1832. r., wybuchła cholera wraz po przyjęciu do infirmaryi, zdrowej na służbę kobiety przybyłej z odległego cyrkułu miasta, gdzie znajdowała się na usłudze przy cholerycznych? dla czego w tymże szpitalu 1849. r. rozwinęła się epidemia, o której ani słyhać było w Paryżu, zaraz po dokonanej operacyi nad kilką zaciśniętą — choroby, co przez symptomatów gwałtowność ma jak najbliższe do cholery podobieństwo? wnioskuje: że złe o którym mowa, nie będąc na pozór zaraźliwem, staje się niem *przy danych okolicznościach* rzeczywiście, i że *przenosić się może z osoby na osobę* gdy się połączą ku temu nieznanne jakieś warunki, rozwinać chorobę umiejące. Słuszną więc miał rację *Szymkiewicz*, kiedy przed 20 laty powiedział: „Morbum populatim regnantem in initio tantum epidemicum esse opinor, dein vero contagiosum fieri credo” (a).

Pomiędzy stronnikami kontagionizmu, p. *Brochat* widział cholere rozpostrzenioną dnia jednego w mieście (Nogent), wraz po przyjeździe kilku matek ze stolicy z dziećmi, między którymi jedna od dwóch dni laksowała zbytecznie; p. *Guerin* przytacza rażący przykład zaraźliwo-

(a) Tenże sam autor w inném jeszcze miejscu mówi „Nemo negare potest, choleram in ulteriori decursu contagiosam fieri, hoc enim sedula observatio probavit. Mortem vel morbum unius individui ex familia, sequitur frequenter idem infortunium aliorum. Aegri in nosocomium familiatim intrantes, conjux mox post conjugem, soror post germanum, venientes cito post cognati vel proximi, opinionem hanc suffulciunt.”

ści cholery przyniesionej z Paryża na wieś przez żołnierza, który na odwiedzin przybył do domu własnego ojca. Ten po czterech dniach pobytu między rodzeństwem zapadłszy na biegunkę, odwieziony został do szpitala wojskowego w Amiens, gdzie wkrótce do zdrowia wrócił. Ale Guilbert, żołnierza ojciec, na drugi dzień po przyjęciu syna, zachorowawszy na cholere, życie utracił. Toż samo stało się z Andrzejem synem Guilberta starszym co mieszkał aż na drugim końcu wsi, który umarł w 6 godzin wróciwszy z Amiens dokąd był odstawił chorego brata. Wkrótce żona Andrzeja i jój Ojciec we trzy dni mizernie z cholery na tamten świat poszli. Poczem przyjaciel familii Guilbertów i dwoje jego dzieci w jednym dniu potracili życie, trzeci zaś brat żołnierza młodszy, długo chorując na womit, lakse i kurecze, do rekonwalescencji za ledwie zdążyć potrafił.

Godna głębokiego zastanowienia się kwestya: *skąd się wzięła Cholera w zdarzeniu następującém*: 1848. r. z portu Havre, w którym nikt nie marzył o epidemii, wypłynął okręt z 385 podróżującymi do Nowego Yorku. W drodze po 25 dniach najpomysłniejszej nawigacyi, w śród oceanu, niewiedziąc z czego zachorował na cholere Niemiec jakiś i umarł w dniu choroby trzecim. 27 dnia podróży we cztery godziny czasu Francuz starzec życie zakończył. 28 dnia umarło na okręcie kilkoro malutkich dzieci. 29 dnia jeszcze pasażer jeden i tak stopniowo rozpoczęte na morzu nieszczęście rosło. Na czwarty dzień po wylądowaniu w New-Yorku, od kilku osób którym się udało wymknąć z pod dozoru kwarantany do domów własnych, epidemia rozniosła się po całym mieście, gdzie

we trzy tygodnie za ukazaniem się tegoż zimna Cholera w porcie umilkła. Ale we 20 dni potem o mil kilkadziesiąt przeskoczywszy pośrednie miasteczka i wioski do Nowego-Orleanu przeszła. Na okręcie co płynął w ślad za pierwszym, ani jeden z podróżujących nie znalazł się choleryczny, aż dopiero po zawinięciu do portu, gdzie we 24 godzin rozchorowało się na nią kilku majtków. Czyliż nie takim sposobem napadła na nas Cholera dzisiaj (1852) w Królestwie grassująca począwszy się w Złoczewie czy w nieszczęśliwym Kaliszu?

Doświadczenie przekonać niby wszystkich umiało: że cholera trzyma się miejsc niskich, wilgotnych, błot gnijących — że raczej przylega do mieszkań nieochędźnych, ciasnych, zepsutem powietrzem przepelnionych i ludzi żyjących mnóstwem — fakta przecież i tutaj jak wszędzie cokolwiek o naturze jej powiedziano dotąd, niezgadzają się ze sobą widocznie — bo czy to na górach Kaukazu niebotycznych, czy na równinach rozległych europejskich, owszem, ku słońcu zewsząd pochyłonych prowincjach, tak zimą jako też latem sroży się ona najokropniej. Niejakiś p. *Gersanof* 1849. r. w piśmie peryodycznym Odesy podał do wiadomości publicznej następującą uwagę: że cholera grassując w Teodozyi, Symferopolu, Bakeczyseraju, Berdinsku i Jałcie, już tyle razy opuszczała zawsze Perekop miasto i jego okolice — gdzie lud złożony z Tatarów, dla wrodzonego im lenistwa, nieochędźstwa i skłonności do miękkiego życia, nie dbając o czystość lub świeżość w onych powietrza łatwiej niż reszta mieszkańców (innych wyznań) zdawał się być usposobiony do przyjęcia i pielęgnowania zarazy epidemicznej.

Toż samo działo się na stepach Nogajskich i w Eupatorium dokąd cholera w pomienionym roku nie była przybłąkała się jeszcze. Fakt ten zanadto rzucający się przed oczy zgłębiwszy uczeni naturaliści wyrzekli, że Perekop, aczkolwiek pod niebem gorącym położony, mając grunta przepelnione solą kuchenną, rozpuszczoną po jeziorach i lasach niedozwala rozmnażać się lub gnić żyjątkom, z których rozwinać się mógłby miazmat choleryczny — i że ustawiczna chloryny emanacya niszczy pierwiastek zaraźliwy (*mephytis paludosum*) w powietrzu roznoszący się, podobnież powiedzić można o Eupatorium i o ziemi Tatarów Nogajskich.

Uczynić tu nam przychodzi niechęcącym pewną praktyczną uwagę, podczas gdy Homeopata *Hahnemann* powiedział: że kamfora truje pajęczki zaraźliwe roznoszące cholereę po powietrzu, stronnicy jego szarlataństwa, pragnąc niby ochronić swych pacjentów od nieszczęścia *dusili ich szpartych w kamforycznej atmosferze*—a przecież do nich tak jak i tam gdzie niekurzono kamforowych cygar, womit, laksa i kurcze śmiertelne przysły. Toż samo się działo z choleryną i resztą nakadzań wszelkich, do zabicia miazmatu epidemicznego używanych zewsząd—wypada zatem wnosić, że jedne tylko sucho utrzymane, wielą osobami niezapchane, przestronne izby w których codziennie po kilka się razy odnawia świeże powietrze, zdają się czynić przeciw zarazie téj prezerwatywę jak najlepszą. Tak wszędzie ludzie niewiedzący że grzeszą, dopuszczają się nadużyć smutne za sobą pociągających rezultaty. — Mówimy to przy okoliczności do dzisiejszej *zanadto skrupulatnie pilnowanej powszechnie diety*, którą urządzić niby mieli Lekarze

z samėj jeczmiennej kaszy, rosołków i kurcząt składającėj się. Cóż z tąd dobrego dla publiczności wynikło? oto widziałem nie jednego jak najzdrowszego przed tym człowiekiem, co niedzieli kilka na kleikach tych i białem niepożywnym mięsku przetrwawszy, *nie wiedzieć dla czego* zualazł swój język więcėj jak czasem się zdarzało, szlamem zabrudzony białym, dostawał potem częstych niemających żadnego zapachu górą ruktacyi, skarżył się na nudności w sercowym dołku, albo burczenie ustawiczne po kishkach i za lada okazyą laksować niemiłosierdzie począł — nam się więc zdaje że podczas grasującėj epidemii cholerycznej, *przyjąć nie szkodzi w jadłei piciu codziennem, umiarkowane leciuchne ostrożności* — ale przejść raptem z potraw kwaskowatych zdrowych, do których żołądki nasze z racyi kłmatu gdzie żyjemy przywykły, do kataplazmatów jeczmiennych i wiecznie mgłej tyzanny Hipokratesa — jest to w samėj rzeczy dać powód cholerycznej zarazie, by ta ezepiała się co najprędzej do naszej nieprzezornej ufającėj w każdy osobliwszy pomysł nie lekarski, łatwowierności!

X. *Historja cholery azjatyckiej*— Od czasów przedchrześcijańskich cholera znaną była u starożytnych jako choroba sporadyczna o czém znajdujemy świadectwo w *Celsie* i *Areteusszu*. W XVI i XVII wieku nad Gangesem pod strefą nieba płomienistą przyjęła na siebie postać epidemiczną. *Boncyus* 1729 r. *Sthal*, *Curriér*, *Vetter*, *Wedel*, *P. Frank*, i drudzy autorowie w rozmaitych zeszłego stulecia czasach, zostawili nam o niej postrzeżenia bardzo interessujące, 1817 r. w Sierpniu w Królestwie Indyjskiem w Delta, wybuchnąwszy z niesłychaną w kro-

nikach ludzkich zajądłością miliony ofiar pożarła, nie tylko tamecznych mieszkańców ale i mnóstwo żołnierzy angielskich. 1818 r. ukazała się w Bombaj, Madras, na Cejlanie i Koromandelskiem pobrzeżu w Siam i na wyspie Malana 1819 r. pustoszyła bez miłosierdzia na oceanie osady francuzkie. 1821 r. podstępiała pod kraje Arabów i Persów oraz azyatycką Turcyę. 1822 r. znalazłszy się w okolicach morza Kaspijskiego pierwszy raz zbliżyła się do granic Rosyi. 1829. r. w jesień grassowała okrutnie w Chinach, Bucharyi, znów w Persyi i napadła na ziemię kozaków orenburgskich. 1830. r., w Lipcu z Astrachanu udała się do Moskwy, zkąd przez Saratów na Wołyń i do sąsiedniej Galicyi przeszła. 1831. r. mieliśmy ją w Wilnie, Rydze, Petersburgu i Gdańsku — potem w Wiedniu, na Węgrzech, Morawii i Szląsku. 1822. r. była w Niemczech, w Paryżu, w Anglii, Szwecyi, a 1833 r. do Ameryki się przeniosła. Od lat zatém z górą 20, dręczy nas Cholera bez przestanku a nieoglądając się na pory roku, zmiany klimatów, błąka się wszere i wzdłuż nie tylko po zachodniej Europie, ale po morzach starego lub nowego świata, plądruje wszędzie z jednostajną gwałtownością.

Przekonani jesteśmy że epidemicznie szerzące się choroby szczególniej cholera indyjska, zrodziwszy się na pewnym ziemi pasie, rozprzestrzeniają się w dalekie od swego gniazda prowincye—i albo wracają do łożysk zkąd pierwotkowo wyszły, albo w danych odstępach czasu, wzbudzają się na nowych ziemiach lub bagnach, przez które przypadkowo przeszły. Są także epidemiczne choroby co zawędrowawszy raz w okolicę jaką, nie przekraczają już potem zakreślonej sobie granicy. Kto wie czyli i Cholera

dzisiejsza, nie *zatrzymała się na zawsze* w zatopach bagnistych Europejskich, na których odradzać się będzie mogła, zawsze wściekła i niebezpieczna jak ta co się wyłęgała za Gangesem? Widzimy bowiem oczywiście, że po Węgierskiej wyprawie, nie naleciała ku nam od granic Persyi ani od ziemi Kozaczéj Orenburgskiéj. Jakież więc były pobudki, mocą których zaraza choleryczna wionęła z Delti indyjskiéj na całą kulę ziemską? dla czego w pochodzie swym okrutnym idzie raz promieniami w kierunku wód bieżących albo się łamie w gzygzaki niby ugańając się jak leca wiatry? czyliż na podtrzymanie szalonej jéj egzystencyi potrzeba nieznaných jakichś do ziemi i do gwiazd poprzyczepianých działaczów, wzajemnie na siebie już na atmosferę i głąb ziemi wpływających elektryczności, naprzykład mniej lub więcej cieplika, kwasorodu, saletrorodu, światła, albo istoty organicznój (Lepetit—Zienowicz)? Zagadkę tę rozwiązać nie jest łatwo, przecież zastanowić się nad nią stało się w dzisiejszych czasach dla nauki wcale niezbędną koniecznością. (a)

(a) Podług teoryi męża wszechstronnéj naukowéj wiedzy w dawnéj Krzemienieckéj szkole a następnie w Cesaarskim Kijowskim Ś. Włodzimierza Uniwersytecie, Fizyki, Mineralogii i Geologii zasłużonego Professora, Członka byłego Towarzystwa *Przyjaciół Nauk*, dziś jeszcze jako Emeryta żyjącego w Łucku Stefana Zienowicza, ostatniéj zaiste gałązki wielkiego naukowego niegdyś na Litwie szczepu: trzy te istoty jak: *Cieplikowa, elektryczna i organiczna*, zasadzone na atomach, działając wzajemnie na massy ciał i na siebie, są przyczyną nietylko wszech meteorologicznych zjawisk na ziemi, ale i związków już organicznych już nieorganicznych

XI. *Rokowanie*; że cholera należy do klęsk, straszliwie rodzaj człowieczy zabijających o tém kto ją raz widział ma zapewnienie we własném przekonaniu żadnymi dowodami nie zbite. Śmiertelność jój przy samym wybuchu powiększa się nadzwyczajnie, dla tego; że znaki choroby zapowiadające, lekceważone przez ludzi, nagle przeskakują w symptomata najgwałtowniejsze—nieco później, liczba umierających się zmniejsza, bo ratunek publiczny bywa na on czas i prędszy i łatwiejszy. W peryodzie *pierwszym* umiera chory ledwie 10 — w *sinnicznym*, ginie osób część trzecia, a w *asfyktycznym* umiera na pewno dwie trzecie części. Wreszcie niebezpieczeństwo rośnie gdy każda jeszcze choroba współcześnie z cholera egzystująca przez womit kurecze i lakse śmiertelną kończy się snadnie zwykła. Sama nawet rekonwalescencya nie daje pewnej rękojmi, że pacyent do zdrowia wróci, gdyż za lada okolicznością nowy powtórzony napad w mgnieniu oka nieszczęśliwego o grób ciska.

Wiadomo każdemu: że indywidua wyniszczone nie porządnem życiem, rozpustą, pijaństwem, krwotokami, onanizmem, lub biegunką (diarrhoea colliquescens) za

odbywających się w przyrodzie. Nowę jego teorię tworzenia się światła i dawnego potopu (Cataclysm) kto z lubowników pragnąłby czytać, rozwinioną w całej rozciągłości; raczy listownie zgłosić się do mnie, który będę miał przyjemność udzielić każdemu dla upowszechnienia onój pomiędzy myślącemi ludźmi, tém bardziej że na Słowiańskiej ziemi jak dawniej tak Bogu dzięki i dzisiaj niezbywało nigdy na głęboko-dumających Mędracach.



pojawieniem się cholery ledwie nie wszystkie od razu umrzeć muszą. Podobna przepowiednia stosuje się do osób temperamentu żółciowego, melancholicznego lub nerwowego, gdy się ku temu przyłoży nadmiar zepsutych w organizmie soków (cacoemia), Chorobę tę ciężko pozbywają niemowlęta pierś ssące, jeszcze ciężej zgrzybieli starcy. Ponieważ gospodarka trawienia u żabkujących dzieci nadzwyczaj czynną być musi, zaś gdzie ilość naczyń kapillarnych jest większą, tam soków odżywnych utrata niepomiarkowana, sprowadza sił upadek co najgwałtowniejszy. U starców gdzie obrót krwi podług praw fizjologii opóźnił się za nadto, sinnica przyplątuje się natychmiast, po niej idzie asphyxia zbyt ciężka, a reakcja aczkolwiek zdążyła ku pomocy, bez należytego wsazkże odczynnika, dzieła rozpoczętego bezpiecznie nie może doprowadzić do końca.

Gorączka nader czynna oddziaływawcza, oznajmia że się nie obejdzie bez trudnej której bądź do przewalczczenia metastazy, mózgowej, piersiowej lub skierowanej do kiszek. Ponieważ krew mazista (nieukwaszona) cholerycznych, opóźnia robotę cyrkulacyi, ztąd niedziw że utraciwszy na własnem życiu, przez ubytek ciekłych cząsteczek, przemienia się na rodzaj jakiejś galaretki, zapycha naczynia ssące, które nie łatwo jest pobudzić do absorbeyi. Lecz skoro w cholery nastąpi zupełne rozprężenie się krwi (dissolutio) co przydarza się najczęściej po biegunce w peryodzie konwulsyjnych ruchów; na on czas gorączka reakcyjna przyjmuje na siebie charakter zgniły, septyczny do uleczenia najtrudniejszy. Jedna tylko postać Cholery zapalnej pomyślnie skończyć

się może, jeżeli nie jest gwałtowną i nie przyczynia metastaz leczeniu przeniewierczych.

Jeżeli w peryodzie pierwszym, długo ciągnącym się choremu uryny nie zabrakło — dobrze jest. Przeciwnie niedostatek moczu w peryodzie oddziaływającej gorączki zapowiada że chory umrze na spiączkę. Źle kończy się choroba rozpoczynająca się prosto od kurezów a jeszcze gorzej od zatrzymania moczu. Źle jest jeżeli do okresu sinnicy przyplącze się uporeczywa spiączką, brzuch stwardnieje i wydyma się okrutnie, a ręce i nogi zastygną na kształt sparaliżowanych członków.

Toż samo powiedzieć można jeżeli puls zupełnie zastygnie, jeżeli oczy zapadłszy w głąb' czaszki ukażą do łba pozawracane gałki — jeżeli womit i laksa nagle ustaną, zęby poczernieją, a usta zimny oddech wionąć poczną. Niebezpieczną zowiemy cholere suchą, w której acz najsilniejszymi środkami niepodobna jest otworzyć zapartego stolca. Czkwaka w peryodzie sinnicy z odęciem brzucha, pragnieniem i zatrzymaniem moczu idąca, grozi skonaniem prędkim. Jakie są znaki przepowiadające że chory do zdrowia wróci, zobacz co się mówiło o peryodzie oddziaływającej gorączki.

XII. *Leczenie.* Od 1831 r. aż do dzisiejszych czasów, Medycy mało będąc obeznani z naturą epidemii grassującej, traktowali cholere *sposobem empirycznym*, Tak było z każdą chorobą nadzwyczajną, nową, dopókiśmy stopniowo w niej się rozpoznawając do gruntowniejszych pojęć nie przyszli. W ostatnich szczególniejszych leczeniach kilku, wsparci patologiczną anatomiją i przekonani z analizy chemicznej: że essencya Cholery zależy na

*utracie ze krwi materji* (serum, albumen, mucus) *ciekłej* wydostającej się na zewnątrz przez kiszkę, wyrzekliśmy: że najpierwszém staraniem lekarza jest *powstrzymać tę chorobliwą sekrecję*, aby stęzałej krwi resztkę, nie przeobrażając tkanin organicznych nieprzyczyniała w systemacie kapilarnych naczyń, jak najszkodliwszych zastołości. Fakta uczą że mamy do czynienia z krwią *ubogą, odartą ze wszystkich najżywotniejszych cząsteczek* — wreszcie jeżeli choroba granic srogości nieprzestąpiwszy aż do reakcyjnego peryodu przyszła (febris angiostenica) głównym obowiązkiem naszym będzie *bronąć organizm od śmiertelnych znaczenia zapalnego kongestji*, po których następują nieprzewidziane najszkodliwsze zejścia. Wskazania zatem terapeutyczne czerpać powinniśmy:

1-mo) Ze stanu *sbytecznego wydzielania* się na przewodzie pokarmowym patologicznych cieczy (gastro intestinalis hypersecretio).

2-do) Ze zmian dopełnionych we krwi ogołoconej z elementarnych onej pierwiastków, *które modyfikować należy*, ażebyśmy podtrzymywali lub odnowili upadającą cyrkulację.

3-tio) *W symptomatach reakcyjnej gorączki*, której nadmiarowy hamować potrzeba byłoby zapal.

4-to) *Z przypadłości następniczych* od samego przyływu krwi do ważniejszych organów pochodzących.

Materia zaiste lekarska mając nieskąpy zapas, wypróbowanych, gotowych służyć na wszelkie zawołania środków, wesprze nas w każdym z rzeczonych zdarzeń, bylebyśmy wybór tych leków, umieli czynić trafny,

*na racjonalizmie oparty.* Ale niestety, w żadnej chorobie epidemicznej nie dopełniło się dla społeczności ludzkiej, tyle szkody z brzydkiego szarlataństwa jak w cholera — w leczeniu której wielu z pomiędzy Homeopatów Rademacherzystów, Raspaila i Teofrasta — Bombasta, popleczników zapomniawszy o posłannictwie świętem Medyka i o powadze staro-dawniej Hipokratesa nauki, niewstydzili się chwalić głośno, że *wynaleźli cudowne przeciw niej specyfiki* — elixiry, proszki, pigułki, łyki, kantarydy, trufle etc. co to jak ręką niby odejmując chorobę, uspakajają od razu womity, kurecze i laksę. Nie ztąd dziwnego, że łatwowierne duszyczki przyklaskując ozdobionemu w arlekińskie barwy fałszerstwu, uwielbienie dla najzręczniejszych kuglarzy aż do fanatyzmu podnoszą! Tym czasem młodzież świeża z ław akademickich na świat lekarski wystąpiwszy, przerażona że się spotkała w Medycynie z *najobrzydliwszém oszustwem*, szlachetny ów zapal dopomagania cierpiącym bliźniom, w sercu niepokalaném korzyścią osobistą wyziębia i gotowe do ofiar ręce mimowolnie opuszcza — bo ze smutkiem zaiste widzi, że poważanego ogólnie szalbierstwa, wystudiowaną sumienną swoją prawdą na żaden sposób nie podepce — chociaż przekonaną jest w duszy: że *na wstępie dopóki choroba nierozwinęła się w całej mocy, wszystko pomoże choremu* począwszy od proszku na womity Ipeki, rumianku, melissy, mięty, aż do Waleriany kropel lub rubarbarowej esseneyi i wody pomarańczowej łyżki, (Pluvier, Bally, Wincent), etc. Lecz kiedy cholera za granicę cyanozy lub asfxyi już przeszła; *na nic się nie zdadzą owe cudotwórcze elixiry, mikstury,*

*tyki*, tylko wyrezonować potrzeba: że *te ale nie inne środki*, mogą być z korzyścią dla chorego zapisane, nie inaczej jak *w danym choroby momencie* — w *pewnym stopniu jej natężenia* i stanowczych li razach pomoene! Tak zawsze niestateczność charakteru lub cele współkolegów osobiste jako też wrodzona kłótność dawna, nawet w dziedzinie nauki lekarskiej przeszkadza, ażebyśmy w wiedzy dla ludzkości pożytecznej, na równi z innymi narodami poszli.

Lecz wróćmy się znowu do naszej od której odstąpiliśmy treści. Ażeby *powściągnąć nieumiarkowane wydzielienia się szlamu z gruczołków rozproszonych po kiszkach* pamiętać nie zawadzi: że krypty te przy zbyt wygórowanej pracy, są w stanie *chorobliwej obrzmałości*, od której pochodzi flegmoragia niebezpieczna. Znieść ją staramy się na samym cholery wstępie, przez upuszczenie krwi ogólne — jeżeli ku temu nieprzeszkadzają, wiek nader młodociany, płeć delikatna i chorowita całego ciała konstytucya. Podług świadectwa *Burel'a, Kieser'a, Szymkiewicza* krew puszczać można *nie w dużej na raz ilości* przy rozpoczęciu się choroby; albo i na końcu podczas reakcyjnej gorączki, jeżeli się do chorego przyplątały: ból albo zawrót głowy nieznośny, kłócie i rozdymanie pod żebrami jako też rżnięcie nieumiarkowane w kiszkach. Najwłaściwsze będzie wskazanie dla wenesekcyi w *choleryze zapalnej* u osób mocno zbudowanych, silnych, na zastołość hemoroidalną cierpiących — zaś pijawki i bańki siekane służą niekiedy wyniszczonym tylko i słabowitym kachektykom.

Nie dosyć wszakże tego — bo gdy choroba jest silną, przedrzeć się musimy z lekarstwy w najtajemniejszy organizmu kryjówki — działać na zadrażnione krypty i zmniejszyć ich wybujałą robotę. *Mussen — Good* powiada; że w Indyach *krwi puszczenie, kalomel i Opium*, są uważane jako środki na których pomoc rachować można w każdym rodzaju cholery, womitem biegunką i konwulsjami odznaczającą się. *Gendrin* dowodzi; że krwi puszczenie zmniejsza wybujałą kiszek sekrecyę, ale działanie wenesekyi uważać należy jako miejscowe tylko (topicum)—Opium zaś połączone z kalomelem psuje spójność krwi gęstą w naczyniach kapilarnych uwięźlej (ogolconej z cieczy) i tym sposobem stara się modyfikować odpływ z kiszek flegmoragiczny. U *Hufelanda* opium podane przy zatrzymaniu uryny cholerycznym znosi erethysmum nerek, poprawia ekskrecyę moczu i sprzeciwia się ażeby organa rzeczzone niepodlegały nieprawidłowym kongestjom. Małe jednakże działki heroicznego tego środka, będąc wyrzucane poza organizm przez womit uparty albo biegunką szybką, nie skutkują jednostajnie dla wszystkich i dla tego *Handvogel* proponował stosować hydrochlorau Morfiny sposobem endermicznym pod łyżeczką — a *Chomel i Valleix* zalecają, wewnątrz i zewnątrz używać *opium* jednocześnie — z ostrożnością tylko by nieprzesycić chorego narkotyzmem, który pod czas reakcyjnej gorączki, może spowodować apoplexyą albo upartą, spiączkę. *Szymkiewicz* pod czas kurczów, laksy nieustającej i czkawki, chwali *Laudaum* bez końca, szczególniej jeżeli biegunka długo ciągnąca się, stała się *krwawą*

niebezpieczną — zaś *Piorry* wyznał: że w praktyce jego klinicznej jak najlepiej dopomagało wszędzie w znacznych dozach przepisywane samo jedne bez kalomelu opium.

Ponieważ w skutek niepohamowanych wymiotów i biegunki, utrata soków organicznych, postępując zbyt nagle, *sprowadza gwałtowny sił upadek* i chorych pogrąża w peryod zlodowaciałości do wyleczenia nie dosyć łatwy, trzeba *dopomagać krążeniu cząsteczek krwi ożywczych przez staranne rozcieranie wyścięblej skóry i członków*, za pomocą zwilżonego w płynach gryzących sukna albo flanelki — przez co rozbudza się pokryw ogólnych przytępienie pobudliwość i czucie, w ślad za tém rozpoczyna się na nowo objawiać zwierzęce ciepło (thermogenesis) a jak tylko skóra do swoich praw przyjdzie, chorobliwe wydzielania się przez kiszki umilknąć muszą i siły choremu upadać nie będą zbyt prędko.

Ku *nacieraniu skóry służą*: ocet, wino, okowita, spirytus kamforowy, dzięgielowy, rozmarynowy lub wrzosowy — przez się, albo nalane na pieprz turecki, gorczycę, chrzan, sól, kantarydy etc. ku czemu przydać niezawadzi olejku terpentyny, ammoniaku płynnego, opium, fosforu etc. Na polu i w marszu 1849 r. przez kraje węgierskie, u zapadających na cholere posiniałych żołnierzy przy rozcieraniu skóry używaliś my *Pokrzywy* (Urticatio) do pomocy, z pomyślnym i pożądanym skutkiem nad wszystkie tu wyliczone gryzące spirytusowo-olejne frykcye.

*W peryodzie flegmoragicznym* pod czas niepohamowanego pragnienia, womitów i laksy wielką otrzymujemy,

pomoc z *synapizmatów*, które na prawie anatagonizmu, o-  
 drywając do skóry drażnienie żołądka i kiszek, wstrzy-  
 mują bardzo często, na początku choroby mianowicie, u-  
 party womit i biegunkę, oraz uspakajają ściskanie, parcie  
 i palenie pod łyżeczką. Synapizmata ostre z gorczycy  
 octu, bułki, czasami z pieprzu, kantaryd i gryzącego am-  
 niaku sporządzone, przykładaliśmy nie raz na cały brzuch  
 sercowy dołek, krzyże, podeszwy, ramiona między łop-  
 patki; nawet w czasie objawiających się kureczów, gdy  
 członki sinieją, ziębną, a oczy zawróciły się w głąb  
 czaszki. *Angellot* okładał do okolusieńka wszystkie człon-  
 ki. Też same synapizmy nie małą przynosiły korzyść  
 w śród reakcyjnego ruchu, przy bólu głowy i przy roz-  
 poczynającej się do organów szlachetniejszych, kongestyi,  
 prócz tego—jak skoro pacjent niespokojąc się na poście-  
 li *poczyna tracić przytomność umysłu* albo zapada w *le-  
 targiczną spiączkę*, pomyśleć należy o wizykatoryach,  
 dla których na szyi z tyłu znajdziemy najstosowniejsze  
 miejsce—posypywać je tylko potrzeba *kamforowym pro-  
 szkiem*, by nie zatrzymała się uryna od działania na dro-  
 gi moczowe much hiszpańskich, co mianowicie u kobiet  
 delikatnych i dzieci miewa miejsce. Gdzie wizykatorye nie  
 prędko skutkować będą, dla tego że pofałdowana zimna  
 skóra tłustym pociągnięta potem, straciła właściwe życie  
*Szymkiewicz* przyszczyć ją radzi za pomocą siarczanego  
 kwasu a *Casper, Olinet, Schnurer i Lepetit* przykładają  
 na karku albo pod łyżeczką piersiową, moxę.

Mówiąc o lekach zewnętrznych, nie możemy pominąć  
 sposobów, którymi staramy się w cholery *rozbudzać sztuc-  
 czne ciepło*, już *przez kąpiele wodne albo wanny pa-*



*rowe suche, jako też przez rozmaite okładania czyli tak zwane fomentacye.* Z zastosowaniem ich wszakże należy postępować *bardzo ostrożnie i roztropnie*, bo jeśli cyrkulacya krwi u chorego w pewnym stopniu możliwą zdaje się jeszcze, a odrabianie się naturalnych potów nie zagięło zupełnie, skóra na on czas w śród kąpieli do oddziaływania energiczniejszego niezawodnie powróci: lecz kiedy rzeczona cyrkulacya *stała się zbyt słabą* albo już *niepodobną do reszty*, sztuczne zaiste w tym razie ciepło wysuszy je do ostatka, i chorych potraci w niebezpieczeństwo życia. Według rezonowania p. *Gendrin*: jeśliby kto z nas nierozmyślnie zalecił kąpiele choremu nie w swoim czasie, jest to, to samo jak gdyby na członek, zmarzły doradził przyłożyć bezpośrednio ognia, i sprowadził nań najniebezpieczniejszą gangrenę bez żadnej racyi. Wypada ztąd że *kąpiel wodna stosowną będzie* w każdym zdarzeniu przy rozpoczynającej się kuracyi. Wodę pozwalamy ogrzewać nie wyżej nad 24-26 Reaum. w której chory siedzieć nie powinien dłużej nad minut 20. Doświadczyłem, pomyślnych skutków z kąpieli wszędzie, gdzie pacycenci przed wywiązaniem się na skórze sinicy z womitami, biegunką, ściskaniem pod łyżeczką, nawet z kureczami w łytkach (choleryna) do mojej kuracyi przyszli. Powiększa się działanie kąpieli na skórę przez przymieszanie do wody: popiołu, soli, gorzycy lub rozmaitych ziół pachnących, ale pamiętać nie zawadzi że druga i trzecia kąpiel ciepła, do choroby zastosowana niewczas (Szymkiewicz) przynosi cholerycznemu więcej szkody, niż, korzyści. *Wanny parowe* chwalone przed laty tak bardzo straciły dzisiaj uroczą swą wziętość, może dla tego, że

chorych konających oblanych zimnym potem wystawiano na pary octu lub wody bezskutecznie. W praktyce ludu wiejskiego; dla niedostatku wanien w miejsce kąpeli, doradzamy ogrzewanie członków przez rozpalone cegły, talerze, butelki, popiół ogrzany lub owies, zioła rozmaite i otręby — nawet prześcieradła zmoczone w gorącej wodzie mogą uczynić przysługę, skoro się nimi obłoży brzuch, nogi, albo ręce.

*Chomel* w cholerye połączonej z *flegmazjami miejscowemi* przedstawiającej charakter i symptomata *Dysenteryi lub gastro enteritidis*. leczy upuszczeniem krwi przez lancet, albo przez bańki — do wewnątrz zapisuje Calomel przez się, czasem połączony z narkotykami a szczególnież téż z opium — na brzuchu kładzie kataplazmata rozmięczające ciepłe, za napój daje szlamowate odwary i ogrzewa chorych gdy ma potrzebę, za pomocą kąpeli suchych — używa potem do okurzaniach bursztynu, benzoesu, jałowcu, i utrzymuje że kąpiele wodne wyniszczają pacyentów cholerycznych przez zimne poty, szczególnież w peryodzie sinnicy.

Radzili niektórzy dla przywrócenia transpiracyi, oraz krwi wolnego krążenia, *skórę nacierać lodem albo oblewac ać chorych wodą zimną* według metody Prysnița. *Casper i Oertel*, tam gdzie zastałość krwi miała zrządzać do serca lub mózgu niebezpieczne kongestye, lub gdzie się spodziewano że reakcyja skończy się przez cerebralny tyfus, wodę zimną podawali pić w znacznej ilości, a nawet w lewatywach stosowali ją zewnętrznie. Skutek jednakże z leczenia hydropatycznego w wypadkach zupełnie rozwiniętej cholery okazał się ten sam, jaki się otrzymuje

gdy chorzy traktowani byli homeopatycznie. I dla tego wiedziéć należy, przynajmniej w obecnym stanie nauki; że obléwanie zimną wodą posłuży chyba *osobom młodym, dobrze szbudowanym, skłonnyim li do czynnych bardzo kongestyi* — u których skóra przy napadzie chole-ry jest zbyt rozpaloną, suchą; zaś dla wychudzonych, zmizerowanych i wiekiem znużonych starców, dla kobiet ciężarnych, karmiących piersiami i dla maluchnych dzie-tek, podobne postępowanie z lodem sto razy więcej zrzą-dziło złego, jak przyczyniło urojonych korzyści.

*W peryodzie złodowacenia ciała i sinnicy*, ex-kreecye na drogach pokarmowych odbywające się, mogą się *sawiesić w swój robocie* albo się ciągnąć dalej z tru-dną do przewalczenia uporeczywością. A gdy wspomnio-ne *zimno* tak w pierwszym jak w drugim razie niepomiar-kowanie się zwiększa, a puls drobnieje i znika, cóż tu począć? starać się należy nawet w tym przykrych oko-liczności zbiegu, *zatrzymać chorobliwe wydzielanie się na kiskach* zawsze przez Opiata. Ale kiszki są rozciągnio-ne bardzo przez nagromadzone tam wydzieliny obfite, cyr-kulacya zaś odbywa się li w sercu i po naczyniach więk-szych. Pobudzać ją powinniśmy w rzeczonych centrach przez tak zwane *stimulantia, proste albo toniczne*, nawet toxi-ca. Zewnętrznie nie odrzucamy rozcierań ostrych, albo synapizmów skórę czerwieńiejących, kąpiele wodne i wan-ny suche używamy mniej często.

Co się tyczy aromatycznych pobudzających leków, z tych na pierwszym miejscu *Gendrin* umieścić: *Rumianek* dalej *kwiat lipowy* i zwyczajną co każdy pija *herbatkę*, która ponieważ w sobie zawiera pierwiastek narkotyczny ru-

chy serca wstrzymujący (sedativum circulationis) dawać ją radzi na ostatku. Resztę aromatycznych kwiatów, mięszać zaleca z opiatami na wspólkę, *gdyż te hamując kieszkowe sekrecye, pobudzają sparaliżowane naczynia do absorbcyi*. Alkohol sprawując odurzenie na mózgu, wstrzymuje jak herbata cyrkulacyę i dla tego przeznaczają się do używania zawsze przy samym końcu kuracyi.

W Indyach i w Wiedniu 1832 r. Lekarze zważywszy że na powierzchni ciała, zastyglój krwi w peryodzie Sinnicy *niemogli rozpuścić przez nacieranie*, ani przez wszelkie drażnienia zewnętrzne, odważyli się na Wenesekcyą. Ale stężała krew zaskórna z przeciętych żył, do podstawionego naczynia nie ciekła; tarli zatem członki w kierunku wen, i gdy w zebranych kilku łyżkach znaleźli *seroin* spodziewali się za pomocą opiatów połączonych z pobudzającemi środkami wrócić chorego do życia. Podobna praktyka mając próbę li tylko lekarską na widoku, technie nieludzkością barbarzyńską! Lepiej więc w okresie sinnicznym, zaufać kamforze, rozciekowi amonii bursztynowemu, eterowi, chloroformowi z Moschusem jak niebezpieczeństwem grożącej Wenesekcyi.

W *Cholerze spazmatycznej*, połączonej z zawrotem głowy, kurezami, ściskaniem i parciem w sercowym dołku, laxą, womitami i upadkiem sił niezwykłym—z początku pomaga kąpiel, synapizm ostry na bolące przyłożony miejsce, i wszelka aromatyczna do picia przepisana herbata. *W czasie cyanozy* trzeć skórę i od Walleryany począwszy nie trzeba się ociągać z zapisywaniem angeliki, Castorei, Liquoris Cornu Cervi succinati,

kamfory, eterów, *Trae nucis vomicae* lub opiatów (Valleix). Tu jako *podrzędne środki*, niekiedy ujdą pod czas spazmów wewnętrznych, lub kurezu w łydkach jak Cykuta, belladonna, flores zinci, magisterium bismuthi (Devillez, Monneret). Zewnątrz lewatywy c. laudanno albo Hydrochloras morphii na sposób endermiczny. Nam udawało się bardzo często obok wspomnionych gryzących synapizmów lub wezykatoryjnego plastru, *eterem octowym* i rozpuszczonym w nim *rumiankowym olejkiem* lotnym uśmierzyć jak najsroźsze ściskanie w sercowym dołku i womity. Jako doskonały przeciw kurezowy agent nazwać możemy *morfiny occian*, rozproszony w octowym kwasie, razem z bobrową essencją lub Waleryany kroplami; a jeśliby ból palenie i womity nieustawały jeszcze kalomel z belladonną, cykutą albo lulką i opium sprawił nieopowiedziany skutek. *Olinet* w okresie asfiktycznym silił się poprawić nerwów z kolumny pacierzowej wychodzących przekreśloną inercją, przypiekając skórę na krzyżu albo na karku żelazem rozpalonem do czerwoności.

*Cholerę gastryczną* z przeładowania żołądka, rodzącą się, napotykaemy w praktyce jak najczęściej. Leczy się ona pomyślnie przez emetyk albo Ipekę (Pluviez, Bally) dopóki nieczystości nagromadzone wypędzić można z żołądka. Lecz gdy te przy zaniedbanym ratunku zniżyły się daleko w kiszki, udać się należy bezzwłocznie nawet w peryodzie flegmoragicznym do laksujących środków. Z pomiędzy innych *Rheum* nalane gorącą wodą przez się, lub z dołączonym *siarczanem magnezyi* przepisane, sprawi wiele dla chorego korzyści, jeżeli choroba za okres sinnicy nieprzestąpiła jeszcze.

Lecz wróćmy się do Emetyku, który podług *Reich* i *Gendrin*, umiając wymieniać sekrecyę surowiczną na żółciową, może powstrzymać choleryczną biegunkę oczyściwszy wprzód kanał pokarmowy z brudów, i przyłożyć się do wyprowadzenia na zewnątrz uryny w znacznie-szej na ten raz ilości. Prawda że na początku choroby Emetyk wypędzi do kiszek żółci odrobionej z właściwego pęcherzyka dosyć, ale *w peryodzie sinnicy*, kiedy kurcze i spazmy powszechnie dręczą organizm bez przestanku *przewód wypróżniający żółć do kiszek bardziej się jeszcze saciśnie*, laksa i womity o stokroć się pogorszają a uryny z pęcherza nie wydostanie się ani kropli, *bo jej w nim nie ma ani joty*. Ipekakuana zatem w cholerycznej gastrycznej bez żadnego niebezpieczeństwa podaje się jak najlepiej na wymioty.

Tam gdzie biegunka choleryczna wodnista powtarza się bez końca, *Piorry* radzi *sztuczne zimno*, za pomocą pęcherzów wypełnionych lodem stosować do brzucha, czém skracać się mają nadzwyczajne pery—i antypery statyczne kiszek ruchy— resztę ciała zaleca rozcierać lub ogrzewać flanelką szczególnież okolicę serca. Wszystko to dobrze — nawet owe *połykanie drobniuchnych kawałeczków lodu*, wstrzymuje nie raz jak najsroźsze womity, ale któż z nas nie widział: że tylko w okresie flegmogenicznym, *dopóki chory nie ostygł i nie posiniał zupełnie*, podobna kuracya może mieć znaczenie jakieś, wszakże w peryodzie asfyktycznym, bez kamfory, eterów i opium nieobeszło się nigdy. *Moreau, Guibert, Guerin, Szymkiewicz i Rostan* w asfiksi spuszczali się tylko na kamforę, etery, opium oraz *Moschum*, albowiem tam,

gdzie lada minuta skrócić ma nieszczęśliwemu gasnące życie, myśleć o trunku Rivera, o winie Szampańskim, selcerskiej wodzie, o magnezyi palonej z rabarbarum, węglanach alkalicznych, albo piwie *mianowicie bawarskiem*, największą ze strony racjonalnego lekarza byłoby niesumiennością.

Do póki biegunka u cholerycznych ma na sobie żółciowy charakter *niegodzi się onej traktować acz przez naj-słabsze opiata*, szkodzi tam ałun, kolombo, kaskarylla i wszelkie podobnego rodzaju ściągające leki; opium szczególnie który gastryczną laknę na początku choroby pomstrymawszy, *zabija człowieka bez ratunku sprowadzając na niego tak zwaną cholere suchą*. W podobnym razie *Duwardt, Lambert, Gendrin, Jacquard* zalecają *siarczan magnezyi albo sody* przepisywać, bo sole te oczyściwszy kanał pokarmowy z szkodliwych jakie się w nim mieszczą nieczystości, mają moc potem *zmniejszyć niepowstrzymującą się szyteczną kiszkową sekrecyę*. Ale siarczany w cholere li gastrycznej, w peryodzie fle-gmoragicznym, i w rozpoczynającej się reakeyjnej gorączce skomplikowanej z kongestjami krwi do mózgu, albo piersi, mogą być bez szkody użyte -- zaś w godzinie asfxyi, powtarzamy, lub przy nastającej sinnicy (Angellot) jedne tylko Stimulantia, etery i narkotyczne środki mają u wszystkich lekarzy kredyt jak najpochlebniejszy.

Profesor *Rymkiewicz i Dr. Schrejber* w biegunce cholerycznej niemowląt zostających u piersi, przed rozwinięciem się *Cyanosy* podawali *saletran srebra* przez się, rozwiedziony w wodzie — doroślejszym przyłączali

niekiedy opium. Dziś jeszcze *Duclos*, *Lewy Barth* i *Bally* w pismach publicznych występują z pochwałami dla wspomnianego lekarskiego środka, którego pierwszy jak mi się zdaje, Percywał używał był w laksie i womitach u ząbkujących dzieci. Jako naoczny świadek pożytecznego działania saletrami srebra w małych dozach przeciwko laksie rodzącej się z *rozmiękczenia kiszek*, przyznaję rzeczonym autorom wszelką słuszość, ale zarazem widziałem że pod czas doskonale rozwiniętej sinnicy, jako też w asfxyi ledwo kiedy bądź kolwiek choleryczny powrócił do gasnącego życia. Co się tyczy *Kulczyby* mogącej pomagać w biegunkach od sparaliżowania kiszek pochodzących, mniemać należy że działanie wyciągu lub essencyi w kroplach tych ziarnuszek w choleryze jest późniejsze, przybliżone mocno jednak do opium.

W *choleryze suchej* gdzie wydzieliny i gazy zgromadzone w kanale pokarmowym, prąc diafragmę do góry rozdymają brzuch i sprawiają nieopisane chorem boleści, na nic się nie zda ani Rycynowy olej ani anima Rhe-aquosa, nawet wszystkie solne laksujące środki, tylko jeden *Kalomel w ogromnych działkach* śmiałą ręką podawany do środka—przyczém nacierania rozdętego brzucha irytujące (ol. crotonis) i lewatywy *ostre* mogą sprowadzić pożądane rozwolnienia stolca.

Reakcyja nigdy nie będzie doskonałą, jeżeli peryod flegmoragiczny przeciągnął się zanadto — jeżeli chory wyniszczył się zbyt, a zatrzymana uryna niepokazała się zawczasie. W zdarzeniu tém nie porzucamy aromatycznych podbudzających dotąd używanych leków. *Miramonde*, Casper i Szymkiewicz w perjodzie reakcyj-



nym chcąc przyspieszyć ogólne krytyczne poty, zapisywali occian ammoniaku doskonale zneutralizowany w dużej na raz ilości, po których jeżeli widzieli apyrektyczną godzinę, *Sachs, Guillet, Coster i Goujon* podawali siarczan chininy jak mówią z pożądanym skutkiem. Na Węgrzech w szpitalu Debreczyńskim przy upadku sił nadzwyczajnym, nie mogąc doczekać się reakcyi udawaliśmy się o pomoc do tynktury fosforu eterycznej, do Spiritus Cornu cervi succinati, przydając do tych leków moschum, kamforę, opium; *Delanoix i Lepetit* 1849 r. też same środki ordynowali chorym w asfyxii z nieopowiedzianą korzyścią.

Ustanowiwszy cyrkulację i obudziwszy pożądaną reakcję, spotykamy jeszcze na zawadzie *czynne zapalne-go charakteru na płuca, mózg, kiszki lub serce kongestye*, nie bez bredzenia, bólu głowy lub kłócia w pierśsiach i brzuchu, z pulsem twardym, zbyt spiesznym, a nawet ze śpiączką idące. W stanowczym zaiste tym razie, udajemy się bez obawy do wenesekeyi, pijawek, lub baniek, do synapizmatów, wcierań merkuryalnych i do zimnych jak p. *Worms* zalecał na głowę fomentacyi. Do wewnątrz broniąc szlachetniejszych organów od metastatycznych przesięków, zadajemy: naparstnicę, kalomel, siarczan sody etc. etc., a jeśli gorączka którą przed sobą mamy poczęła przybierać na siebie *naturę zgnitą, septyczną*, na on czas wracamy znowu do waleryany, wody chlorowej, arniki, ammonium (Neguer, Vincent), kamfory, fosforycznej essencyi, eterów, moschusu etc. Częstoć wyproawdziwszy z biedy chorego zalecamy mu wino łyżkami, porter, piwo i resztę karmiących środków, bo pe-

ryod reakcyjny szczęśliwie przez poty krytyczne, uryny odpływ znaczniejszy, albo nawet przez lakse rozwiązany już został. Zdarza się, że przewalczwszy wszystkie niebezpieczeństwa po reakcyjnej gorączce, pozostają jeszcze jakieś *symptomata, złego trawienia lub osłabionych sił* wynikające; przeciwko tym mamy na podorędziu lekarstwa do rzędu gorzkich stomachików, peptyków i wzmacniających należące. Tu w pomoc nam idą Calamus, Zingiber, Nuxmoschata, cynamon, wino, olejek terpentynowy po 15 kropel na dozę z kieliszkiem wódki. — Dalej kąpiele aromatyczne, jadło pożywne, buljony i zupy mięsne, zwierzyzna etc. Jako kardyak ze wszech miar złe trawienie u delikatniejszych osób poprawiający zakończy kurację wszelką:

Rp. Vini Malaga hispanici Unc. iij

Elix. aurantior comp. ʒvi. M. DS.

Trzy razy na dzień po uncyi.

*Co do profilaktycznych środków* w cholerze, najzbawienniejszą byłoby prezerwatywą nie zażywać żadnych wzmacniających bez potrzeby antycholerycznych łyków, kropel, etc. Dosyć będzie w czasie najsroźszego wyrażenia się epidemii prowadzić życie regularne, nieprzeładowywać i nieobciążać niestrawnymi potrawami żołądka — unikać rozpusty, nocnej hulatyki, pijaństwa, nie dotykać się zielonych niedojrzałych owoców, przebywać dnie i noce w izbach ochłodzonych, lub w atmosferze jak najczystszej. Przy pokazaniu się zaś głowy lekkiego zawrotu, nudności, ściskania pod łyżeczką, burzenia w kiszkaach i ruktacyi niesmacznych, najbezpieczniejszą jest

rzeczą, jak kiedy kto weźmie czystej na wymioty lpeki, pozostanie spokojny na kilka godzin w pościeli, używając za lekarstwo od dalszych gastrycznych niedogodności nalew rumianku, albo wodę pomarańczową po łyżce.

---

## OPIS CHOLERY

### I NIEKTÓRE NAD NIĄ SPOSTRZEŻENIA

**w roku 1852.**

---

Epidemia cholery, szerząca się w miesiącach lipcu sierpniu i wrześniu tak w m. Warszawie jak i na prowincyi najważniejsze zajmowała miejsce między chorobami panującymi i w Szpitalu Ś-go Ducha, w którym dla leczenia cholerycznych osobne urządzono oddziały. Przy wzroście epidemii w mieście to jest: od 24 lipca nieprzyjmowano nowych chorych cholerycznych do Szpitala Śgo Ducha, gdyż dla natłoku podobnych chorych w tej części miasta, w pobliżu gmachu Szpitalnego, urządzono oddziały dla cholerycznych chrześcian i starozakonnych, z poleceniem zatrzymania chorych cholera dotkniętych wtedy już obecnych w Szpitalu Ś-go Ducha, lub z miejscowej ludności następnie zapaść mogących.

Z postrzeżeń czynionych podczas tegorocznej epidemii, wynika przekonanie, że płeć żeńska, wiek dziecięcy lub młodzieńczy, albo zgrzybiały, schorzałość po przewlekłych niemocach, wreszcie nałóg pijaństwa, należały do przyczyn usposabiających do cholery, wywiązaną zaś jęj wywoływały wykroczenia w dyecie, troski i zmartwienia wszelkiego rodzaju, tudzież fizyczne nadużycia.

Istotę cholery epidemicznej stanowią następane przypadłości: wymioty i stolce białawe, wodniste, ze strzębkami niby białkowemi, zatrzymanie moczu, siność skóry, i jęj zziębnienie, zniknienie pulsu, kurcze członków, nadzwyczajne gniecienie pod piersiami, osłabienie ogólne przy zachowaniu przytomności umysłu. Okresy jęj odznaczają się trzykrotnie: początku, siności i odczynu lub śmiertelnego zakończenia.

Zdarzające się podczas epidemii zaburzenia w systemacie trawienia jeżeli nieprzechozą w cholereę rzeczywistą, stanowią tak zwaną *Cholerynę*. Cholera groźna na 10 wypadków, 9 razy zaczyna się od Choleryny, tworzącęj okres początku choroby. Choleryna trwa dni dwa do ośmiu, polega na lekkiej bieguncie z uczuciem ogólnej niemocy, skłonnością do zimnych potów i do omdlewania. Choleryna podczas panującej epidemii zaniedbana, prawie zawsze przechodzi w cholereę, zapobieżenie zaś temu przejściu, zależy na najściślejszej dyecie i wzbudzeniu wymiotów za pomocą ipekakuany, a następnie na przywołaniu potów.

Zaczyna się choleryna ogólnęm złęm się mieniem, upadkiem sił, bezsennością, wewnętrznym niepokojem,

uczuciem gniecienia w dołku podsercowym, niekiedy uczuciem palenia od żołądka do gardła: puls staje się drobny, mały, miękki, mniej więcej powolny, czasami zaś dosyć przyspieszony, rozwinięty i gorączkowy: jawią się mdłości, burczenie w brzuchu, suchość lub zamulenie w ustach; mocz gęsty, czerwony, nieobfity i nader częste wypróżnienia stolcowe, przerywane niekiedy wymiotami. Stolce z początku czasami krwawe, czasem żółtawe, zielonawe lub brunatne, prawie zawsze obejmujące białe, flegmiste strzębki, przemieniają się w dalszym ciągu choroby na białawe, płynne, podobne do odwaru ryżu i wyrzucane z kiszki odchodowej z pędem jak wytrysk z serengi. U wielu chorych wychodziły glisty, które często znajdowano w kiszkach przy sekcjach robionych na zmarłych. Krew upuszczona z żyły, była czarna, zsiadła, niemal smołowa, części serwaczanej mało mająca.

Za przejściem choleryny w cholere, postrzegać się dawały: nagły sił upadek, zawrót głowy, szum i dzwonięcie w uszach, wzrok słabnący, oczy zapadłe, obfite poty zimne, pomarszczenie i siność skóry, mianowicie na odnogach, brzuch mało wzdęty lub zapadły, pragnienie niedogaszania, wstręt do jadła, bóle w brzuchu, bokach i krzyżu, kurcze w odnogach, stolec i wymioty częste i obfite, a przytém puls, albo domacać się niedający, albo też powolny i bardzo wątyły.

### **Zaburzenia pojedynczych systematów w okresie początku i dalszym przebiegu.**

a) *Przyrząd trawienia.* Wargi ust nieco zgrubiałe, w pół otwarte, nieruchome, do łuków zębowych przywarte.

Język płaski, szeroki, mułem lepkiem powleczoney, zimny, prawie zlodowaciały, barwy wymoczonego mięsa w wodzie, czasami suchy i czerwony lub też brunatny. Niesmak, żądza do picia, zwłaszcza zimnego napoju, na przykład wody z lodem, a niekiedy do gorących napojów; odbijania, mdłości, wymioty istot białawych, kłaczkowatych, podobnych do nieklarowanej serwatki, albo do wody z krochmalem rozmąconej, mieszczących zbite grudki do tłuczonego ryżu podobne, a rzadko wymioty zafarbowane żółcią, chyba w samym początku choroby. Uczucie dotkliwej zapory w obupodżebrzach połączone z gnieniem od jednego boku przechodzącem do drugiego, niekiedy zaś w około do grzbietu. Za pognieceniem wzma- gał się ból żołądka z uczuciem zasznurowania przewodu pokarmowego; okolica wątroby bolesna, niekiedy wyniosła i twarda; śledziona rzadko nabrzmiała i bolesna. Stukanie w okolicy żołądka wywoływało brzmienie czece, bębniste: przytém jawiły się: uczucie palenia w żołądku, burczenie i kolki w brzuchu, który był zapadłym i na dotknięcie lepkiem. Obfite stolce raz po raz następowaly 60, 80 do 100 na dobę, zwykle poprzedzone wymiotami, a cechy fizyczne jednych od drugich mało różne i albo nie wydawały żadnej woni, albo mdlawą, jaką nasienie męzkie wydziela, lub też taką jak przy gangrenie towarzyszy.

*b) Przynrząd krwionośny.* Słabe i częste bicie serca, (do 130 uderzeń na minutę) przy wzrastającej chorobie, tak dalece wątłaly, iż te stając się coraz radszemi, ledwie przysłuchem śledzić się dawały; innych zbeczeń w ruchach serca, zwłaszcza co do rytmu niepostrzegano, lubo

niektórzy chorzy uskarżali się na ból serca. Uderzenia tętna sprychowego były drobne, nitkowate, w następstwie choroby znikaly, które to uderzenia i w grubszych pniach tętnicowych, jako to: w szyjowych i udowych tak samo się objawiały: krew wydobyta z rozciętej tętnicy, była czarna, piana, od żyłnej krwi nieróżna, a ta ostatnia była czarną, lepka, gęsta i po kropli wyciekająca, jeśli się żyłę nacięło. Żyły podskórne wydętne, a w ich kierunku były widoczne czarniawe plamki.

*c) Przyrząd oddechowy.* Głos stawał się tak dalece słaby, że chory raczej szeptał, niż wymawiał wyrazy, tak zaś bywał cechującym, że sam jeden wystarczał do rozpoznania choroby, i nawet pod tym względem tyle miał wagi głos w cholercze, jak dźwięk kaszlu w dławcu: przyczem odznaczało go stłumienie, pospolicie głosem grobowym nazywane. Oddech zimny niekiedy woni wyrzutów cholerycznych. Jeżeli chory wydawał krzyki (co się rzadko przytrafiało), te były żalosne i przenikające. Czkawka bardzo często chorych męczyła i łączyła się z kurczami mięs piersiowych. Oddychanie słabe, utrudnione, jęklive, prędkie, konwulsyjne. Przysłuchiowaniem przekonano się o obecności powietrza w głównych tylko pniach przewodów powietrznych, ale szmer oddechu jakkolwiek słaby, jednak był czysty, wydętny, od chorobliwych szmerów wolny. Liczba oddechu w oznaczonym czasie nieróżniła się prawie od zwyczajnego, to jest 20 do 24, na minutę, lecz ta, ku schyłkowi życia, była przyspieszoną. Stukanie w klatkę piersiową wydawało brzmienie czyste. Chorzy cierpiący uczucie nacisku, powodujące żądanie wciągania powietrza, rękę częstokroć przykładali na pier-

si, jakby je odsłaniać usiłowali narzekając na klucie w różnych stronach piersi, szczególnie gdzie przyrasta przepona.

*d) Ciepło zwierzęce.* Jedną z najbardziej uderzających przypadłości w okresie początku, jest mniej więcej wydatne oziębienie całej powierzchni ciała. Nasamprzód stygną części najodleglejsze od serca i najuboższe w naczynia krwionośne, jako to: uszy, nos, policzki, brzegi oczodołów, ręce, przedramiona i ramiona, stopy, łydki i uda; potem zimno reszta ciała ogarniało. Ściany brzuszne najdłużej przechowywały ciepłik. Pomimo tak gwałtownego stygnięcia ciała, bywali chorzy utyskujący na uczucie wewnętrznego żaru. W rozwinięciu choroby skóra miała zimno marmurowe, przedstawiając w dotknięciu podobieństwo żywego płazu albo nozdrza psiego. Zimno powierzchowne niezgadzało się z ciepłem w niektórych częściach ciała pozostałym: jak *n. p.* w pochwie macicznej, w kiszce odhodowej i t. p. Temperaturę oziębionych członków oznaczano w nogach  $+14^{\circ}$  R., języka  $+15^{\circ}$  R, to jest taką, jakiej w innych chorobach mało dostrzegano, wyjąwszy omdlenia i napadów zimnicy, w których ciało przedstawia  $12^{\circ}$  stopni R.

*e) Co do wydzielin.* Wydzielanie moczu naprzód bywa zmniejszone, a potem wstrzymuje się zupełnie. Wątroba niewyrabia żółci, gruczoły ślinne, łzawe i podskórne jak niemniej błony śluzowe w ustach i w nosie zawieszane są w swoich czynnościach; ciecze serwateczane wysychają, wezykatorye i apertury przerywają ropienie; u chorych na piersi cierpiących wstrzymuje się wyrzut flegmy, a natomiast gruczołki i błony śluzowe w kiszkach



objawiają czynność nadzwyczaj rozwiniętą, czego dowodem są obfite wypróżnienia.

*f) Władze umysłowe* prawie żadnej nieulegały zmianie oprócz zupełnej obojętności na swój stan i powodzenie.

*g) Czucie najczęściej znika*; tak, iż chorzy znaczniejsze nawet cięcia bez wielkiego bólu znoszą, ale wewnętrzne ich czucie bynajmniej nie tępieje, owszem, objawiają gwałtowne bóle brzucha, niekiedy głowy, serca i krzyża.

*h) Narządzia zmysłów:* 1. Oczy przedstawiają się suche i zapadłe; gałki oczowe ku górze skierowane, tak; iż widać same białka: w groźniejszych postaciach, rogówka jest zawiędła, pomarszczona i bez połysku, a wtedy gałki oczowe są na pół pokryte powiekami nieruchomymi; łącznica jest powleczone cienką warstwą brudnego śluzu, przez co wydaje się jakby zapyłona, i przedstawia barwę lila albo fioletową, zaś same białka, są krwią nabiegłe, a wzrok bywa czasowo mniej więcej upośledzony.

2. Muszle uszu są zimne, sinawe; słuch niezmieniony, albo przytępiony, przyczém szum i dzwonięcie w uszach.

3. Smak nieulega widocznym odmianom.

4. Powonienie niezmienione. Nos zimny, sinawy, śpiczasty, a u niektórych chorych z wejrzenia jakby gangreną dotknięty. Nozdrza suche, warstwą proszku ciemnego osypane, którego pyłu na włosach w nosie dostrzedz można. Skrzydła nosowe przy oddychaniu z trudnością się rozszerzają.

5. Dotykanie niezmienione. Skóra ma barwę oliwianą albo czerwonawo-siną lub fioletową. Zmia-

na koloru skóry albo całą powierzchnię ciała zajmuje, albo ogranicza się do pojedynczych części, a wtedy skóra wydaje się jakby marmurkowata albo pomalowana w różgi. Siność bywa różnej mocy, od błękitu do granatowego koloru, szczególnie zajmuje nos, powieki, nogi, ręce i części płciowe. Skóra na nogach i rękach, zwłaszcza na powierzchni grzbietowej, za lekkim uszczypaniem tworzy nieruchome fałdy; te części ciała wyglądają jakby wymoczone w wodzie, jak po kąpieli bywać zwykły, a brzusce palców formują marszczki podłużne; paznokcie są sinawe lub perłowe, zwłaszcza u rąk, bo u nóg niezmiennione bywają. Tkanka komórkowata podskórna wysycha czyli niknie, dla tego skóra robi się obwisła, marszczy się, a dzieci przedstawiają cechę zgrzybiałości na twarzy. Za nacięciem skóry nożem, brzegi rany nie rozchodzą się i z zaklucia kropli krwi wycisnąć niemożna.

*i) Przynrząd ruchu.* U niektórych chorych widzieliśmy konwulsye, czyli rzucania się gwałtowne, a były przykłady, iż przy braku pulsu nieupadali na siłach, owszem szybko zrywali się z łóżka *np.* na potrzebę. Niekiedy bywa nadzwyczajne odrętwienie, tak iż po każdym usiłowanym ruchu, następuje zupełne omdlenie, albo też nieruchomość, która z położenia członków, katalepsyę przypomina. Kurcze w rękach i nogach, zwłaszcza łydkach, a czasami w mięsach brzusznych i szczęce dolnej bywają dosyć częste, zaś przy kurczach dostrzegają się wielkie palce u rąk i nóg pokurczone: kurcze tak bywają bolesne, że wywołują głośne jęki i krzyki, a wtedy mięsa stają się natężone, ich kształt, drganie i kierunek pod skórą wydatny, zaś ścięgacze zwłaszcza w palcach są wystające.

## **Rozwój i łączny obraz powyższych przypadłości.**

Od gwałtownej cholery, rzec można, ciało trupieje, i chory przedstawia przerażającą postać. Fizyonomia przedstawia wyraz właściwy czyli wyłączny, tworzący tak zwaną twarz choleryczną. Oczy zapadłe i suche, jakby zwiędłe, wyrażają obojętność lub boleść, są wklęsnięte w oczodoły, w pół okryte powiekami, w górę zwrócone, nieruchome lub czasem ruchome, a zawsze obwiedzione siną na powiekach pręgą. Nos wychudły, śpiczasty, policzki i skronie zakłęste, usta nieruchome, w pół otwarte; skóra na twarzy sinawa, zimna, jakby martwa. Powierzchnia ciała w różnym stopniu sina, w dotknięciu zimna i wilgotnawa, jak przy dotknięciu się trupa, mimo to wielu chorych nieznosi rozgrzewania ciała. Skóra na rękach i nogach, pomarszczona; palce o trzecią część szczuplejsze, zimne, sine, pokurzone, jakby pokrzywione: paznokcie niebieskawe; w odnogach najdotkliwsze kurecze; żywot ściągnięty, prawie aż do kręgosłupa przywarty; gwałtowne bóle w okolicy żołądka i całym brzuchu, które za naciskiem bardziej wzrastają; pragnienie nadzwyczajne; żądza zimnych, lodowych napojów; język płaski, białawy, zimny, suchy lub zamulony; wypróżnienia górą i dołem częste i obfite, złożone z cieczy mętnej, podobnej do lekkiego odwaru ryżu albo do nieprzecedzonej serwatki, wyrzucane szybko, nagle i z impetem: wszystkie wydzieliny są wstrzymane, wyjąwszy z całego traktu pokarmowego; oddychanie jest częste, równe, prawidłowe, osobliwie co do ilości oddechu, ale towarzyszy mu uczucie za-

duszenia i gniecienia. Puls prawie żaden i to naprzód znika w tętnicy szprychowej, potem w grubszych pniach tętnicowych, jako to w ramieniowych, szyjowych, udowych i t.d.

Ruchy serca regularne ale słabe, bez chorobliwych w nióm szmerów. Oziębienie całej powierzchni znaczne, i lepki pot jakby pokost na powierzchni ciała. Przytomność umysłu prawie do ostatniego tehnienia zupełna; śpiączka lub niekiedy rzucanie się; oddech zimny, głos słaby, właściwy (choleryczny) z niczém porównać ani określić się niedający. Uniesiona głowa, spada z bezwładną ciężkością,—odnogi albo nieruchome, albo téż w ciągłym ruchu; jeżeli chory leży z obojętnością, wtedy zatrzymuje takie położenie, jakie dano jego ciału, czy to na plecach, czy na brzuchu, albo na boku; rękę często kładzie na piersiach lub na brzuchu, stosownie do tego, gdzie większego bólu doznaje.

Przy nagłym wzroście powyższych zjawień, chorzy w parę lub kilka godzin albo w 3 do 4 dni tracą życie; a wtenczas śmierć niespodzianie następuje, to jest: gdy chory chce usiąść, albo gdy mówi, lub pije; umiera bez żadnego rżenia, tylko oddech staje się wtedy przyśpieszonym, do 36 na minutę. W przecięciu, trwanie mocnych objawów choroby, możnaby oznaczyć na 20 godzin czasu.

Przy złagodzeniu zjawień nastaje *okres odczynu*, a ten odznacza się rozgrzaniem ciała, ogólném polepszeniem się chorego i przywróceniem wszystkich funkcji żywotnych, i tak: krążenie krwi stopniowo coraz się wzмага, przyjemne ożywcze ciepło następuje po lodowatém zimnie. Krew żylna odzyskuje część serwatkową, a arteryalna właściwy swój bieg i ciepłość. Skóra z siności przechodzi w zaczerwienienie, czasami nawet żółknie, staje się jędrniejszą i poci się;

mocz obfity, przejrzysty, jasny; wszystkie wydzieliny stopniowo przywracają się; lekka gorączka się zjawia; oczy i twarz przybierają lepsze wejrzenie; usta zwilżają się; stolce żółkną, i womity ciemniejsze, coraz rzadziej powracają, aż nareszcie ustają, niema już kurczów, pragnienie zmniejszone, oddychanie łatwiejsze, sen ożywczy następuje, słowem, życie powraca i utrzymuje się, jeśli niema powrotu choroby albo powikłania z inną chorobą wynikłą wśród wyzdrowiania.

Jeżeli śmierć zdarza się w okresie odczynu, to ta następuje, gdy odczyn zbyt gwałtownie zjawiony przybrał charakter tyfusowy złośliwy, a wtedy wypróżnienia ustają lub zmniejszają się i ulegają zmiauc; następuje czkawka, brzuch nieprzestaje być bolesny, język sechnie, czerwienieje, lub czasem czernieje, pragnienie nie ustaje, twarz czerwona staje się zbrękłą, źrenice ściągnięte, oczy czerwone, zaropiałe; puls drobny 80 do 100 razy na minutę, głos jeszcze słaby, oddech jękliwy z westchnieniami, ból głowy znaczny, osłupiałość obok przytomności umysłu, odpowiedzi powolne, spojrzenie głupowate, mocz wodnisty, a członki czasem konwulsyjnie drgają. Przy wzroście takich zjawień śmierć w 8 do 10 dni następować zwykła, a chorzy umierają jakby w śnie letargicznym. Czasami w okresie odczynu brzękną gruczoły przyuszne i zjawia się wyrzut skórny wielorakiiej natury, a czasem do tego łączy się zapalenie płuc, żołądka i kiszek lub inne. Różne są własności okresu odczynu, i tak: najpożądniejszą jest postać powyż opisana, inna odznacza się przemijającym polepszeniem i pogorszeniem, naprzemiany, — bardzo częsty bywa odczyn tyfusowy, łagodny, lecz i wtedy z bredzeniem, rzucaniem się, niespokojnością, zaczerwienieniem

twarzy, zamętem w oczach, utratą przytomności umysłu, smrodliwością oddechu i odorem potu jakby pokostu zaś w ustach i w nosie obłożenie czarnym pyłem, a przytém nieustanna siność ciała. Nakoniec jeszcze inna bywa postać odczynu, a tą jest bezsilna, odznaczona nadzwyczajnym sił upadkiem: gdzie wzmagają się wypróżnienia i boleści w brzuchu, albo łączy się z drganiem mięs lub pojedynczych ich włókien.

W Cholerze *suchej* są tylko kurcze i siność, a śmierć bez żadnych następuje wypróżnień, lecz ta postać do najrzadszych należy. Cholerę *przewlektą* nazwać można długo ciągnącą się bez widocznego polepszenia, która czasem aż do 19-go dnia śmiercią się zakończy.

*Trwanie.* Cholera czasem w parę, a czasem w kilka godzin zupełnie zdrowego człowieka zabija. Pospolicie zaś dwa dni trwają objawy zapowiednie. Jeżeli chory umiera w okresie stygnienia, zwykle to następuje 4. dnia choroby. Jeżeli wśród odczynu traci życie, to zdarza się w dniu 10. lub 12. choroby. W przecięciu przy niegwałtownej cholerze, trwa choroba godzin 60, ale to najczęściej zostaje w stosunku ze wzrostem lub schyłkiem epidemii. Co do wieku: niemowlęta niemające roku życia, o ile zanotować mogłem, chorują czterdzieści kilka godzin; od 1—5 lat, 2 dni; od 5—10, tyleż; od 10—15, dwa i pół dnia; od 15—60 lat wieku, w przecięciu 64 godzin; w późniejszym jeszcze wieku 60 godzin.

*Rokowanie.* Wiek dziecięcy, młodzieńczy i zgrzybiały, mniej przedstawia nadziei wyzdrowienia, a niżeli wiek dojrzały, — płeć żeńska nietylko do choroby skłonniejsza, ale i śmiertelność stosunkowo była większa u kobiet: wzrost lub złagodzenie opisanych przypadłości najle-

pszą w rokowaniu stanowią skazówkę: stan umysłu u chorego, wielkie pod tym względem ma znaczenie, — rozpaczający i ci co o życiu swém zwątpili, trudniej się ratują, aniżeli ci, co uzbrojeni są w rezygnację filozoficzną. Suchotnicy, niewiasty brzemiennie i karmiące, groźniejszą postać cholery przedstawiały, toż samo powiedzieć można o chorobie wenerycznej i o wielu innych cierpieniach, wyniszczenie ciała za sobą pociągających. W brzemienności cholera zawsze zrząda ronienie, a płód nieutrzymuje się przy życiu.

*Przyczyny.* Jstota inatura cholery nie jest dotąd poznana, jój pochod i przemijające trwanie naprowadza na wniosek, że tworzy ją nam powietrze: ale gdy się rozszerza najczęściej w kierunku panujących wiatrów a nie wszyscy naraz na tę chorobę z apadają, gdy skład mieszaniny powietrza nie jest odmienny, przeto domysł poprzedni nieprzestaje być tylko domysłem. To pewna że cholera polega na miazmatycznym zatruciu dróg pokarmowych. Elektryczność, elektro-magnetyzm, zawieszane w powietrzu napływowo żyjątka, są to hipotezy dotychczas zgoła niesprawdzone. Temperatura powietrza i kierunek wiatrów nie wywiera wpływu na stopień epidemii, ale jój trwanie ma pod tym względem wielkie znaczenie: zwykle w trzecim miesiącu swego istnienia słabnieje i zwolna znika — a czasami w końcu drugiego miesiąca do upadku się chyli. Położenie geograficzne i miejscowość, bywa różnie przyjazną cholerze, to zaś pewna, że w bliskości rzek spławnych, w miejscach otwartych, wyniosłych, w okolicach leśnych i w górach, mieszkańcy są ochraniani od cholery. Mienie i dobry byt ludności, także gra wielką rolę podczas téj epidemii, która głównie sprzyja niedostatkowi i

ędzy: dlatego klasa uboższa najwięcej dotkniętą bywa tą klęską, gdzie obwiniamy w tym względzie zły i niezdrowy stan jój mieszkań, niewstrzemięźliwość i wysilenia, a przytém odnoszą się tu zaziębienie, niestrawne pokarmy, lekarstwa rozwalniające nadużywane, położenie mieszkań niskie i wilgotne, nałóg pijaństwa, szczupłość i przeludnienie w mieszkaniach, brak przewiewu powietrza, zbytki i hulanki w dni niedzielne i poniedziałkowe.

Lekarze Szpitala Ś-go Ducha najtroskliwiej wszystkich chorych badając o przyczynę szkodliwą, prawdopodobnie cholere wywołującą, zeznania ich na kartach wizytowych notowali, a z zebranych z tego źródła spostrzeżeń, sprawdza się przekonanie, że do przyczyn powodowych, należą zmiany temperatury powietrza, nagłe oziębienie ciała, nadużycia w pokarmach, pożywanie potraw niezdrowych, jako to: wieprzowiny, słoniny, wędlin, peklin, marynat, jarzyn i owoców niedojrzałych, mianowicie: melonów, i ogórków i t. p. — zbyt obfite użycie zimnego napoju, nadużyte spółkowanie, jednym słowem, odmiana pospolitego trybu życia, nadużycia nadwątłające siły organizmu, a tem samem pozbawiające go mocy oddziaływania na przeciw szkodliwym wpływowi epidemii.

*Istota Cholery* — polegać zdaje się na gatunkowym skażeniu krwi: źródło tego skażenia odnieść wypada do cierpienia naczyń limfatycznych przyrzędu trawienia, połączonego z gwałtowną dążnością do wydalania cieków z dróg pirwszych, przez co cieki te zamiast zasilać krew, wyrzucane zostają górą i dołem. Dla tego krew będąc pozbawioną najpłynniejszej części, krąży leniwo, a będąc gęściejszą, zatrzymuje się nietylko w naczyniach włosko-



watych, ale i stopniowo w grubszych pniach krwionośnych: Ztąd zciemnienie błon śluzowych, siność skóry i większa zczerwienialość mięs. Za powiększającym się ubytkiem części ciekłej krwi, przewiew błon serwaczanych ustaje; a niedostatek krwi w miejscach gdzie ta nie dochodzi, organizm wynagradzać sobie usiłuje przez podwyższoną siłę wsysania we wszystkich tkaninach, we wszystkich trzewiach, i ztąd też one więdną, kurczą się i chudną. Trzewy gruczołowe krwią nie zasilane, wstrzymują wydzielenia, ztąd brak moczu, łez, śliny. Ciało pozbawiane cieczy, pragnie na zewnątrz tę stratę odzyskać, wywołując niepohamowaną żądzę napoju. Naczynia włoskowate w płucach nie otrzymują krwi, bo będąc zbyt małej objętości nie mogą tém samém tak zgęstniałej przyjąć, dla tego płuca są bezkrwawe, wywiedłe: krew tętnicowa bywa zeczerniała, bo nie ożywiło jęj zetknięcie z kwasorodem z płuc wydzielającym się, a tę niedoskonałość wyrabiania krwi, udowadnia brak właściwej jęj barwy i ostygnięcie. Niedostatek krwi w płucach i nie-należyte jęj wyrobienie, objawia się uczuciem duszenia dokuczającego chorym, a upadek lub strata głosu, pochodzi z osłabienia płuc, nie wpędzających do krtani należytego strumienia powietrza, wymaganego do wzbudzenia brzmień prawidłowych.

*Rozpoznanie.* Cholera epidemiczna różni się od sporadycznej, że nie zawsze przyczynę powodową obwiniać można; że w każdej porze roku zdarzać się może, a sporadyczna tylko letnią porą i w jesieni; że towarzyszy jęj głównie ból w dołku podsercowym, a w sporadycznej w całym brzuchu; że wydzieliny górá i dołem są pra-

wie ustawiczne, serwateczane, podobne do wody ryżowej i nigdy nie zawierają żółci, potem zielonkowate i szare. W epidemicznej jest zlodowacenie trupie prawie całego ciała, w sporadycznej zimne są tylko odnogi. W epidemicznej puls nieznaczny lub żaden, w sporadycznej mały, przyspieszony. W epidemicznej kurcze i konwulsje gwałtowne, poty zimne, skóra niebieskawa, twarz zapadła, wejrzenie omdłałe, oczy szkliste, czarną obwiedzione prążką, bardzo wklęsnięte, paznokcie niebieskawe; w sporadycznej tylko kurcze w członkach i brak powyższych zjawień. W epidemicznej mocz prawie zawsze wstrzymany, w sporadycznej bardzo rzadko to się przytrafia. W epidemicznej śmierć następuje w kilka godzin albo we dwa lub trzy dni, sporadyczna rzadko śmiertelna z wyjątkiem chorobliwych towarzyszących powikłań. W epidemicznej po śmierci powierzchnia ciała niebiesko-siną albo czarniawą, palce pokrzywione, skóra na rękach i nogach pomarszczona. W sporadycznej nie ma na ciele cech wyróżnionych powierzchownych, które rodzaj śmierci wskazują. W epidemicznej, trupy dzieci i młodzieńców okazują ślady starości, w sporadycznej przedstawiają własności wieku wi odpowiednie.

Inne choroby jak febra żółta, przedziurawienie żołądka, ukąszenia przez gadziny, zapalenie żołądka i kiszek, zapalenie błon brzusznych, lubo mają niektóre objawy wspólne z cholera, jednak tak dalece różnią się od cholery, że rozpoznanie ich żadnej nie nastęrcza wątpliwości.

*Autopsia.* Rozczłonkowania trupów cholerycznych przez lekarzy szpitala Ś-go Ducha w terażniejszej i da-

wniejszych dokonane epidemiach cholery, doprowadzają do jednostajnych rezultatów. Ciało wyschnięte, skóra po-fałdowana i pomarszczona: stężalność trupia szybko i w wysokim stopniu objawia się; szczęki są mocno zwarte, jądra w kanały pachwinowe wciągnięte, worek jądrowy pomarszczony, członek męzki skureczony, żołądź sina. Ciała trupów ciepławe, co sprzeczniem okazuje się z lodowatém zimnem podczas choroby trwającém, ale ciepło to szybko znika. Mięsa nie prędko tracą swe skurczenie, a za lada jaką zmianą położenia którego z członków, słaby ruch w tychże przedłuża się, nawet ze drganiem ściągaczów. Zgnilizna trupów zwolna rozwija się, bo za ledwie dnia 4-go lub 5-go, lecz brzuch długi czas opiera się zgnilėj i zielonkowatėj barwie, dla tego zapewne że kiszki istot odchodowych pozbawiane, jakby wylugowane, nie ulegają tak szybko rozkładowi. Język przedstawia cechy fizyczne, podobne do opisanych w chorobie, przy tém postrzedz się na nim daje, ziarnistość, podobna do znajdowanėj w kanale kiszkiowym, zęby niebieskawe, który to kolor przedstawia i miąższość zęba przepiłowanego. Przewód pokarmowy (Oesophagus) powleka w części ciecz biała, śmietanowa, podobna do kłacz-ków zawieszonych w odchodach, a błona go wyście-lająca jest koloru błado-lila i okazuje ziarnistość białawą. Żołądek skureczony, albo rozdęty, wewnątrz czerwona-wy, siny albo czarniawy, czezy lub wypełniony gazem, albo téż mieścił płyn białawy, pienisty lub z kłaczkami pomieszany. Błona śluzowa żołądka zmiękła, oddziela się pod skalpelem płatkami i łatwo się zeskrobuje, czasami zaś bywa zupełnie zdrowa, wyjście z żołądka do kiszek

zwężone, ściągnięte jakby zesnurowane. Błona śluzowa kiszek cienkich koloru blade lila, miejscami czerwiejsza, mianowicie w grubych kiszkach, a w niektórych punktach zgangrenowana, w wielu miejscach przedstawia ziarnistość, złożoną z grudek wielkości ziarn prosa lub konopi, tworzy wyniosłości podobne do utworzonych na ciele po przyłożeniu plastru much hiszpańskich, albo do skóry zajętej świerzbem. Grudki te są koloru biało-szarawego, najmniejsze zaś różowego, a rozkrojone i wyciśnięte, wydzielają miękką białawą materyę. Ziarnistości te zdają się pochodzić z powiększenia gruczołków kiszkowych (folliculi intestinales), gruczoły zaś Peyera i Brunnera nieulegają zmianie. Płyn znaleziony w kiszkach, nie różni się od wyrzuconego przez wymioty i stolce i nie przedstawia własności kwaśnych: kłaczkki w nim pływające, tworzą się z połączenia białka, śluzu i włókna, twardsze krupki są serwatką ściętą przez kwas żołądkowy, a płateczki pochodzą się zdają z łuszczenia się czyli odrobin nadszlamka błon śluzowych kiszek. Śledziona skurczona wyschnięta, krwi pozbawiona. Pęcherz żółciowy wypełniony żółcią zgęstniałą, zielonawą, do szarego mydła podobną. Pęcherz moczowy ściągnięty, twardy, czczy, pod kości łonowe zsunięty, pomarszczony, wewnątrz białym mułem powleczoney.

Błona śluzowa w drogach oddechowych różowa, czerwonawa, czasami sina. Płuca zdrowe, wietkie i krwi pozbawione. Serce zdrowe, prawa komórka serca ma skrzep krwi czarnej, do zsiadłej galarety porzeczkowej podobny, lewa połowa czcza. Tętnice czcze i ściągnięte; wielkie pnie żył mieszczą krew czarną, zsiadłą, a mniej-

sze żyły próżne. W jamie czaszkowej oprócz śladów napływów biernych czyli zastołości krwi, ani w miąższości mózgu, mózdzku, ani w błonach ją wyściełających i komórkach mózgowych nie godnego nie spostrzeżliśmy. Nerw sympatyczny wielki w niektórych miejscach zaczerwieniony. Mięsa naprężone, koloru ciemnego, a kości gdzie niegdzie zaczerwienione.

*Krew cholerycznych* (a) wypuszczona z żyły za życia, ma mieć temperaturę  $+ 24^{\circ}$  R. koloru ciemnego, ścina się szybko i mało części serwateczanej wydziela, a we dwie albo trzy godziny powierzchnia krwi czernieje jak smoła. Rozbita krew łyżką dla oddzielenia części włóknistej, czerwienieje, gęstość jej jest znaczna i ścieka jak gęsty pokost.

### LECZENIE.

Leczenie cholery w szpitalu Ś. Ducha polegało, jeżeli tego zachodziła potrzeba, na wypróżnieniu żołądka za pomocą proszku ipekakuany, a w rzadkich wskazaniach z połączeniem cząstki winianu potażu i antymonu: na obudzenie odczynu powierzchni ciała, przez środki drażniące zewnętrzne, przez rozcierania octem gorzycowym, przez synapizmy przemienne, przez nacierania dłonią, flanelą, przez bańki cięte na brzuch, podbrzeża i boki ciała, niekiedy przez pijawki za uszami i do nosa, a to wszystko według szczegółowych wskazań. W uporeczywych razach przywracano funkę skóry, rozcieraniem kawałkami lodu, a gdy chorzy zimnej wody żądali, nieodmawiano jej; w razie czkawki lub kureczu żołądka, podawano małe kawałki lodu do połknięcia.

(a) Podług postrzeżeń Dra Grabowskiego.

Rozgrzewanie ciała za pomocą gorącego piasku, owsa, kamionek lub blach nalanych wrzącą wodą, kataplazmów, talerzy grzanych, otrąb i t. p. podawaniem ziółek z melisy, mięty, co nie zawsze odnosiło skutek; więcej pomocne były odwary z ziółek korzenia wężownika, majeranku, szałwii, i rozmarynu złożone, gdyż w niektórych nawet przypadkach, ich wyłącznemu użyciu można było przypisać wyleczenie, ale powszechne tego środka zastosowanie, nie mogło być dostateczne. Więcej osiągnęliśmy korzyści z waleryanatu-cynku, wilości gran 10 na dwie uncje wody miętowej, dając co  $\frac{1}{2}$  godz. po dwie łyżeczki dorosłym a łyżeczkę dzieciom, zwłaszcza na robaki chorującym, chociaż zdarzały się wypadki, że uporczywe wymioty stawały na przeszkodzie do wytrwałego zastosowania tego środka (a). W takim razie dawaliśmy węglan-amonii przypalony w groźniejszych postaciach, a prosty w łagodniejszych po 3 lub 2 grana na wziętek, łącznie z kamforą lub bez niej. W razie kurezów, dodawaliśmy proszek korzenia piwonii, w razie odrętwienia zbliżonego do tyfusu, węgiel lipowy z kamforą. W postaciach łagodniejszych niezaprzeczoną korzyść przynosił wyciąg z wroniego oka albo wyskokowy, albo wodnisty, albo przygotowany z nastójki (e tinctura paratum), ten ostatni w proporcji 10 razy mniejszej od zwykłego.

(a) Zincum Valerianicum jest środkiem wyborynym, ożywczym i tym sposobem puls dosyć prędko choremu przyprawdzającym, ciepło wzniecającym, przeciw sam do wyleczenia choroby nie wystarcza, tém więcej, gdy ona lubi w następstwie inny przybierać charakter, podług którego rozmaicie leczoną być musi.

Z gorszym skutkiem probowano kalomelu z rabarbarem w dużej dawce, okładań chustami w zimnej wodzie maczanymi i wyżymanymi, chociaż obie te metody dopiero wspomniane, choć znaczny miały rozgłos, jednak po wyprobowaniu małej ich skuteczności, zaniechano. Użycia nastójki much hiszpańskich, cale nie probowano, widząc jak niekorzystnie podawano w prywatnej praktyce, a użycie opium, w jakiegokolwiek postaci, było bardzo ograniczone, z powodu dążności tegorocznej zwłaszcza mocnej cholery do śpiączki i odrętwienia, gdy znów w cholerynie podawane, tylko wyłącznie jemu wypadki pomyślne przypisać należy.

Dr. *Ossakowski.*

# SPRAWOZDANIE KOMITETU CHORÓB PANUJĄCYCH Z 2<sup>go</sup> KWARTAŁU 1852. ROKU,

przez

*Dr. Grover*

---

## RUCH CHORYCH W SZPITALACH WARSZAWSKICH.

### Szpital Dzieciątka Jezus.

#### 1. *Ruch ogólny chorych.*

	Mężcz.	Kob.	Dzieci	zazem
W dniu 31 Marca zostało . . .	168	274	25	467
Przybyło w ciągu 2 <sup>go</sup> kwartału	469	529	76	1074
Było w ogóle	637	803	101	1541
z tych:				
Wyzdrowiało i wyszło . . .	384	450	63	897
Umarło . . . . .	109	87	16	212
Odesłano do innych szpitali . .	—	12	—	12
Pozostaje w d. 30 Czerwca . .	144	254	22	420
Co czyni jak wyżej	637	803	101	1541



## 2 Rodzaje chorób.

	Było			Przybyło			Wyzdrow.			Umarło			Pozost.		
	Mężczyzn	Kobiet	Dzicci	Mężczyzn	Kobiet	Dzicci	Mężczyzn	Kobiet	Dzicci	Mężczyzn	Kobiet	Dzicci	Mężczyzn	Kobiet	Dzicci
Gorączka gastryczna . . . . .	4	5	1	33	29	6	37	30	7	—	—	—	—	4	—
— reumatyczno-kataral. . . . .	1	4	1	21	11	8	20	12	8	—	—	—	2	3	1
— tyfoidalna . . . . .	—	2	—	6	12	—	4	12	—	1	1	—	1	1	—
— przepuszczająca . . . . .	1	3	1	11	28	10	8	29	11	—	—	—	4	2	—
Skarlatyna . . . . .	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Ospa . . . . .	—	—	—	4	4	3	3	3	1	—	—	2	1	1	—
Odra . . . . .	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Zapalenie skóry (róża) . . . . .	—	3	—	7	13	1	6	14	—	—	—	—	1	2	1
— błon mózgowych . . . . .	2	—	—	9	1	—	8	—	1	—	—	2	1	—	—
— oczów . . . . .	8	12	—	22	28	—	16	23	—	1	—	13	17	—	—
— dróg oddechowych . . . . .	3	3	1	7	17	11	9	18	11	1	—	—	—	2	1
— płuc i opłucnej . . . . .	11	4	—	57	49	3	55	46	2	11	4	1	2	3	—
— żołądka i kiszki . . . . .	2	3	—	4	13	—	7	11	—	2	3	—	—	2	—
— wątroby . . . . .	1	2	—	6	13	—	5	11	—	2	2	—	—	2	—
Arthritis . . . . .	1	3	—	4	5	—	5	3	—	—	J	—	—	4	—
	34	45	4	192	223	42	180	213	40	19	11	3	27	44	3
	540						540								

Ogólna liczba chorych w Kwietniu wynosiła . . . 872

Pomiędzy temi z gorączkami i zapaleniami . . . 196

Chronicznych więc chorób i chirurgicznych było . 676

Stosunek ogólnej śmiertelności jeszcze mniejszy niż w Marcu, wynosi bowiem  $7\frac{1}{2}$  na sto. Pomiędzy chorobami na gorączki i zapalenia, nieco większy, bo przechodzi 5 na sto. Wypadek ten głównie przypisać należy powię-

kszonej liczbie zapaleń płuc i złośliwemu ich charakterowi: jakoż pomiędzy zmarłemi połowę śmiertelności stanowią zapalenia płuc. Gorączka tyfoidalna prawie całkiem znikła, parę wypadków téj choroby w miesiącu tym w szpitalu widzianych, należą do form łagodniejszych. Śmiało powiedzieć można, że w miesiącu Kwietniu wzięły górę zapalenia, co bezwątpienia przypisać należy niesłychanie zimnej porze, w kraju naszym prawie niepaźniętnej, a nie ledwie przez cały miesiąc trwającej.

W praktyce prywatnej zauważał Dr. Le Brun w miesiącu tym tak pomiędzy osobami dorosłemi jak pomiędzy dziećmi, szczególny rodzaj gorączek, które przez wzgląd na ich przebieg nazwaćby można reumatyczno-febrycznymi. Miał ich, zwłaszcza w pierwszej połowie Kwietnia, znaczną liczbę i wszystkie jednakowo przebiegały. Poczynały się zwykle dreszczami, mocnym bólem głowy, kości, stawów i silną gorączką. Zdawałoby się z razu, że się zanosi na gorączkę reumatyczną, atoli dnia następnego stan chorych poprawił się, ustąpił ból głowy i prawie zupełnie znikła gorączka. Dnia trzeciego wracały symptomata pierwotne, które znów dnia następnego nikły. Taki przebieg choroby naprowadzał na jej naturę febryczną, ponieważ jednak paroksyzmy wcale groźne nie były, czekał trzeciego paroksyzmu, któryby stanowczo mógł go upoważnić do zadania chiny. W oczekiwaniu tém pozostawiał chorych bez lekarstwa, nie mając żadnych skazówek do dania go, gdyż chorzy ci, prócz symptomatów gorączeczce towarzyszących, żadnych innych komplikacji chorobnych, żadnych miejscowych zboczeń w funkcyjach organów nie przedstawiali. Cóż zaszło dnia następnego,

w którym oczekiwano paroksyzmu? oto chorzy przechodzali się zupełnie zdrowi, żwawi i powrócili do swoich czynności. Choroba sama ukończyła się i prędko i stanowczo, a jaką była, w jakim organie miała swoje siedlisko, oznaczyć trudno.

W końcu Kwietnia znowu w znaczniejszej liczbie wystąpiły febry zimne u osób w średnim wieku będących, po większej części takich, które jój w roku poprzednim nie miały. Recydyw wiosennych dotąd Dr. Le Brun nie widział. Febry o których mowa odznaczają się łagodnością przebiegu, i łatwiej jak zwykle ustępują emetykowi zadanemu po 2-gim paroksyzmie. Siarczan chininy przerywa ich bieg z pewnością.

Ale najczęstszą i epidemiczną powiedzić można chorobę stanowił w tym miesiącu katar, katar w prostym znaczeniu téj choroby, to jest: ograniczający się na zajęciu błony śluzowej nos i zatoki czołowe wyściełającej. Chorzy tacy narzekają na ból albo raczej ociężałość głowy od strony czoła i dostają obfitego szluzotoku z nosa. U małej liczby chorych zapalenie błony téj posuwało się do gardła i miękkiego podniebienia, a nader rzadko do krtani lub odnóg oddechowych, tak dalece, że żaden prawie z chorych w obecnej epidemii katarzem dotkniętych nie kaszłał. Jest w tém coś szczególnego, lecz spostrzeżenie to, stale się kol. Le Brunowi nastroczało i z tego powodu, epidemię tę kataru za bardzo łagodną i bez pomocy sztuki leczącą się uważał.

W miesiącu Maju było w ogóle chorych w szpitalu 904, a pomiędzy niemi na gorączki i zapalenia 315, po-

zostałych przeto 589 przypadku, na chroniczne i chirurgiczne choroby.

Ogólny stosunek śmiertelności, który dotąd zmniejszał się od trzech miesięcy i który w Kwietniu wynosił  $7\frac{1}{2}$  na sto, podniósł się w Maju do 9 na sto. Atoli pomiędzy choremi na gorączki i zapalenia pozostał ten sam, to jest: prawie 5 na sto. Cała zatem przewyżka zmarłych, ciąży w miesiącu tym na chorych chronicznych i na inwalidach szpitalnych. Zdaje się, że po zimnym Kwietniu nagle rozwinięta wiosna w Maju, zbyt silnie i szkodliwie wpływała na chorych dłuższymi chorobami osłabionych, a najwyraźniej sprzątnęła wielu w podeszłym wieku zostających, jakoż pomiędzy zmarłymi było 13 mających pomiędzy 60 a 80 lat wieku; 4-ch pomiędzy 80 a 90, a 3-ch miało już przeszło lat 90.

Uderzający był w miesiącu Maju przybytek chorych do szpitala z gorączkami i zapalnymi chorobami, mieliśmy ich bowiem (mówi Dr. Le Brun) przeszło sto więcej niż w Kwietniu, stosunkowo było więcej gorączek reumatyczno-kataralnych, gryp pod postacią zapaleń odnóg oddechowych, a najwięcej zapaleń płuc, gdyż mieliśmy ich przeszło 60. Tym ostatnim chorym, lekarze w oddziałach chorych gorączkowych, pp. Chlebowski i Frydrych, prawie wszystkim puszczały krew raz, a nawet i więcej razy, a to z pomyślnym skutkiem. Zaniechano tego środka u tych, co z chorobą od dni kilku trwającą i w stanie zwałobienia płuc do szpitala przybywali. Ci to ostatni chorzy prawie wyłącznie zajmują miejsce w rubryce zmarłych na zapalenie płuc i stanowią ważny

dowód przeciw uporczywie utrzymującym, że zapalenia płuc najpomyślniej leczą się bez upuszczenia krwi.

Z pośród chorób wyrzutowych, widzieliśmy w szpitalu ospę naturalną, która dwoje dzieci o śmierć przypawiła.

W praktyce prywatnej Dra Le Bruna, gryppy, febrzy zimne i odry, stanowiły w miesiącu Maju największą liczbę wypadków, które wszystkie kończyły się szczęśliwie, przy leczeniu ich zastosowaniem do indywidualności chorych i do połączeń choroby. I tak miał kolega wypadki grypy z tak mocnym krwawieniem z nosa, że pociągało za sobą omdlewanie chorych. Pomimo kaszlu i silnej gorączki, musiał w tych razach wziąć się do ergoty i kwasów mineralnych, które zniosły tę komplikację i przyczyniły się do prędszego ukończenia choroby; w jednym wypadku odry u starszej osoby kaszel niezwykłej mocy i obawa zapalenia płuc skłoniły go do krwi upuszczenia. W febrach zimnych nie zawsze dawał na womány i zaraz po rozpoznaniu choroby po drugim a nawet w recydywach już po pierwszym paroksyzmie przepisał chinę w dozie 12 do 15 granów, którą chorzy w dniu wolnym od paroksyzmu z pożądanym skutkiem wyżyli.

Ważniejsze nierównie w upłynionym miesiącu, zajęły stanowisko gorączki reumatyczno-artrytyczne, i że tak powiem (słowa Dra Le Bruna) gorączki antraksowe. Nie wydarzyło mi się jeszcze, mieć w jednym czasie tyłu chorych z wrzodziakami mniej lub więcej złośliwej natury, zawsze w połączeniu z gorączką. Po większej części choroby te ustępowały środkom wypróżniającym,

a później ciepłym kąpielom. Lecz obok tego w jednym prawie czasie, miałem trzech chorych z antraksami mianowicie 2-eh mężczyzn i 1-ną kobietę. Wypadki te pokrótce opiszę:

Jeden z tych chorych, około 70 lat mieć mogący, silnej budowy ciała, nawykły do dobrej i obfitej strawy, przybył z prowincyi już po kilkodniowym trwaniu choroby. Ogromny antraks sześć cali, a może i więcej średnicy mający, zajmował u niego środek pleców, nieco więcej od strony kąta łopatki prawej, okrywająca go skóra, była mocno wygórowana, sino-czerwonego koloru, przedstawiała już tu i owdzie białe punkta mające stanowić ujście tworzącej się w głębi ropie. W pośrodku wygórowania tego, dobrze rozpoznać było można granice skóry bliskiej zgangrenowania; chory przy tém silnie gorączkował, miał nadzwyczajne pragnienie, język jednak wilgotny i białawym mułem pokryty; stracił zupełnie gust do jadała, stolec i uryna wypróżniały się w zwykłej ilości. Idąc za przekonaniem wieloletniej praktyki mojej, tak w szpitalu jak w mieście nabytej, nie wahałem się śmiać, głębokiem i długim cięciem krzyżowem znieść prężenie skóry i dać ujście zebranej pod nią ropie. Operacya ta nie była wcale dla chorego bolesną i przyniosła mu wielką ulgę w cierpieniach. Zdawało się dnia następnego, że choroba już dobry obrót wzięła, jakoż rana wyglądała czysto, powlekająca ją ropa nie przedstawiała złych cech, a chory czuł się lepiej. Atoli poprawa ta była tylko pozorną i zwodniczą; wnet zmieniła się postać rzeczy, gangrena nie ograniczała się na skórze podług oznaczonych linii, lecz znacznie sze-

rzyć się zaczęła i głęboko zapuściła się w głąb' antraksa, zniszczyła tkankę podskórną, kilka warstw położonych pod nią muszkułów, dostała się nareszcie do kości tak, że obnażone pacierze i żebra w głębi dostrzedz było można. W takim stanie miejscowego zniszczenia, jakże ogólny byt chorego pogorszać się musiał! gorączka nie opuszczała go na chwilę, siły nikły codziennie. Środki podniecające do wewnątrz zadawane, kwasy mineralne, arnika, china, wino stare, a zewnątrz opatrywanie aromatyczne, pobudzające i opierające się gangrenie, wszystko to ani na chwilę wstrzymać nie zdołało postępu choroby. Jednakże w tak okropnym stanie, chory jeszcze żył dni 15. Na dni kilka przed zakończeniem życia, doznał jeszcze mocnych bólów w górnej prawej odnodze, która mocno nabrzękała pokryła się różowem zapaleniem, a na grzbiecie ręki wyrzuciło się kilka pęcherzy, z których smrodliwa wypływała limfa. Śmierć tego nieszczęśliwego chorego, nastąpiła dopiero wtenczas, gdy ostra i smrodliwa posoka, nurtująca wewnątrz antraksa, przeżarła muszkuły i więzadła między - żebrowe i dostała się do jamy piersiowej. Chory doznał ztąd nader mocnej ciężkości w piersiach, nie mógł tchu w siebie wciągnąć, wypuł kilkakrotnie znaczną ilość smrodliwej ropy; a dla braku sił, nie mogąc dłużej wyrzucać jęj z piersi, żyć przestał, gdy płuca ropą zapchane i sparaliżowane zostały.

Zupełnie podobny pod względem przebiegu choroby, miałem wypadek u pani Z... około 60 lat mieć mogącej, do której przez kolegów Muszyńskiego i Grabowskiego przyzwany zostałem. Antraks utworzył się u niej

zupełnie w tém samym miejscu jak w powyżej opisanym wypadku. Przeciąłem go na krzyż, następnie używaliśmy środków pobudzających wewnątrznie i zewnątrznie. Wszelako nie szerzącej się gangrenie tamy położyć, ani niknących sił podnieść niezdolało. Podobnie jak w poprzedzającym wypadku gangrena doszła do żeber i pancerzy, a lubo ropa nie dostała się do piersi, chora jednak zakończyła życie 15-go dnia choroby.

Szczęśliwiej poszło u 3-go chorego, silnego mężczyzny, około 50 lat wieku liczącego. Przybyłem do niego już 7-go dnia choroby, gdy antraks w dolnej części kręgosłupa, po nad kością kuprową powstały, już w dniu poprzedzającym przez fclczera przeciętym został. Chociaż dnia 7-go choroby, jednak niezwłocznie dałem choremu temu emetyk w dużej dozie, dla sprowadzenia womitów gdy upoważniały mnie do tego w całej mocy trwające przypadłości gastryczne. Po wypróżnieniach górą i dołem, ogólny stan chorego znacznie się poprawił, atoli obok przeciętego antraksa, utworzył się drugi równie wielki, około trzech cali średnicy mieć mogący. Nie przeciąłem go i poprzestałem na opatrywaniu go dwa razy dziennie maścią przez wielu kolegów w tym razie zachwalaną, to jest: Unguenti basilici uncyā i Hydrargyri praecipitati rubri drachma. Nie zawiodłem się w oczekiwaniu, gdyż po 3-eh dniach, antraks tym sposobem opatrywany, znacznie pobladł, na powierzchni jego utworzyło się kilka otworów, któremi dość gęstą białą materią wydobyło się. Miałem zatem pod okiem jakoby porównanie zmian zachodzących w przeciętym i nie przeciętym antraksie. W istocie, pod względem wydzielania



się ropy, blednienia, ściągania się, jedném słowem gojenia się i zablizniania tych dwóch antraksów, żadnej nie zdołałem dostrzedz różnicy. Oba w jednym czasie zagoiły się zupełnie i chory wyzdrowiał.

Jeżeli te trzy wypadki są dostatecznymi do wyprowadzenia jakowych praktycznych wniosków, powiedziabym:

1-sze: Że antraks jest zawsze chorobą ogólną, chorobą swego rodzaju i złośliwą, która u osób starszych nad lat 50 najczęściej śmiercią się kończy.

2-re: Że zatem smutne wypadki, nie tak złemu i niewłaściwemu leczeniu, lecz złośliwej naturze choroby przypisać należy, i po

3-cie: Że przecięcie antraksu, mało wpływa na prędszy lub szczęśliwszy przebieg choroby.

Jestem jednak za przecięciem antraksu, gdyż operacya ta, zawsze przynosi ulgę chorym, ułatwia odpływ ropy i dozwala prędszej i lepiej opatrywać część cierpiącą.

W Czerwcu w ogóle było chorych w szpitalu 774, pomiędzy temi z gorączkami i zapaleniami 225, a zatem pozostałych 549-ciu, przypada na choroby chroniczne i chirurgiczne wypadki.

Miesiąc Czerwiec należy pod względem zdrowia do najszcześniejszych w porównaniu z Majem, mieliśmy w szpitalu stu kilkudziesiąt chorych mniej. Śmiertelność ogólna z 9-ciu nagle opadła na 6 na sto, a pomiędzy chorem z gorączkami i zapaleniami z 5-ciu zniżyła się do niespełna 3-ch na sto. Jest to największy dowód, że

w miesiącu Czerwcu nie było ani wielu, ani ciężko chorych. Zapalenia organów, zwłaszcza zapalenia płuc, stały się nierównie rzadszemi i straciły ze swój gwałtowności, gdyż na 40-stu chorych, zapaleniem płuc dotkniętych, straciliśmy tylko jednego chorego, gdy przeciwnie w Maju na sześćdziesięciu kilku, umarło 10-ciu.

Inne choroby gorączkowe i zapalne, nie przedstawiały w tym miesiącu nic takiego, coby na szczególną uwagę zasługiwać mogło.

W prywatnej praktyce napotykał Dr. Le Brun, na złośliwe szkarlatyny z dyfteryicznym zapaleniem gardła i stracił takich dwóch chorych, pomimo użycia wszelkich w podobnych razach zachwalanych środków. Leczył dwoje dzieci z opuchliną, także po szkarlatynie pozostała, lecz oboje wyszli z niebezpieczeństwa. W końcu Czerwca, zwłaszcza pomiędzy dziećmi, zauważał dość częste i uporczywe biegunki.

## Szpital Starozakonných.

### 1. *Ruch ogólny chorych.*

w Kwietn. Maju Czerw.

W dniu 31. Marca zostało chorych 306.

Przybyło . . . . .	356	430	386
Ogółem zatém leczono . . .	1,478		

Z tych:

w Kwietn. Maju Czerw.

Wyzdrowiało i wyszło . . .	296	400	367
Umarło . . . . .	31	37	21
Pozostało na miesiąc Lipiec . .	—	—	326
	<u>327</u>	<u>437</u>	<u>714</u>
Co czyni jak wyżej . . .	1,478		

## 2. Rodzaje chorób.

	Było	Przybyło	Wyzdrow	Umarło	Zostało
Gorączka tyfusowa . . . . .	5	34	33	2	4
—  gastryczna . . . . .	5	73	70	—	8
—  katarowo reumatyczna . . . . .	6	18	24	—	—
—  przepuszczająca . . . . .	2	56	51	1	6
Zapalenie błon mózgu i mlecza . . . . .	—	5	4	—	1
—  gardła i oskrzeli . . . . .	2	9	8	—	3
—  płuc i opłucnej . . . . .	20	140	141	7	12
—  kiszek i otrzewnej . . . . .	—	20	17	1	2
—  stawów (Arthritis et reuma.) . . . . .	8	35	30	1	12
—  skóry (Erysipelas) . . . . .	2	8	10	—	—
—  wątroby . . . . .	1	2	3	—	—
—  macicy . . . . .	—	2	2	—	—
Szkarlatyna . . . . .	—	1	—	—	1
Ospa . . . . .	—	3	2	1	—
	<u>51</u>	<u>406</u>	<u>395</u>	<u>13</u>	<u>49</u>
	457		457		

Ogólna liczba chorych w 2-m kwartale wynosiła 1,478. Pomędzy temi na zapalenie i gorączki było 457, pozostałych przeto przeszło 1,021 chorych, przypada na chronicznych, chirurgicznych, oftalmicznych, wyrzutowych i wenerycznych.

Śmiertelność ogólna w całym szpitalu 6 na sto wynosi, u samych gorączkowych zaledwie 3 na sto dochodzi, największa więc śmiertelność przypada na chorych chronicznych, a mianowicie na suchotników i opuchniętych, których znakomita ilość, mianowicie w miesiącu Kwietniu i Maju do szpitala napływała.

Doktor Rosenthal, Naczelnny lekarz szpitala, uważał że charakterem panującym w miesiącu Kwietniu, był ciągle jeszcze gastryczno-katarowy, jakkolwiek czysto katarowy w środku miesiąca i przy jego końcu, znakomitiej nabrał przewagi. Zapalenia dróg oddechowych mianowicie płuc i opłucnej, najczęściej się objawiały. Zapalenia te nie cechowały się zbyt gwałtownością, ztąd też i w leczeniu wielkich nie przedstawiały trudności. upuszczenie krwi jedno, a w rzadkich wypadkach drugie wystarczało do uleczenia. W wypadkach zaniedbanych, a szczególnie kiedy chory zbyt późno do szpitala przybywał, wywijał się często stan adynamiczny czyli nerwowy, a w takim razie, już nie krwi upuszczenie, ale raczej proszki Romberga, kamfora i angelika, znalazły zastosowanie, zewnętrzne zaś środki odciągające, wezykatorye, maści gryzące i t. p. były na swoim miejscu; a pomimo to, śmiertelność pomiędzy temi jedynie chorymi była najznaczniejszą.

Gorączki tyfusowe pierwiastkowe (febris typhosa idio-

pathica) w miesiącu Kwietniu dość często się pokazywały, i właściwym wyrzutem skórnym odznaczały się; niemal jednak wszystkie, przy zwykłym leczeniu pobudzającym, pomyślnie około 14-go dnia choroby kończyły się. Gorączki przepuszczające natrafiał Dr. Rosenthal dość licznie w tym miesiącu. Bywały to po największej części trzeciaczki, rzadziej codzienne, wszystkie jednak, po usunięciu powikłania gastrycznego, przy pomocy chinu, łatwo i bez recydywy pokonać się dawały. Niejednokrotnie uważał Dr. Rosenthal, że inne gorączki, a mianowicie gastryczne, przechodziły w przepuszczające.

W praktyce prywatnej widział kolega gwałtowne zapalenie błony brzusznej z zaziębnia pochodzące, które pomimo wielkiego starania i energicznego leczenia przeciwzapalnego, dnia 7-go przeszło w wypocenie i śmiercią się ukończyło. W jednym domu leczył troje dzieci na szkarlatynę dosyć łagodną; i miał jeden wypadek ospy naturalnej u dorosłego, która szczęśliwie przebieg swój odbyła.

W miesiącu Maju charakter panujący chorób, był w dalszym ciągu katarowo-reumatyczny. Zapalenia organów oddychania bardzo częste, a w samym szpitalu przeszło  $\frac{1}{4}$  część leczonych chorych stanowiły. Przebieg ich jednak nie cechował się zbytnią gwałtownością, trwał dłużej i nie tak często wymagał lancetu; lecz za to, większą okazywał dążność do przechodzenia w stan nerwowo, adynamiczny. Kaszel w rekonwalescencji trwał dłużej, odpluwanie było obfite ropiaste, z wyniszczeniem sił połączone, i chorzy powoli przy użyciu tranu do zdrowia wracali. W drugiej połowie miesiąca, spostrzegł Dr.

Rosenthal ze zapalenia rzezone, wikłyły się często, z zapaleniem organów brzusznych, a mianowicie wątroby. Leczenie przeciwzapalne, stopniowi choroby odpowiednie, stanowiło zasadę działania jego.

W razach skłonności do przejścia w stan adynamiiczny, a mianowicie, gdzie emetyk zrzędział biegunkę, pomyślne skutki widział kolega z octanu ołowiu w gazecie lekarskiej Rossyi (Medizinische Zeitung Russlands) zachwalanego. Środek ten uśmierzając biegunkę, wywołuje reakcyę w skórze, przygotowując ją do prędszego wydzielenia krytycznego, puls staje się miękkim i wolniejszym, oddychanie swobodniejsze, odpluwanie robi się czystsze, gęstsze i bez krwi, i cały przebieg choroby staje się krótszym; tylko w rekonwalescencyi, język robi się suchawy i czerwony, a stolce się zapierają, które atoli olej kleszczowiny należycie do porządku przywraca. Zapisuje go kol. Rosenthal w podanej formie, to jest: octanu ołowiu gr. ośm, nastoju maku tureckiego (opium), szafranowego 6—12 kropel, wody przekropłonej uncyi sześć. Co dwie godziny po łyżce stołowej. Przyznaje kolega, że po upuszczeniu krwi, zadawany octan ołowiu jest lekarstwem przeciwzapalnym, nierównie lepiej niż saletran sody lub potażu działającym. Wszak i emetyk gdy nie sprawia ani womitów ani biegunki, najpewniej i najsilniej wówczas działa na zniesienie stanu zapalnego płuc. W kilkunastu razach środek ten przez kol. Rosenthala użyty u chorych na zapalenie płuc, opłucnej lub obu razem cierpiących, pomyślne okazał mu skutki.

Zimnica była drugą chorobą, która w Maju najczę-

ściej okazywała się. Nie rzadkie bywały wypadki zimnicy maskowanej, mianowicie pod postacią bólu głowy (Cephalalgia) i bólu piersi (pleurodinia). Oprócz tego spostrzegął Dr. Rosenthal częste recydywy, a nawet wiele innych chorób, które w zdrowieniu w zimnicy się zamieniały. Nadzwyczajną ilość, bo przeszło 20 wypadków widział kolega zimnicę co przeszły w wodną puchlinę.

Gorączek tyfusowych w miesiącu Maju leczono w szpitalu 21 wypadków, przebieg ich bywał łagodny, wyrzut właściwy, występował w swoim czasie, a oprócz mózgu, najczęściej zajętemi bywały trzewy brzuszne, a niekiedy i płuca.

Oprócz cierpień powyżej wymienionych, widział kol. Rosenthal, mianowicie w praktyce prywatnej, kilka wypadków szkarlatyny, która łagodnie przebieg odbyła, i oprócz proszku ipekakuany w początkach na womity w celu usunięcia przypadłości gastrycznych, innych leków nie potrzebowała.

W miesiącu Czerwcu Dr. Rosenthal z powodu wyjazdu do wód zagranicznych, uwag nad chorobami panującymi robić nie był w możności.

## Szpital Ś-go Ducha (PP. Marcinkanek).

### 1. *Ruch ogólny chorych.*

w Kwietn. Maju Czerw.

Do pozostałych z miesiąca Mar-  
ca chorych 98-miu

Przybyło . . . . .	118	179	105
Było zatem w ogóle . .	500		

z tych:

w Kwietn. Maju Czerw.

Wydrowiało i wyszło . . .	127	155	96
Umarło . . . . .	20	18	15
Przeniesiono do innych szpitali .	1	1	1
Pozostaje na miesiąc Lipiec . .	—	—	66
	<u>148</u>	<u>174</u>	<u>178</u>
Ogół jak wyżej . . . . .	500		

## 2. Rodzaje chorób.

	Było			Przybyło			Wydrow.			Umarło			Pozost.		
	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci
Gorączka tyfusowa. . .	2	—	—	12	3	—	11	3	—	2	—	—	1	—	—
—  gastryczna . . .	1	1	—	13	11	—	13	12	—	—	—	—	1	—	—
—  reumatyczno- katarowa . . .	—	—	—	14	16	2	14	16	2	—	—	—	—	—	—
—  przepuszcza- jąca . . . . .	—	1	—	11	11	6	10	10	5	—	—	—	1	2	1
Ospa . . . . .	2	2	—	2	2	—	4	3	—	1	—	—	—	—	—
Odra . . . . .	—	—	—	—	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—	1
Zapalenie skóry (róża)	—	—	—	2	1	—	2	1	—	—	—	—	—	—	—
—  błon mózgo- wych . . . . .	—	—	—	1	2	—	—	2	—	1	—	—	—	—	—
—  oczów . . . . .	—	—	2	—	1	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—
—  gardła i dróg oddechowych . . .	5	2	—	28	15	3	31	17	2	—	—	—	2	—	1
—  kiszek i otrze- wnej . . . . .	1	4	—	1	2	—	2	5	—	—	—	—	—	1	—
—  różnych czę- ści . . . . .	5	3	1	14	11	1	18	13	2	—	—	—	1	1	—
—  stawów (Reu- matismus . . . . .	—	—	—	4	5	—	2	4	—	—	—	—	2	1	—
	<u>16</u>	<u>13</u>	<u>3</u>	<u>102</u>	<u>81</u>	<u>13</u>	<u>107</u>	<u>88</u>	<u>13</u>	<u>3</u>	<u>1</u>	<u>—</u>	<u>8</u>	<u>5</u>	<u>3</u>
	228						222								



Ogólna liczba chorych w drugim kwartale wynosiła 500; pomiędzy temi na gorączki i zapalenia było 228, pozostałych przeto 272-ch przypada na chroniczne i chirurgiczne wypadki.

Przez cały miesiąc kwiecień trwające zimna, tudzież wschodnio-północne wiatry i lekkie śniegi, nie miały zdaniem Dr. Ossakowskiego zbyt szkodliwych wpływów na zdrowie tutejszej ludności; owszem zastanowienia rzecz godna, dla czego panujące od tak dawna zimnice, zwykle z początkiem roku wzrastające, teraz prawie zupełnie znikły. W ogólności kol. Ossakowski nie uważał znacznego napływu chorych do szpitala w tym miesiącu, pomimo nawet przebytych świąt Wielkanocnych, po postnej dyecie, stanom gastrycznym sprzyjających. Jednakże zapalenia płuc i opłucnej, znakomite zajmowały miejsce w rzędzie chorób w tym miesiącu objawiających się widział kollega obok tego krwotoki z płuc, macicy i hemoroidalne. U trzech chorych na zimnicę próbował sekretnych ziółek materyalisty z Pesztu, lecz rezultat tego leczenia, dotychczas stanowczego nie dozwala objawić zdania. Na zmarłej z paraliżu połowicznego brzemienną kobiecie wykonał kolega w duchu obowiązujących przepisów cięcie cesarskie, dla dobytcia płodu, który jakkolwiek przedstawiał cechy dojrzałości, do życia przywróconym być nie mógł.

W miesiącu Maju przeważający charakter chorób panujących dotyczył błon szluzowych i trzewiów niemi wysłanych. Tu odnoszą się tak zwane influenzy czyli grypy, które odznaczały się gwałtownością wybuchu i rozmaitością zjawisk. Czasem (mówi Dr. Ossakowski) roz-

począły się od zapalenia gardła, czasem od biegunki, a przy spiesznej pomocy, za użyciem środków górá wypróżniających szybko ustępowały; jeżeli zaś te cierpienia były zaniedbane, przybierały cechę przewlekłą, przyrody tyfoidalnej, nie tracąc przytém oznak pierwotnych reumatycznych. Tak zwana przez J. Franka, Puchelta i Benego gorączka szluzowa (*febris mucosa*) odpowiada zupełnie téj odmianie gorączek tyfoidalnych i w przebiegu niemniej jest zagrażającą i niemniej uporczywą w leczeniu, jak właściwy tyfus.

Opóźniony postęp wiosny i rozwoju wegetacyi, pomnożył ilość zimnie dotąd znikających z szeregu chorób panujących; a te które się zjawily, były z rodzaju zwykłych wiosennych trzeciaczek. Dla zwalczenia ich Dr. Ossakowski podawał wyżej wspomniane sekretne ziółka, które działały bardzo gwałtownie, wzbudzając womity i biegunki, lecz same przez się na 18-stu chorych, ani razu nie zrzędziły wyzdrowienia lub nawet ulgi nie przyniosły. Chorzy używali je z przymusem i z wstrętem, a lekarze szpitala Ś-go Ducha nie znajdując żadnej pobudki do przyznania tym ziółkom jakiegokolwiek zalety, zaniechali odtąd przedsiębrania nieużytecznej próby.

Znakomita śmiertelność suchotników obejmuje tych, którzy przebywszy bardzo łagodną zimę; nie zdołali się oprzeć, zbyt dla nich uciążliwej a dla wszystkich opóźnionej tegorocznej wiosnie.

Rozstrojenie nerwowe, mianowicie nerwu zwojowego wielkiego, a ztąd upadek sił żywotnych, zaburzenia w systemacie trawienia, ból i ucisk głowy, odurzenie, senność, ociężałość, przeważającym były znamieniem cho-

rób w miesiącu Czerwcu objawiających się. Lubo chorych mała w ogólności była liczba, atoli stan gastryczny zwykle rozpoczynał każdą niemoc i stale jój towarzyszył. Dostyć częstemi były zimnice, lecz łatwo chiną zwalczać się dawały. Niemniej licznie spostrzegał Dr. Ossakowski zapalenia organów oddechowych, ale z temi łączy się łatwo stan tyfoidalny i to tém łatwiej, gdy zbyt śmiało przeciwzapalnie leczyć próbował. Usposobione osoby do chorób wątroby, podczas wzrastających upałów, wyraźniej z tego powodu były cierpiące. U dzieci widział kolega koklusz, ospę rodnią zlagodzoną, zaś na mieście szkarlatynę. Choroby nerwowe zbyt długo przewlekające się, w stan paralityczny przechodziły.

Prócz wyż przytoczonych postrzeżeń, miał kolega jeden wypadek choleryny dość mocnej, ale wymiotami z ipekakuany i następnie napojem Riwera z nastojem r-barbarowym, jak niemniej stosownemi zewnętrznemi środkami, w ciągu dni 5-ciu zwalczyć się dozwolił.

### Szpital Ś. Rocha.

	w Kwietn.	Maju	Czerw
Przybyło ogółem chorych . . .	97	134	88
między temi było:			
Ze stanem gastrycznym (gastri-			
cismus). . . . .	6	13	21
Z gorączką szluzową (fs. mucosa)	23	19	—
— — przepuszczającą . . .	3	12	14
— zapaleniem mózgu . . . .	2	—	—
— — oskrzeli . . . .	7	18	6

w Kwietn. Maju Czerw.

Z zapaleniem worka sercowego .	—	1	—
— — płuc i opłucnej .	16	25	14
— — kiszek i otrzewnej.	1	2	—
— — wątroby . . .	3	—	—
— — skóry (róża) . .	—	1	4
— — gruczołów . . .	2	1	3
— — oczów . . . . .	—	1	—
— gośćcem (rheuma) . . . . .	10	14	9
— ospą . . . . .	2	—	3
— odrą . . . . .	—	1	—

W ciągu kwartału 2-go leczono ogółem w szpitalu Ś. Rocha chorych 387; pomiędzy którymi, chorych na gorączki i zapalenia było 262; pozostałych przeto 125-ciu przypada na choroby chroniczne i chirurgiczne wypadki. Stosunek śmiertelności obliczony do nowo przybyłych chorych wynosi 1 do  $8\frac{1}{3}$ .

Ponieważ (mówi Dr. Kryszka) w niniejszych zdaniach sprawy z czynności w szpitalu Ś. Rocha, przeważnie figuruje Febris mucosa, o której w roku przeszłym najmniejszej nie było wzmianki, zdawaćby się więc mogło, że to jest nowe, świeżo występujące cierpienie. Jednakże przeciwnie, choroby takie zjawiają się często; bardzo nawet często, ich siedliskiem są po największej części błony szluzowe żołądka i kiszek, a przebieg chociaż gorączkowy, prawie zawsze łagodny. Szczególniejszem zaś tutaj jest to, że każdy prawie lekarz inne im nadaje nazwisko, a ja podaję dzisiaj takie, jakie na kartach wizytowych w czasie méj niebytności zapisanemi zostały.

Nie mogąc tedy nie szczegółowego o wzmiankowanych gorączkach powiedzieć, považam się nadmienić, że *morbis mucosus* datuje się od czasów Waglera i Roederera i że opisał go szczegółowo w osobnym dziełku Wrisberg ich uczeń. Cała zaś ich nauka jest następująca: Intermittens, dysenteria, morbus mucosus, scorbutus, są to choroby pomiędzy sobą powinowate, ponieważ siedliskiem ich są trzewia brzuszne, posiadają one rozmaity stopień swego natężenia i zwykle z powodu zewnętrznych okoliczności, jedne po drugich nastają, a niektóre z sobą się łączą. I tak: po zimnicach mogą następować dysenterye, które niekiedy dają początek morbo mucoso, bardzo podług tych panów cum *morbo verminoso* poplątanemu.

Powodem *morbi mucosi* ma być *principium epidemicum* opisane na swoje nieszczęście, jako gwałtowne zmiany w atmosferze, jako materyalne niedostatki i moralne usposobienie, *np.* w czasie nieszczęśliwych wojen.

Istota choroby ma się mieścić w nagromadzeniu szluzu w żołądku, szluzu zaś i żółci w kiszkaach, a jako anatomiczne cechy występują, odrysowane w dziełku: *folliculi mucipari ventriculi et duodeni*, powiększone chorobliwie, zatem gołym okiem widzialne. Wątroba tu zwykle wybitniej bywa *acinosa*, co zdaje się napływy do niej oznaczać.

Morbis mucosus co do form rozdziela się na:

I. *M. m. chronicum* bez gorączki, w którym przeważną odgrywają rolę *lumbrici* w kiszkaach cienkich, a *trichures* in coeco. Ponieważ choroba taka, tylko obudzeniem gorączki nkończoną być może, dają więc dla

tego kamforę i radzą ostrożne postępowanie z emetykiem, zachwalając na robaki *mercurium saccharatum*.

## II. *M. m. acutus*.

1-mo *benignus* powstając zwykle z chronicznego, obfituje także w robaki, a co do zjawisk swoich, odpowiada lekkim gorączkom tyfoidalnym i nie znosi przeciwzapalnego postępowania. Zdaje mi się że to jest ta forma, która najczęściej w dzisiejszej praktyce zdarza się zwykła.

2-do *M. m. acutus malignus*, zjawia się bardzo często nagle, a odznacza peteciami, od gnicia szluzu i żółci pochodzącymi, bredzeniem i bardzo niebezpieczną *metastazą na płuca*, widocznie zapaleniem płuc hypostatyczném. Dwie tu należą odmiany.

a. *M. m. acutus, malignus biliosus putridus*, który w opisanu odpowiada typho exanthematico torpido, i

b. *M. m. acutus, malignus, inflammatorius* bardzo podobny typho exanthematico eretico, gdzie tak nazwane *nervina*, nie są zbyt potrzebne.

III. forma *M. m. lentus*, napada dzieci od 2-eh do 14-stu lat liczące, jako dzisiejsza *scrofulosis* lub *phthisis mesaraica*.

IV. *M. m. accessorius* do innych chorób dołączający się i bieg ich złośliwszym czyniący. Gangrena *nosocomialis* tu ma swą przyczynę.

Pominąwszy liczne odróżnienia pomiędzy *morbis mucosus gelatinosus, lymphaticus*, pominąwszy dowodzenia, że gorączka konieczną jest do wyleczenia, powyż-

sze pojęcia i podziały dzisiaj trudno, aby się w całości utrzymać mogły. Dla tego też gdzie się co dało odniosłem, a najwięcej pod gastro-enteritis podciągnąłem, i tym sposobem gorączkę szluzową usunąłem z moich wykazów.

Jakkolwiek professor Dietl mając dużo w ubiegłej wiosnie do czynienia z podobnemi cierpieniami, a które jak mi przy osobistém widzeniu się nadmieniał; ze wszelkich względów za rodzaj zapalny poczytuje, bo nawet i solanów w moczu przy nich ubywało; śmiem jednakże mniemać, że przedmiot ten nie jest jeszcze zupełnie wyczerpnięty, a o ile on dla nas ważny, może i najważniejszy ze wszystkich, o tyle tu jeszcze wiele do zrobienia pozostaje.

W miesiącu Czerwcu uważał Dr. Kryszka, że o ile z początku przemagały cierpienia piersiowe, jako kontynuacja dawniejszych wpływów, o tyle w drugiej połowie, *brsuch* za główne siedlisko wszystkich cierpień wystąpił. Zapaleń wprawdzie nie było wiele, ale wszelkiego rodzaju niestrawności, kurcze, biegunki i w ogóle gastryczmy, najczęściej domowemi przeczyszczeniami pogorszane, obficie przedstawiały się, po użyciu zaś emetyku, a następnie małej ilości kalomelu, dosyć szybko ustępowały.

## Szpital Ewangelicki.

### 1. *Ogólny ruch chorych.*

	Mężcz.	Kob.	razem
W dniu 31 Marca zostało . . .	62	13	75
Przybyło w ciągu 2 <sup>go</sup> kwartału	242	61	303
Było zatem w ogóle	304	74	378

z tych:

	Mężcz.	Kob.	razem
Wyzdrowiało i wyszło . . . . .	231	52	283
Umarło . . . . .	28	7	35
Pozostaje w d. 30 Czerwca . . . . .	45	15	60
Co czyni jak wyżej	304	74	378

## 2. Rodzaje chorób.

	Było		Przybyło		Wyzdrow.		Umarło		Zostaje			
	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet		
Gorączka gastralna . . . . .	1	—	25	8	25	7	—	—	1	1		
— reumatyczno-katarowa . . . . .	4	—	12	2	14	2	—	—	2	—		
— tyfoidalna . . . . .	1	—	9	—	7	—	3	—	—	—		
— przepuszczająca . . . . .	1	1	19	4	15	3	—	—	5	2		
Ospa . . . . .	—	—	1	2	—	1	—	—	1	1		
Zapalenie skóry (róża) . . . . .	1	—	—	2	1	—	—	—	—	2		
— błon mózgowych . . . . .	—	—	2	—	2	—	—	—	—	—		
— oczów . . . . .	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—		
— dróg oddechowych . . . . .	5	2	24	3	27	4	1	1	1	—		
— płuc i osłoniętej . . . . .	7	1	35	5	30	5	3	—	9	1		
— kiszek i otrzewnej . . . . .	1	—	11	6	10	4	—	2	2	—		
— wątroby . . . . .	2	—	1	2	3	2	—	—	—	—		
	14	4	139	34	135	28	7	3	21	7		
	201				201							

Ogólna liczba leczonych w 2-gim kwartale wynosiła chorych 378; pomiędzy temi na gorączki i zapale-



nia było 201; pozostałych przeto 177 przypada na chroniczne i chirurgiczne wypadki.

Z powodu wyjazdu za granicę Dra Chałubińskiego, uwagi nad chorobami panującymi czynione być nie mogły.

### Szpitala więzienne.

#### 1. *Ruch ogólny chorych.*

	Meż.	Kob.	razem
W dniu 31 Marca zostało . . . . .	35	10	45
Przybyło w ciągu 2-go kwartału . . . . .	181	102	283
Było zatem w ogóle . . . . .	216	112	328
z tych:			
Wyzdrowiało i wyszło . . . . .	160	95	255
Umarło . . . . .	14	2	16
Pozostaje w d. 30 Czerwca . . . . .	42	15	57
Co czyni jak wyżej . . . . .	216	112	328

#### 2. *Rodzaje chorób.*

	Było		Przybyło		Wyzdrow.		Umarło		Zostaje	
	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet
Gorączka gastryczna	25	4	63	31	67	29	—	—	21	6
— reumatyczno-katarowa	—	4	34	9	29	9	—	—	5	4
— przepuszczająca . . . . .	—	1	9	5	9	6	—	—	—	—
Zapalenie skóry (róża)	—	—	10	2	6	2	—	—	4	—
— mózgu i błon jego . . . . .	1	—	6	7	6	5	1	—	—	2
— oczów . . . . .	1	—	29	3	24	2	—	—	6	1
— gardła i dróg oddechowych.	1	—	10	7	10	6	—	—	1	1
	28	9	163	64	151	59	1	—	37	14

W miesiącu Kwietniu leczył Dr. Kosztulski w obu więzieniach warszawskich, gorączki gastryczne i miejscowe zapalenia, po największej części z powodu zaziębienia powstałe. Z miejscowych zapaleń, najwięcej było tak zwanych pleuritides spuriae, lecz zdarzały się także i zapalenia płuc, oraz przewodów oddechowych, jako też i biegunki. We wszystkich tych cierpieniach stosował kolega środki zwyczajne, podług natężenia chorób. Przewszystkiém zaś, zawsze potrzebował dać na womity, po których zwykle uproszczenie się choroby spostrzegał, a resztę najczęściej wylezenie się chorego i diety dokonywała. Zapalenia oczu jeszcze dosyć często wydarzają się, nie są one tak gwałtowne jak poprzednich miesięcy, bo do ich pokonania albo woda oftalmiczna szpitalna albo lekki roztwór saletranu srebra, najczęściej były wystarczającymi. Rzadko kolega Kosztulski potrzebował uciekać się do pijawek, bo je wybornie w wielu razach wezykatorye na karku zastępowały.

W praktyce prywatnej napotykał kolega dość licznie również u dorosłych jako i u dzieci zimnice, już wyraźne już utajone (*febris intermittens larvata*); w każdym razie znosił je prędko i szczęśliwie gatunkowym środkiem. Ku końcowi Kwietnia widział u dzieci gryppę, w której najczęściej błony śluzowe wszystkich wydrążałości były zadrażnione. W miarę natężenia choroby, niejednokrotnie groźne okazywały się znaki, jeżeli wszelako choroba nie była zaniedbaną, kilka pijawek i lekarstwo chłodzące znosiło najczęściej wszelkie niebezpieczeństwo. Ospe wietrzną a nawet i rodnia spostrzegał kolega razy kilka, z krupem atoli ani z kokluszem nie miał wcale do czynienia.

W Maju podobnie jak w miesiącu poprzedzającym Dr. Kosztulski najwięcej miał do czynienia pomiędzy więźniami z gorączką gastryczną i podobnego trzymał się sposobu leczenia.

Oprócz tego miał liczne wypadki chorób pochodzących z zaziębienia, począwszy od lekkich reumatycznych lub reumatyczno-kataralnych gorączek, aż do zapalenia oskrzeli, opłucnej i płuc samych: choroby te po największej części bywały połączone ze zjawiskami gastrycznymi, rzadko wolne były od nich. Leczenie nie odstępowało od zasad ogólnych.

W mieście widział Dr. Kosztulski ospę naturalną u 3-letniego dziecka, która zaczęła się od gorączki, wmitów i konwulsji bezustannych przed wysypaniem się swoim. Dziecię to 3 dni przed moim przybyciem (mówi kolega) upadło było na głowę dwakroć dnia jednego. Odwiedzając go znalazłem oprócz symptomatów wyżej nadmienionych, zrenicę rozszerzoną i guz na czole. Wyznać muszę, że mi nawet ospa na myśl nie przyszła, i mniemałem, że mam jedynie ze skutkami po upadnięciu do czynienia. Znalazłszy głowę bardzo gorącą poleciłem postawić 6 pijawek za uszami. Po pijawkach womit ustał, ale konwulsje trwały ciągle i głowa nie przestała być gorącą. Znowu 3 pijawki za uszami i z tyłu głowy postawiłem, a zarazem chusty maczane w wodzie w której lód się znajdował i silnie wyżęte na głowie trzymać radziłem. Po użyciu takich okładów we 3 godziny, dziecko oczy otworzyło, patrzyło przytomnie, zaczęło mówić i konwulsje zupełnie straciło. W nocy spostrzeżono krosty na twarzy, które dnia następnego za o-

spę rodnią zdeterminowałem. Choroba zresztą prawidłowy przebieg odbyła i szczęśliwie się ukończyła. Innych wysypek nie uważałem wcale.

W miesiącu Czerwcu Dr. Kosztulski leczył w więzieniach najwięcej zapaleń płuc, które najczęściej objawiając się z lewej strony, ciężką i długotrwałą chorobę przedstawiały. Emetyk i upuszczenie krwi, tak ogólne jak i miejscowe, stanowiły jedyną pomoc. Emetyk długo używanym być niemógł, bo działał niekorzystnie dla cierpiącego miejsca, prowadząc osłabiającą biegunkę; puszczania zaś krwi powtarzane choćby tylko do trzech razy, w przychodzeniu chorych do zdrowia, niejednokrotnie obrzęknięcie skóry (hydrops anasarca) spowodowały, przeciw któremu nalanie kory chinu na zimno w połączeniu z środkami mocz pędzącymi zapisywać musiał. Podobnego zejścia zapalenia płuc, Dr. Kosztulski dawniej nie uważał, jakkolwiek nie raz zdarzało mu się, że 5 a nawet 7 razy w téjże chorobie krew puszczać musiał. Choroby oczu zawsze licznie więzienia nawiedzają, ale nie są gwałtowne i łatwo łagodnymi środkami usuwać się dają. Jednego więźnia stracił kolega na zapalenie mózgu. Wypadek był następujący: 19-sto letni chłopiec, za porządkowego przy lazarecieznaczony, w nocy dostaje womitu i biegunki i to po kilka razy, potem zasypia i śpi aż do świtu. Gdy to inni widzą, budzą go, ale ten z łóżka ruszyć się nie chce i przytomności pozbawionym być się zdaje. Rano około godziny 8-jej zastał kolega chorego z głową rozpaloną, twarzą czerwoną, na pytania nie odpowiadał, puls był prawie znikły, a oczy krwią nabiegłe. Kazał natychmiast krwi upuścić, ale z otworzonej

żyły, za ledwie pół uneyi płynu czarnego dobyto. Bańki na karku i pijawki za uszami podobnież krwi nieciągnęły. Popołudniu postawiono pijawki do nozdrzy, bo chory ciągle był spięcym — na wieczór około godziny 4ej po niemałej utracie krwi, puls nieco się podniósł i chory usiłował kilka słów przemówić, ale senność była ciągle nieprzełamana, a posadzony zaraz padał na łóżko. Dla poruszenia stolca przepisał kolega kalomel po 2 grana i nalanie pomorniku z jednej drachmy. Lekarstwa te żadnej nieprzyniosły korzyści, jak równie okładania zimne na głowę i środki odciągające na członki nie nie pomogły. Senność ciąгла a przy niej zniknienie pulsu, trwały do godziny 7ej wieczornej dnia 2-go choroby, aż życie ustało zupełnie.

W 36 godzin otworzył kolega ciało i znalazł: że naczynia krwiste mózgu tak były krwią przepełnione, iż zdawało się, że substancya szara i biała mózgu z samych tylko żył składała się. Wylanie też krwi ze strony prawej mózdzku znaleziono. — W brzuścach mózgu (ventriculi cerebri) żadnego nie było płynu. W klatce piersiowej, prawej wysięk wodnisto krwisty przeszło pół funta wynosił, i płuca były w kilku miejscach do żeber przyrosłe. W żołądku i kiszka widziano ślady silnego zadrażnienia.

Że to niebyła cholera, to oczy, senność ciąгла, czerwoność twarzy i gorąco głowy aż nadto dowodzą, a że pulsu niebyło i krew nie krążyła to wyraźnie wynikało z paraliżu mózgowego jakby apoplektycznego, i tego dowodzi przepełnienie żył mózgowych, a szczególniej wylanie krwi prawie na podstawie mózgu.

W mieście widział kolega koklusz, gorączki gastryczne, kataralne, biegunki krwawe i kilka zimnic.

---

## SPOSTRZEŻENIA

**Dra Bączewicza**

*Nad chorobami panującymi w kwartale II. r. 1852.*

---

Daleko zapuścić się potrzeba w przeszłość, aby znaleźć podobny Kwiecień, jaki przebyliśmy w tym roku; ciągle zimno przy nieustannąj niemal pogodzie, znamionowały bieg jego. W niektórych dniach zimno 6-ciu stopni dochodziło, a z powodu wiatrów północnych lub wschodnio-północnych prawie ciągle panujących, merkurysz na linię przeciwną podnieść się nie zdołał. W dniach 23 i 24-m nieustanny śnieg z deszczem, przy panującym wyżej wspomnionym wietrze, rozniecił obawę długo-ciągłych jeszcze mrozów. Z tąd też przyczyny choroby zapalne płuc i w ogóle cierpienia całego przyrzędu oddechowego, przyjmowały wysoki stopień natężenia. Niejednokrotnie tąd z obydwóch stron zrazy dolne płuc zajęte bywały, a w takim razie niebezpieczeństwo zagrażało wielkie, a to tąd większe, jeżeli oprócz tego po-

dwójnego zapalenia przyłączyło się zapalenie otrzewnej;— przykład podobnego cierpienia przedstawiła nam starozakonna lat 40 mająca, silnej budowy ciała; matka licznego grona dzieci i wnuków. Najprzód cierpieć poczęła na kłócie prawego boku, któremu gorączka, kaszel, oddychanie prędkie i utrudzone towarzyszyło; głębokie odetchnięcie było bolesne, spoczywanie na obu bokach niepodobne, a wysłedzone następnie trzeszczenie (crepitation) potwierdzało powzięte mniemanie o istocie cierpienia. Dnia 6-go choroby, po dwóch upuszczeniach krwi i przy ciągłym użyciu roztworu emetyku, zapalenie zajęło zraz dolny z lewej strony, któremu wszystkie znaki wyżej wspomniane towarzyszyły; odciągnięto po raz 3-ci krew i w użyciu wspomnianego środka nie zaprzestano; który tym razem częstsze obudzał womity niż na początku, a dodane kilka kropel laudani uspokoić go niezdolały. Jednocześnie nastają zaparcia uporeczywe wypróżnień dołem, bóle całego brzucha najlżejszego nie znoszące dotknięcia ustawiają się i wydzielenie moczu znakomicie umniejsza, którego zaledwie parę łyżek na dobę odchodzi. Zapalenie otrzewnej dnia 7-go choroby okazało się i w miarę jego postępu, cierpienia piersiowe widocznie do rozejścia się dążyły. Ciągłe womity, niemożność wyprostowania odnóg dolnych, bez wywołania bólów w dolnej części brzucha, parcie nieustanne do oddania stolca i moczu, nie dozwalały przedłużać dalej użycia emetyku, ale raczej uciec się nakazywały do środków olejnych, kalomelu i enem rozmiękczejących. Gdy i te lekarstwa nie zrządziły polepszenia żadnego, przymuszeni byliśmy po raz czwarty krwi upuścić, stawiać

pijawki na brzuchu i około stolca, wcierać w całą powierzchnię żywota maść merkuryalną i kąpiele otrębiane zalecić. Tymczasem cierpienie płuc coraz mniej dokuczliwe stawało się, chora kaszlała wprawdzie, ale odetchnąć głęboko i spoczywać na oba boki była w możności. Środki ostatnie energicznie zastosowane i pilnie ze strony chorób wykonywane, znakomite sprowadziły polepszenie; ból brzucha w niektórych tylko częściach wyszedł się dozwalał, wzdęcie jego opadło, w miarę okazujących się stoleców, które magnezją i olejem kleszczowiny poruszone zostały, a ciskawice nieledwie w zupełności ustąpiły. Zapisano orszadę z granem kamfory i kąpiele. Dnia 13 choroby okazało się obfite ślinienie i niebawem poty ogólne, po których całkowite polepszenie nastąpiło. W dni kilka, minęło wszelkie niebezpieczeństwo, ślinienie tylko nieco dłużej chorą w łóżku zatrzymało.

Ten przykład z pomiędzy wielu, niemniej ciężkich, nie tyle jednak powikłanych, nie przedstawiaż myślącemu i zastanawiającemu się lekarzowi tej pięknej strony naszej sztuki, która w niniejszym przypadku prawdziwy odnosi tryumf nad nieochybną śmiercią, usiłującą wszystkimi sposobami uwięzić swoją ofiarę, a potem wtrącić do grobu. Możnaż szydersko wyrzec, że natura samaby pokonała to latające zapalenie? Kogo podobny wypadek o skuteczności wyrozumowanych działań lekarskich przekonać nie zdoła, taki rzeczywiście nie powinien nosić nazwy lekarza, aby obłudnie nie zbywał towaru, w którego wartość sam nie uwierzył.

I dzieciom nie przebaczało zapalenie płuc a nawet niemowlęta od niego wolne nie były. Różnica ciepła je-



dnego pokoju od drugiego, dostateczną nieraz była przyczyną do wywołania tój ciężkiej niemocy. U tych ostatnich, zdradne powstawanie choroby, pod postacią gorączki kataralnej, dopiero dnia 3-go w całej mocy objawiało się, a 4-go pomimo usiłowań sztuki, najczęściej uduszeniem kończyło się.

Krup takież do częstych chorób policzonym być może, srożył on się po największej części, między biedną klasą ludności, w której zapóźno lekarz wezwany, daremne robił wysilenia. Zastanawiając się nad tą chorobą, nie możemy sobie wytłómaczyć, dla czego w porach zimowych u nas i w Wilnie (podług postrzeżeń J. Franka) rzadziej daje się postrzegać krup, niżeli w jesieni lub na wiosnę? Nie znajduje potwierdzenia mniemanie, jakoby w miesiącach mniej zimnych, dzieci nie miały około siebie tój pieczołowitej staranności co w zimie, bo przecież i w tój ostatniej porze, przenoszenie dziecka do pokojów nie jednostajnej temperatury, mogłoby spowodować chorobę o której mowa, co się jednak rzadko przytrafia, chyba w czasie panującej gryppy, jak to w bieżącym Kwietniu miewało miejsce.

Cierpienia oskrzeli pod najrozmaitszemi występowało postaciami, już to jako gorączka kataralna, która w wielu przypadkach i niektórych domach, przybierała charakter gryppowy, brakowało jój jedynie mocniejszego zajęcia krzyża, nosa i oczu, tudzież ogólnego panowania w całych rodzinach; już to prostego kataru, który szczególnie u osób wiekowych, odznaczał się najuporczywszym i zaduszającym kaszlem. Emetyk i wszelkie tak zwane expectorantia, mało przynosiły korzyści, a upu-

szczenie krwi osobom silnym, bańki lub pijawki słabszym, daleko lepiej pobudzały odpływanie niż zachwalone proszki Romberga, polygala, sól ammoniacka i wiele innych.

Tenże stan atmosfery sprzyjał także cierpieniom gruczołów, a szczególnie migdałów i zausznych. Pierwszych zapalenie u osób młodych rzadko przechodziło w ropienie, a drugich nie widziałem wcale ropiących. Inaczej rzecz się miała u chorób 71 lat liczącej, która przed kilku laty chorobami zapalnymi płuc i wątroby, znacznie na zdrowiu podupadła, jakkolwiek na pozór, jak na swój wiek, dobrze się miała. W ostatnich dniach Kwietnia, wydając rozporządzenia w kuchni, rażoną została zimnym wiatrem; poczem wkrótce przeszedł ją lekki dreszcz, i mocy katar rozwinął się w oskrzelach. Nazajutrz poczuła przeszkodę w łykaniu z prawej strony, i przy ogólnym osłabieniu powstała gorączka, z częstą potrzebą chrząkania. Śluzowy gruczoł (tonsila) przedstawiał wejście sinawo-czerwone, lecz nie zbyt obrzękłym okazał się. Czyniąc zadosyć wskazaniom, zapisano gran jeden emetyku i drachmę saletranu sody w sześciu uncjach płynu, i z tego co godzina łyżkę zażywać polecono. Po zażyciu kilku łyżek, chora sześć razy flegmę z żółcią zrzuciła, a wieczorem obfitym potem oblana, jeszcze więcej czuła się osłabioną. Pomimo to, polecono też samo lekarstwo w mniejszej ilości przedłużać i odwarem klejkowatym gardło płukać. Dwa dni później, przy zewnętrznym użyciu kataplazmatów aromatyczno-zmiękczejących, zaś do wewnątrz samego emetyku w odwarze mchu islandzkiego, objętość migdału znacznie się powiększyła, a powierz-

chnię jego znaleźliśmy pokrytą materyą, podobną do téj jaka okazywać się zwykła nazajutrz po nacięciu zaognionego migdała. Nazajutrz okazały się na gruczole czarne punkciki, które po łuku się rozszerzając, aż do jęczyczka (uvula) dochodziły. Wszelkie starania wspólnie z kol. Le Brunem podejmowane w celu ograniczenia zgorzelizny, jako to: china, kwasy mineralne do środka, a zewnętrznie, saletran srebra, woda chlorowa, kamfora i t. p. daremnemi się stały. Gangrena przekroczyła łuk podniebieniowy, a dostawszy się do przyrządu oddechowego i pokarmowego, chorą dnia 10 choroby, wśród najzupełniejszej przytomności umysłu do grobu wtrąciła.

We wszystkich niemal cierpieniach, dróg oddychania emetyk prawie jedynym był środkiem, działał samowładnie; lżejsze zapalenia oskrzeli, gorączki kataralne i zapalenia gardła sam pokonywał, w zapaleniu płuc po upuszczeniu krwi najczynniejszym był działaczem, a reszta środków używanych śmiało do podrzędnych policzoną być może.

O ile zapamiętać mogę nieuważałem nigdy tak znacznej ilości wypadków apoplektycznych, jak téj wiosny ulegali chorobie téj ludzie w sile wieku zostający, 30 lub 40 lat liczący i tacy najczęściej w krótkich godzinach życia zakończyli. Teraźniejsze uderzenia krwi na mózg, rzadko pochodziły z prawdziwie zbytowej obfitości tego płynu, a przynajmniej cała budowa i wejście chorych zaprzeczały takiemu pojęciu, raczej wypływać zdawały się z nieprawidłowego obiegu krwi w brzuchu (in immo ventre) dla tego, niewszędzie szczodrym, lecz umiarkowanym być wypadało, w zastosowaniu lancetu.

Ulica Czerniakowska i jej sąsiednie, dostarczały licznych wypadków gorączki tyfoidalnej. Wyrzut na skórze (roseola) stanowił siłę choroby, im gęściej występował tym większą niespokojność, bredzenie i noce bezsenne sprawiał. U niektórych biegunka, przyszłą chorobę zwiastowała. Rzadko w jednej rodzinie na jednej kończyła się osobie, ale najczęściej kilka razem kładła do łóżka. Nie można wyrzec która z wydrążałości ciała najczęściej cierpiała, gdyż każdy niemal chory sobie właściwe cierpienie dominujące przedstawiał. Wszyscy byli leczeni z początku mniej więcej przeciwwzapalnie i wszyscy szczęśliwie przebywali chorobę.

Początek Maja aż do dnia 11 nieróżnił się od poprzedzającego Kwietnia, wiatr ciągle północny i dokuczliwe zimno, całą roślinność w pozornej obumarłości utrzymywało, a ztąd też i choroby co do swego charakteru były nieledwie zupełnie te same. Jedynie gryppa liczniej występować zaczęła. Cierpienie to zjawiać się zaczęło już przy końcu zeszłego Kwietnia, z początku łagodne, przeszło stopniowo około połowy Maja do swego szczytu. Katar ten epidemiczny raził potężnie całe familie, a dorosłych daleko silniej jak dzieci. Objawiał się pod rozmaitemi postaciami; jużto występował jako silny katar, poprzedzony mocnym dreszczem, bólem nieznośnym krzyża i kości, odnóg górnych i dolnych; niebawem przystępowało palące gorąco błon nosowych i powiek z odpływem śluzu ostrego z pierwszych, a też gryzącego z drugich; już objawiał, po poprzednich dreszczach silne rozpalenie całego ciała z bólem głowy i ogólnym osłabieniem. W takim razie, twarz bywała nabrzękła i czerwona,

nieugaszone pragnienie, i kaszel z początku znośny w przeciągu dni kilku do wysokiego stopnia dręczy. Towarzyszyły temu stanowi bardzo często inne chorobliwe objawy a mianowicie: rodzaj odurzenia i zawrotu głowy, czułość zbytnia na światło, oczy jakby blasku pozbawione, częste kichanie, a nawet niejednokrotnie przystępowało ścisnienie piersi z niespokojnością połączone. Taki stan trwał zwykle dwa lub trzy dni i obfitemi potami bywał najczęściej przerywany, zostawując oczy mętne, twarz zapadłą, nos zbrzękły, głos chrapliwy, słowem, jakąś głupowatość, która w całej fizyognomii malowała się. Język białym mułem powleczoney i brak chęci do jadła, przeciągały się zwykle do dni kilku, po ustąpieniu nawet główniejszych chorobliwych przypadłości.

W tej chorobie główną rolę grał emetyk, już w większej już w mniejszej zadawany ilości, w miarę natężenia choroby. W lżejszych wypadkach saletran sody z posiłkującym emetykiem w małej ilości wystarczał do uspokojenia stanu gorączkowego. Później siarka antymonowa, proszki Plumera i sól ammoniacka znajdowały zastosowanie.

U osób podeszłego wieku, u których przyrząd trawienia, osłabiony, nie dopuścił gryppie usadowić się na zwykłych organach, lecz dając znać o swój bytności niektórymi tylko znakami kataralnymi osiadł na błonach śluzowych żołądka i kiszek, wywołując gorączkę tak zwaną szlamistą (febris pituitosa). Choroba ta cechowała się wielkim upadkiem sił i gorączką, mianowicie w początkach, z wyraźnymi przestankami, jakby przepuszczającą; przytém towarzyszyły jój: utrata apetytu, język jakby bia-

łą masą powleczoney, ku wieczorowi silne pragnienie. Stan ten trwał dni 7, rzadko krócej; wikały go niekiedy wymioty, nawet kilka dni trwające, podtrzymywane napojami rozgrzewającymi albo środkami drażniącymi. Cierpienie to w niższym stopniu usuwało się pobudzeniem womitów za pomocą ipekakuany, a następnie saletranem sody, w odwarze klejkowatym i ku końcowi lekko wypróżniającymi środkami. W wyższym stopniu choroba, połączona z bólem na dotknięcie w dołku sercowym, z wymiotami i językiem na brzegach czerwonym; bańki nasiekiwane na brzuchu, kalomel, a później saletran sody w orszadzie niezawodziły oczekiwania. W końcu choroby w obu razach do oczyszczenia języka sól ammoniacka skutecznie działając, tém samém odróżniła gorączkę o której mowa, od tyfoidalnej, w której jak wiadomo środek ten więcej szkodzi jak pomaga.

Wystąpienie gryppy także u osób podeszłego wieku z zajęciem tworów w jamie piersiowej i brzuchowej położonych należało do chorób niebezpiecznych; albowiem pod postacią lekkiego zajęcia oskrzeli, bez bólu kłójącego w piersiach i kaszlu, rozwijało się zdradziecko, około dnia 6-go zapalenie płuc, którego ani pukanie, ani wyraźne trzeszczenie przy przysłuchiwaniu poprzednio, nie wykazywały. Dodawszy do tego ciągłe zaparcie stolca lub biegunkę język na brzegach czerwony i wielki sił upadek a będziemy mieli obraz choroby, przeciwko któremu trudno było korzystnie działać, jeżeli przeciwwzapalne postępowanie umiarkowane, w początkach choroby było zupełnie pominięte.

Trafiały się także liczne wypadki zapalenia płuc, nie

na tle gruppowém polegające, ale te nic szczególnego w przebiegu i leczeniu nieprzedstawiały. Lecz też sama choroba, wprawdzie bez wyraźnych przypadłości grupowych, ale wikłająca się z zapaleniem otrzewnej, lub z towarzyszącymi wymiotami, trudno dawała się poskromić. Jedno upuszczenie krwi, nierzadko tak znakomity spowodowało sił upadek, że nieledwie bezpośrednio zmuszało szukać pokrzepienia w kamforze i w pomorniku.

Gorączka szlamowata, gastryczna widoczniej objawiać się począta na końcu Maja, i napastowała bez wyjątku nieledwie każdego, kto tylko grzeszył niewstrzeżliwością lub pić zimnych napojów. Trwała zwykle 5 lub 7 dni, a często przechodziła w zimnicę i długo chorego dręczyła.

Biegunki jako właściwe porze ciepłej, przy końcu Maja dosyć licznie okazywać się zaczęły, bywały powikłane z wymiotami, a niekiedy z mocnym rżnięciem w przebiegu kiszki. — Przyroda ich była kataralną, a saletran sody w orszadzie przy poprzedniem podaniu na womity znosiły szczęśliwie burzliwie niekiedy objawiające się cierpienie.

Odra panowała nie tylko między dziećmi, ale spostrzegano ją także u matek niemowlęta swe dozorujących; odznaczała się silną i gęstą wysypką, ale za to nie wywoływała mocnego zapalenia przewodów oddechowych. Ani w jednym wypadku nie znalazłem wskazania do użycia pijawek, same bowiem środki łagodzące, klejcowate pokonywały ów właściwy, twardy i chrapowaty kaszel.

W miarę ustępowania z widowni grypy, gorączki przepuszczające na nowo częścię pojawiać się zaczęły.

Rzadko one występowały jawnie od razu, najczęściej wywiązywały się z gorączek gastrycznych wyżej wzmiankowanych.

Gorączki tyfoidalne należały w Maju do rzadszych zjawisk, powstały zwykle z przyczyn od samych chorych zależących, jako to: zbytne zajęcie się pracą umysłową, bezsenne noce spędzone przy zielonym stole, błędy w dyecie i t. p. inne wykroczenia, niejednego w ciężką wpędzały chorobę, nieraz śmierć samą za sobą pociągającą.

Nagle przejście z zimna majowego na ciepło czerwcowe, bez stopniowego cieniowania, nie spowodowało znacznej odmiany w charakterze chorób panujących, gryppę bowiem wyjąwszy, reszta chorób w miesiącu Czerwcu była, że tak powiem, dalszym ciągiem cierpień w Maju pojawiających się. Niestateczność temperatury zbyt rażąca odznaczała miesiąc Czerwiec, w niektórych dniach ciepło dochodziło aż do duszności, zaś w innych zniżało się nagle aż do 11-tu stopni. Wiatr panujący bywał północny. Te nieprzewidziane wysoki chłodu, wywoływały bardzo często zapalenie opłucnej i płuc, które nie raz w powikłaniu z zapaleniem wątroby spostrzegano, mianowicie u osób noszących zaród chorobny tego ostatniego trzewia. Zapalenie noszące znamiona zajęcia opłucnej odnosiło się często do powłok mięśniowych i stanowiło reumatyzm tych części. W leczeniu nie było wielkich trudności, jedno upuszczenie krwi i emetyk w pełnym daniu, znosił zwykle zapalenie płuc, zaś sam emetyk i bańki wystarczały do pokonania zajęcia opłucnej.

W środku i ku końcowi miesiąca, z nastaniem de-



szczów, gorączki reumatyczno-kataralne częściej postrzegać się dawały, niewyłączały żadnego wieku i płci; trwanie ich było kilkudniowe, a i w tych przypadkach emetyk rychło sprowadzał obfite poty, przecinając bieg gorączki. Niemniej często zdarzały się zapalenia gardła, które środkiem woinity wzbudzającym z łatwością ustępowały i zwykle ogólnemi potami przesilały się.

Gorączki przepuszczające rzadko odznaczały się napadami widocznemi, zachowywały mianowicie w początkach bieg ciągły, dopiero po usunięciu powikłań, najczęściej gastrycznych peryodyczność na jaw występowała. Towarzyszył im zwykle mocny ból głowy, wielkie osłabienie i długi czas niechęć do pokarmów. Między mnogimi przykładami zwyczajnej gorączki przepuszczającej, wydarzył się jeden apoplektycznej u 70-cio letniej kobiety, ciągłym katarem płuc dręczonej. Z powodu siedzenia nieco dłuższego w ogrodzie, uczuła przebieganie chłodu przez stos pacierzowy, poczem lekkie rozgrzanie ciała nastąpiło. Niebawem wstawiła się senność kilka godzin trwająca, z której siłą ocucona niewyraźne pojedyncze wyrazy bełkocąc, bez przytomności zmusiła obecných do szukania pomocy lekarskiej. W sześć godzin po dreszczu znalazłem ciało potem zroszone, puls był pełny, język wilgotny i na nie nieużalała się. Postawiono ośm pijawek za uszami i zaraz pazystąpiono do dawania siarczanu chininy. Aby jednak niedopuszczyć drugiego paroksyzmu podano przetwórk ten w wielkiej ilości, a mianowicie: w ilości gran trzydziestu. Prawidłem powinno być dla Lekarza, iżby w czasie panującej gorączki przepuszczającej, a nawet bez tego, w czasie wiosennym, jeżeli

spoztrzeże choćby niewyraźne jój znaki, ze skłonnością do snu mianowicie u osób podeszłego wieku, następnie, szybkie polepszenie z tego jakoby napadu, aby nieczekał wyjaśnienia choroby, ale bezpośrednio przystąpił do użycia przetworów chinu. Być może że raz jeden niepotrzebnie użyje tego środka, co żadnej dla chorego szkody nie przyniesie, ale w największej ilości wypadków, przerwie tym sposobem zgonną chorobę, która już przy drugim napadzie śmiercią ukończyłyby się mogła. Dania siarczanu chininy w takim razie śmiało być powinny, to jest gran 10 do 15 na raz, bo mierne ilości tego środka nie działają, a tém samym od napadu uchronić nie są zdolne.

Biegunki w tym miesiącu bardzo licznie okazują się, u dzieci są one trudne do pokonania, jużto z powodu wikłania się z zębowaniem, już z przyczyny niezachowania przepisów dyetetycznych; rzadko zamieniają się w biegunkę krwawą, przybierają raczej charakter jakby cholery, bo i womity i ból brzucha i kurcze odnóg dolnych nieraz się przy biegunce natrafiają, leczenie nie różniło się od zwykłego w takich razach postępowania.

Koklusz częstą stanowił chorobę a częściej bywał w powikłaniu z zapaleniem płuc lub oskrzeli. Powikłanie to, prowadzi zwykle dzieci niemające roku do grobu, a ocalenie od śmierci w takim razie, nieledwie do cudów policzyć należy.

Róże twarzy takż mieszczą się w rzędzie chorób panujących, nie bywały one wybitne, ale bladawo-różową obrzękłość twarzy stanowiły, niekiedy występowały w powikłaniu z zajęciem błon szluzowych żołądka i kiszek.

Między tyłu i tak różnorodnemi chorobami nieprze-  
 stawiała okazywać się tu i owdzie ospa rodnia, mało znaj-  
 dując ofiar niezabezpieczonych od jęj napadu przez ospę  
 ochronną, a tém samém niemając szerokiego pola rozpo-  
 ścierania się, chwytala pojedyncze osoby, i tak: w jednym  
 domu przy ulicy Dzikiej, chłopiec 8-mio letni nieszczepio-  
 ny, z głębokiej Rossyi przybyły, dostał ospy rodniej, któ-  
 rą szczęśliwie przebył. Niedługo uległ téjże wysypce, in-  
 ny chłopiec 9-cio letni na drugiem piętrze w tym samym  
 domu mieszkający z pierwszym żadnej styczności nie-  
 mający. Był to chłopiec szczupłej budowy ciała, skro-  
 fuliczny, miał nawet jak mówiono ospę szczepioną, ale  
 pomimo to, choroba z całą burzliwością objawiać się za-  
 częła. Cierpiał mocny ból głowy, miał ciągłą chęć do wy-  
 miotów, a bezsenność i bredzenie dniem i nocą nieusta-  
 wały. Lekarz ordynujący nieświadomy wypadku ospy ro-  
 dniej na piętrze niżej, uważał cierpienie to za zapalenie  
 błon mózgowych i w téj myśli postępując, ośm pijawek  
 za uszami przystawił i chłodzącą kleistą miksturkę do  
 wewnątrz zażywać polecił. Rodzice nie widząc żadnego  
 polepszenia, wezwali innego Lekarza, lecz i ten nie różniąc  
 się w zdaniu od pierwszego, ze względu na powyższe cho-  
 robliwe zjawiska, cztery uncye krwi upuścić radził. Było  
 to dnia 4-go choroby; krew upuszczona niepokryła się  
 powłoką zapalną, a symptomata choroby bynajmniej nie-  
 zelzały. Wieczorem tegoż dnia ja przywołany, dostrze-  
 głem znaki wyrzutu ospowego, chory skarżył się na lek-  
 ki ból głowy i gorączkę znalazłem umiarkowaną. Pomi-  
 mo to noc następna była bezsenną i z bredzeniem, a wy-  
 rzut występował wszędzie w prawidłowej postaci. Dla

usunienia tej drażliwości nerwowej, radziłem podać nalew pomornika z saletrą, który też prawie cudownie bredzenie uśmierzył i błogi sen sprowadził. Sądząc a posteriori, stawianie pijawek i puszczenie krwi, które widocznie, żadnej w chorobie nie sprawiły różnicy, powinienbym uznać za zbyt teczne, gdy tymczasem, wyrzut objawił się w pięknej postaci i czasie właściwym, postępowanie poprzedzającego Lekarza uznać muszę za właściwe, a to tém bardziej, że nieświadomy rodzaju cierpienia chronił chorego od niebezpieczniejszej jak ospa choroby, i tym sposobem samą ospę do prawidłowego przebiegu usposobił. Czyby bez tego lekarskiego postępowania równie prawidłowo wystąpiła wysypka? wiedzieć nie można, i prędzej wątpić niż twierdzić należy.

---

## SPIS RZECZY

w Tomie XXVIII.

### Poszyt I.

	<i>Stron.</i>
O życiu i pracach Karola Mujschla, przez E. <i>Ostrowskiego</i> . . . . .	3
Ustronie Lekarza . . . . .	26
Sprawozdanie komitetu chorób panujących z pierwszego kwartału 1852. r. przez Dra <i>Groera</i> . . . .	43
Spostrzeżenia Dra <i>Bącewicza</i> nad chorobami panującymi w kwartale I. r. 1852 . . . . .	69
O cholery w r. 1852. przez A. <i>Kryszkę</i> . . . . .	87

### Poszyt II.

Usprawiedliwienie krwi puszczenia w cholery, przez Dra <i>Oettingena</i> . . . . .	3
Atrofia i rak wątroby (obserwacya szpitalna), przez Dra <i>Chałubińskiego</i> . . . . .	15

O cholery przez Sztabs-Lekarza Franciszka <i>Reuttowicza</i> . . . . .	22
Opis cholery i niektóre nad nią spostrzeżenia w roku 1852, przez Dra <i>Ossakowskiego</i> . . . . .	83
Sprawozdanie komitetu chorób panujących z 2-go kwartału 1852 r. przez Dra <i>Groera</i> . . . . .	104
Spostrzeżenia Dra <i>Bącewicza</i> nad chorobami panującymi w kwartale II. 1852. r. . . . .	134

---